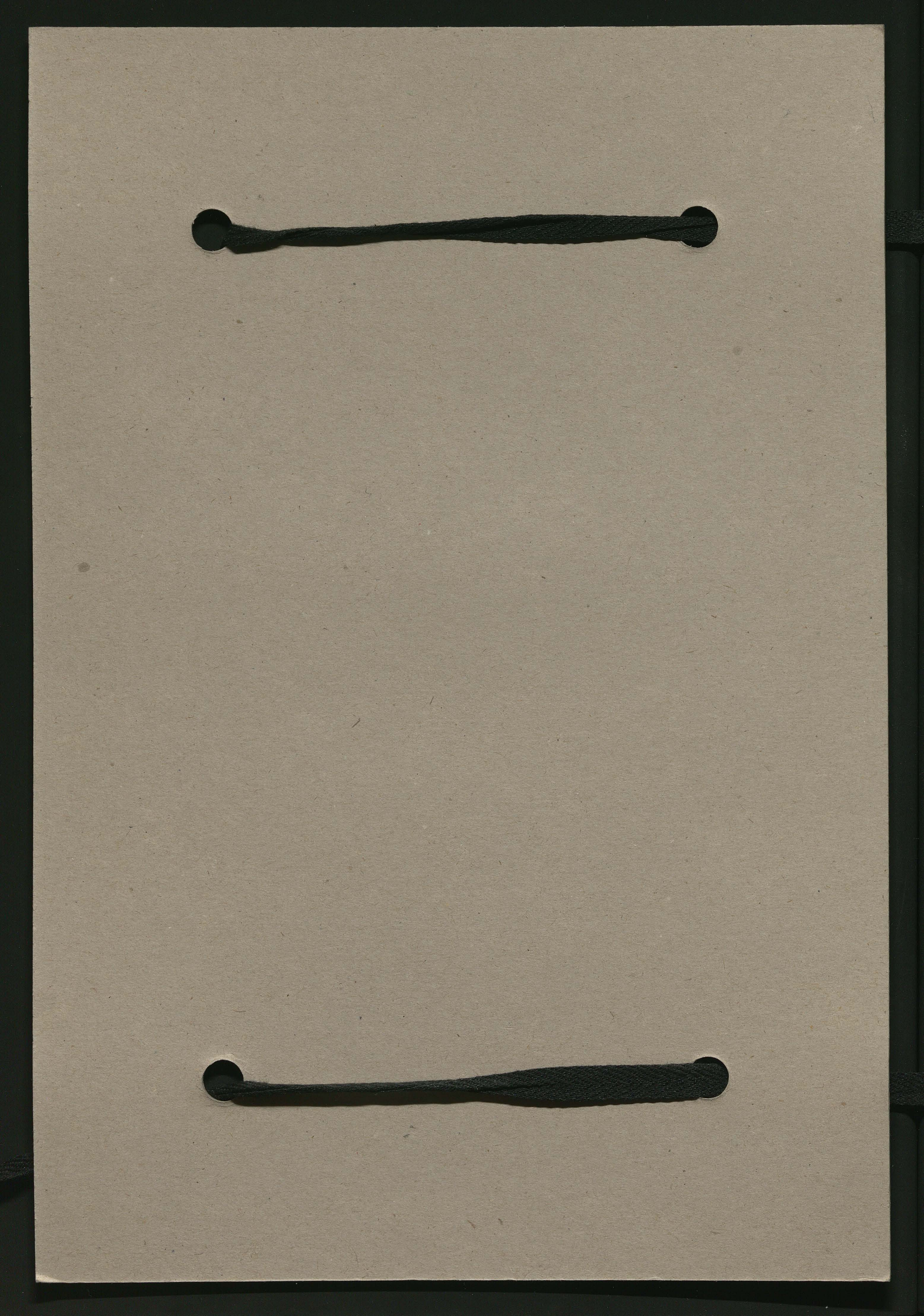
11540

IV

Listy M. Wolskiej T 1



Zgłodniały

S. Olszewski pinx
Ser. 132|10

Wydawnictwo Salonu Malarzy Polskich w Krakowie 136

Kieleckie!

Wielmożna
Pani
Janina Borkowska
Rzeszówek
poczta
Oksa



Do M. Dulębianki

LWÓW – ZAŚWIECIE.

2/3 909

Łaskawa i Kochana Pani!

Serdecznie i wzruszona dziękuję za pamięć o mnie i zaproszenie! Miło mi ono było, choć odpowiedzieć muszę odmownie, — zachowam je sobie w szufladce dobrych wspomnień, — choć Pani może ~~o mnie~~ ze mną, nawzajem tego nie uczyni...

Że jesteśmy pod względem życiowo-towarzyskim dwóch ~~odłamów~~ [illegible] już się to może wydać komuś, co by mnie rzekło a [illegible] ob-bicie... ([illegible] na [illegible]) Że nie jesteśmy ani trochę do [illegible],

nie trochę do walki — ani trochę
do zatracania głosu po co komu.
A przytem, ja znam (może) cokolwiek
bliżej od Pani, stosunki artystyczne
i zakulisowe tego świata — we Lwo-
wie, ~~znam~~ (też z) doświadczenia swoje oso-
biste. Wszakże (raz) bliżej było by prze-
czytać sprawozdanie z Wystawy obrazów
w „Słowie Polskiem", że raz nie miałem
innych względów niż jeden dla [illegible]
dzenia własnej prawdy, ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~, — dużo przyjaciół wśród kolonii
artystycznej, stworzyłem (w nie wszystkich) ~~[illegible]~~.
Przez mogę wszak — przeczuwanie...
Będzie to Pani zakryte z
[illegible], mocno zostawionym, ~~[illegible]~~
z rodziną, nie mającym nic wspól-
nego ze Sztuką — mówię o Tow. Przyj.
Sztuk Pięknych — związku istniejącego
dla Sztuki i artystów — ale wśród

~~[illegible] obecnego~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~ Wycofałem się

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

~~[illegible] z Tobą [illegible]~~ ?

Mam niejasne [illegible] ~~[illegible]~~ że umierało coś co mogło być dobrego. ~~[illegible]~~ [illegible] podważył żadnych przyjaznych uczuć z sympatią — były stłumione ~~[illegible]~~. Wobec których [illegible] do złości, żalu, wyrzutów tych, którzy od mojej osoby [illegible] ~~[illegible]~~ — odsuwam się i wycofuję ~~[illegible]~~ z żadnej formie na ~~[illegible]~~ otwarta rana niewielkie. Gdyby postanowił stokroć bardziej ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ ostateczne wz[illegible] stanowisko słowo dopóki Tereszko, który mierzy oko w oko, poza w [illegible]

206

ważący musi te przeciwności o

(Niemniej oczywiście jestem
Panu za to że o mnie pomyślała
i serdecznym uśmiechem tę pamięć
przyjmuję.) Na wszystko
[illegible] wszystko
dziś, dziś uśmiechnięta,
a
Tylko którzy umiała zmieść
to prosto i odeprzeć je od siebie i
na moim posterunku. Że mi
Tylko na wspak — poprostu?...“
(Niemniej etc.

Do Ar. Górskiego - 18.12.1918

918 18/XII LWÓW – ZAŚWIECIE.

Szanowny i drogi Panie!
Pamięta Pan nas jeszcze? Pamięta Pan stare domisko, obrośnięte po oczy bluszczem? Myślę że tak, bo w tym domu zawsze się dawniej z serca cieszono przy Pana przyjeździe. Dawno to bywało - ale starczy, żeby pamiętać. Otóż w tym domu, w straszne tygodnie listopada 1918, przy huku ruskich armat i pękaniu polskich pocisków, wśród dygotania szyb i prażenia kul o ściany, czytało się Pana książkę: „Ku czemu Polska szła". Uciekało się z wami duszą do tamtych spraw, już dokonanych, do cudownych i - złych prawd o Polsce, tych, z których rodem w prostej linii było to wszystko, dziejące się właśnie za oknami.
Mądra, przecudna, kochana książka;

53/6 m

Prawdziwie w najcięższych tygodniach życia była z nami i naprawdę trudno o opanowanie godniejsze dla naszej od tych godzin, w które, tuż za wybitą szybą, działa się polska historja. Bo potem — kto widział, tak jak my z bliska, pierwsze, istotne polskie zwycięstwo tej wojny, godne zaznaczenia Somosierry, Belwederu, czy Stoczka — ów morjny, słoneczny ranek 22 Listopada 1918 we Lwowie — tę naszą garstkę dzieciaków-rycerzy, ten musi wierzyć razem z Księżniczką Panią, że — pomimo wszystko złe, niepoprawne, fatalne, coś jest w nas jednak, czego i Bogu samemu byłoby zgasić szkoda. —

Tych słów kilka chciałam posłać Panu ze Lwowa, do Zalesia — ale, gdzie odszukać jeszcze dalszej! — Warszawy; niech dojdą Pana echem wielkiej wdzięczności i pamięci, jedynie żywej zresztą. Obym nie była jedyną z ostatnich słowami gdzie z tamtego okręgu na ląd doleciały armaty ruskie coraz bliżej — a ręka żołnierzy do obrony było mało; reszta ich zaś albo opętana, albo za słaba — albo niknąca. A przytem, jak Panu i Pana Księżnej wiadomo — na tysiąc jest rzadko —

o parę lat — za późno. —
W czasach Twoich jak obecnie nie jest
jednak jasno o sobie — ale wiem
żeby Pan zapytał, więc odpowia=
dam z góry. — Najstarszy nasz
chłopiec, Ludwik, był zrazu w
Legionach — potem znalazł się, jak
tylu, w wojsku austriackim — u=
kończył akademię — Dublańską.
Rosyjsko-polska wojna zastała go
z 2 tysiącami, we wsi rodzinnej,
gdzie, na ruinach pamiątkowej
siedziby, gospodarzyć usiłował. Od
października nie mamy o nim wieś=
ci... Młodszy Karik, po maturze,
wstąpił z bratem do Legionów, — póź=
niej, po ciężkich kolejach, znalazł się
pod Warszawą; wreszcie, po
rzezi niemieckiej, gdzie cały tydzie=
nał 5 pułk ułanów w którym służył,
wyciął dzikości i powrócił do do=
mu. Po odniesionej [illegible] listopado=
wych zabił był w ogniu twierdzy ob=
rony — wrócił oszalały szczęśliwie z
[illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] da=
lej w wojsku. Najmłodszy Jędrek,
uczył się jeszcze w Kielcach, dziś
już pewno także pod bronią.
Starsza córka Beatka, wyszła bar=
dzo szczęśliwie za mąż. Nazywa się
Józefowa Obertyńska i ma przemi=
łego, zacnego męża, oficera w. pol.
[illegible] z naszych okolic. — Naj=

najmłodsza - Lela, na naszą pociechę jeszcze w domu. Mąż mój - ofiarnie pracowity, zajęty jest zawsze sprawami przemysłu naftowego - pełni też co dziennie służbę w Min. Skarbu Obywatelskiej [?]. Matka, pełna sił i ener=gii, bierze najżywszy udział we wszyst=kiem poruszeniem [?]. Osobiście nie=stety - niczego dojrzałego dokonać niemogę. Mnie pochłania wojna. Stra=ciłam miejsce pracowałam w szpitalu, później zasłabłam i jestem odtąd niezdolną [?] - ani chora - ani zdro=wa. Czuję tylko, - pamiętam i - cze=kam.

Biały opłatek z tonącego okrętu posyłamy Panu na tę Gwiazdkę przyćmioną, życząc Mu sił i zdro=wia i - doczekania. Niech Bóg czuwa nad domem Pana i niech w nim będzie praca radosna i spokój!

Maryla Wolska

Lwów 23/8 922

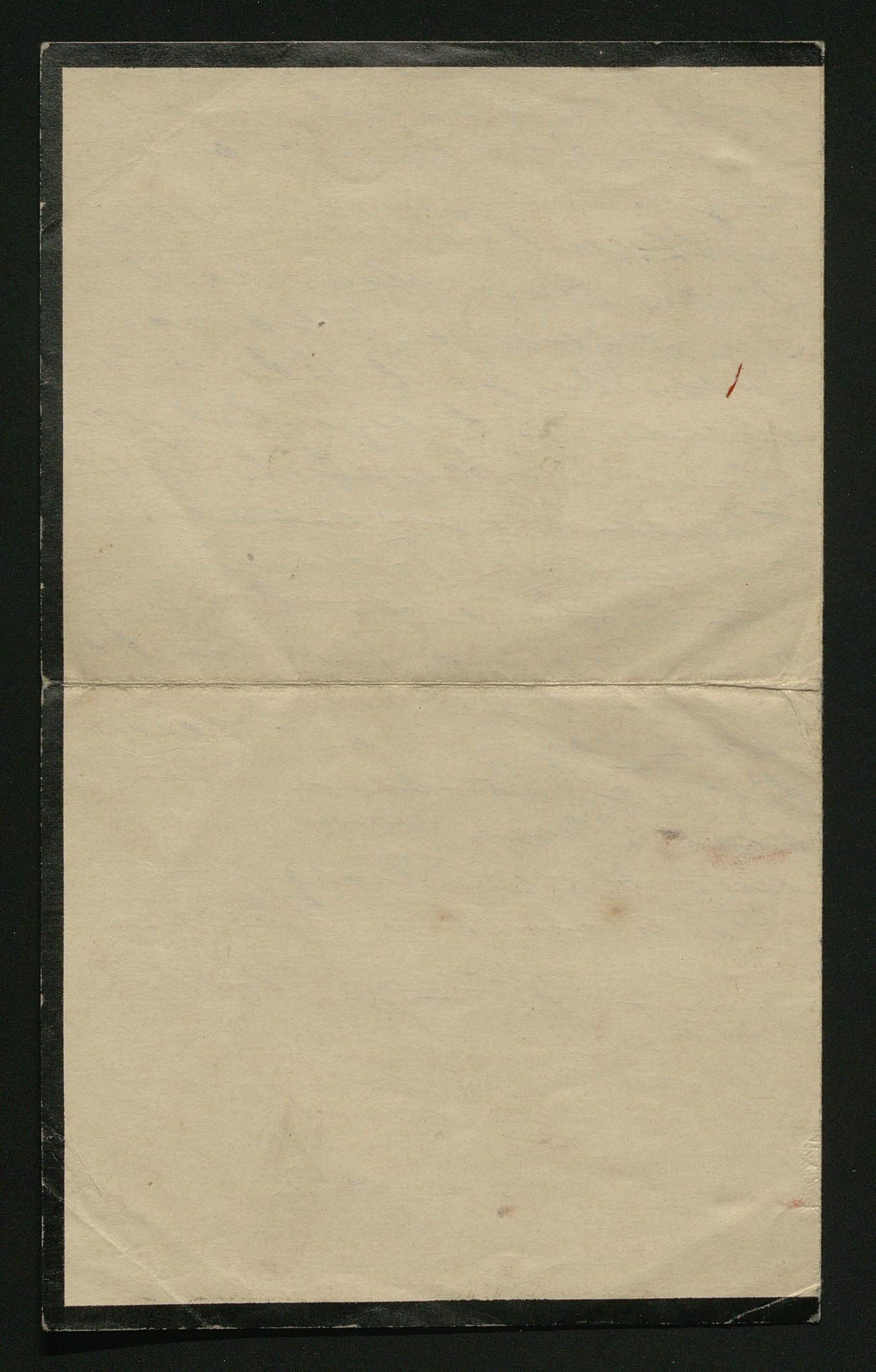
6

Lieber Herr Marten!
Im meinem, und im Namen meiner Familie, sende ich Ihnen herzlichst für Ihre innige Teilnahme in unserem grossen, grossen Leid!
Es heisst zwar dass in ähnlichen Fällen alle Worte hilflos sind und aus der Stimme solcher Worte entsteht aber doch eine Wärme in der sich unsere wunde Seele nicht so einsam, nicht so bange fühlt.
Wir erhielten in unserer Trauer eine grosse Menge schöner Beweise dass mein geliebter Mann nicht umsonst gelebt hat. Das gute Beispiel seines reinen, selbstlosen mühsamen Lebens half vielen Anderen zur

Tugend, zur nützlichen
Arbeit, seine Gedanken
bleiben als ein dauerhaf=
tes Monument in der
Geschichte der Wissenschaft
seiner Nation. Das ist
allerdings Wahrheit und
Trost — aber die furchtba=
re, unbarmherzige Leere
in meinem Leben,
kann Nichts vergelten.
Es kann kein tieferes,
grösseres Glück geben
als das gewesene unse=
rige. Jetzt kann ich mir
gar nicht diese unbe=
kannten, künftigen
Jahre — ohne ihn — vor=
stellen. Jeder Mensch
erträgt aber Alles was
er muss.
Ich erhielt einen äus=
ser ordentlich liebens=
würdigen Brief von Ih=
rem guten Herrn Vater,
den ich nebenbei be=
antworte. Seine Fern=

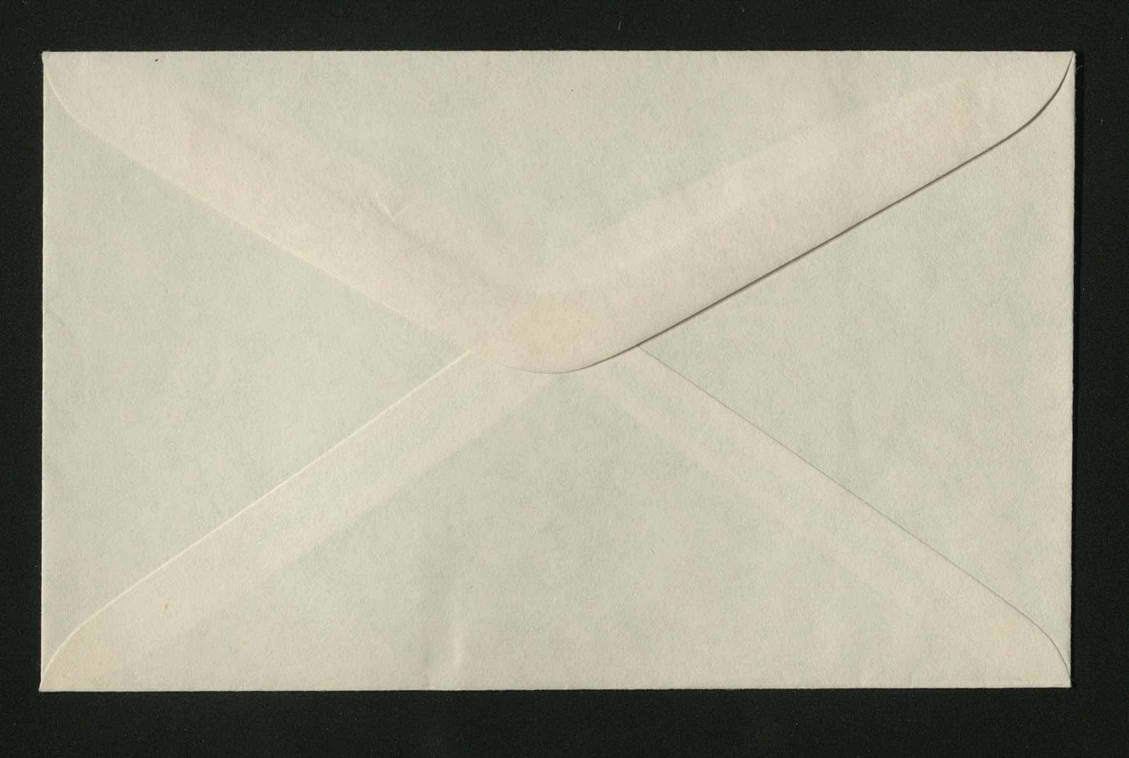
Adresse hat sich schon
wohl verändert und
ich schreibe lieber nach
Haag.
Gott mit Ihnen Allen,
lieber Herr Marten!
Ich wünsche Ihnen
dass Sie Gott Allen zu-
sammen lange, lange
glücklich bewahrt, dass
Ihnen der grausame
Schmerz der Trennung
von Liebsten so lange
wie nur möglich unbe-
kannt bleibt.
Mit herzlichen, freund-
lichsten Grüssen von
uns Allen verbleibe ich
mit Hochachtung für
Sie und alle Ihrigen!

Magda Wolter [?]



1922 [8]

List Marii Wolskiej
do Martena Kingmana
po niemiecku (Holandia)
w odpowiedzi na jego
list kondolencyjny po
śmierci jej męża, Wacława

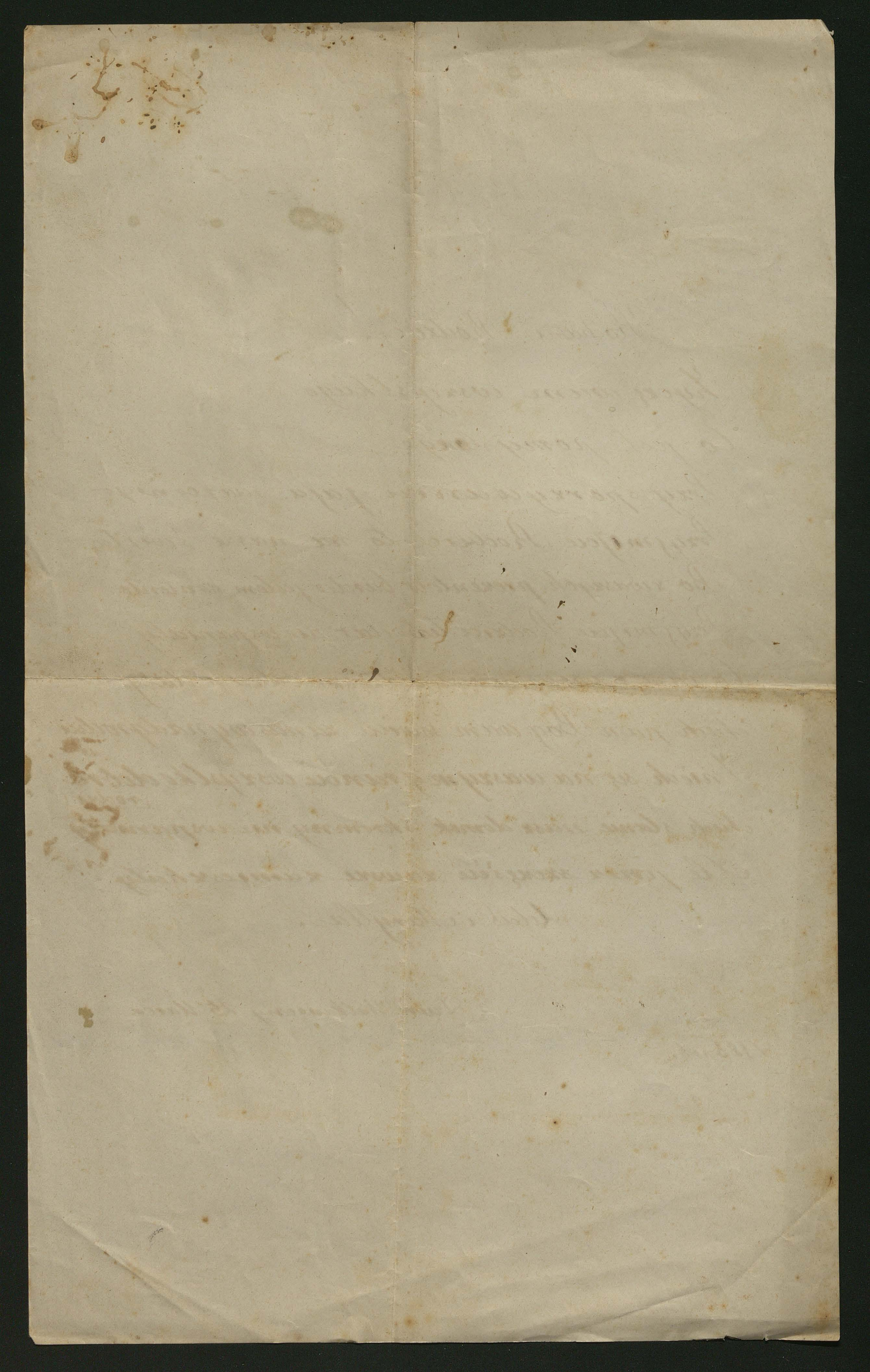


Kochani Rodzice!

Życzę wam wszystkiego
Co jest pomyślnego
Przy spożywaniu jaja święconego
Przyjmijcie Rodzice to na nasze święta
Bo z waszych prezentów bardzo jestem kontento
Przyjmijcie Rodzice ten dar niewspaniały
Co wam z swego serca wdzięczne dzieci dały
Niech pan Bóg wam sowicie za nas wynadgrodzi
I niech się na waszym gruncie wszystko dobrze [rodzi]
Niech stanie nasz domek skromny nie wspaniały
Ale przez szczęście zawsze zamieszkały

Adaś i Marylla.

Dzień Wielkanocny 25 Marca
1883 rok.



SkObe 2 Lipca 185.

10

Kochana Mamo i Norajelu Molit!

Ważną donoszę wam wiadomość nie najje
pieniędzy ale ni mniej ni więcej jak
„jedynaście" kurcząt wylazło! Takie słodkie i
jak jedwabne mają pióra, wszystkie mają łapki
obrośnięte gęsto, jedna pulcia żółciutka i ma
najbardziej obrośnięte i jest także kogutek z
ogromną głową i nogami bardzo opierzonemi
czupurny i czarną jak węgiel ma głowę wierzch
gołębie siennowo-złotawego koloru, bardzo wysokie no-
gi i dumna postawa! jeszcze trochę skorupki
miał na piórkach jak już drugie kurczę dziobem
grzmotnął. Napisałam do cioci Martuczki, z zapy-
taniem czy Helence lepiej, i tak o kurach o porzecz
kach, i o moich truskawkach które się bardzo &
ślicznie udały byli u nas pp. Ogrodzińscy na
czekoladzie, i także częstowałam ich truskawkami,
więc rozpływali się że takie dobre. Ona jest bardzo
miła bardzo biała brunetka, a on bardzo jasny
blondyn, oboje przystojni i mili ludzie.

W tej chwili odebrałaśmy Tatowa kartę

Kąpiemy się bardzo często doskonałą wodą. Adaś ogromną miał radość bo dostał list od Beruchy z bardzo ładnemi odbijankami z których jedną na liście Mamie posyłam. Tu prześlicznie! tak nam was już bardzo brakuje tak prosto posłałabym była do salonu do Mamy żeby Mama kurczątka robaczyła! A Norajelo Aolo podziwiałby dąbek i koguta! już sałata szpinak i kalarepka czekają na was niecierpliwie tak że niektóre z niecierpliwości w słupy wyrastają.

Czarna kura niesie się pozosiwie. Julcia luba i jej kurczęta ładne, jedno takie jak ona a drugie takie samo. ale ma „nową kurowinną" czub na łebku. Chodzimy często na czernice tu dużo ich jest duże i smaczne często z nich mamy pierogi „dżi uziw po grunie uppen". Czy to ta panna Żłobicka ma ospę co to Nusowi na lekcyi jakieś bilety na koncert dawała do rozsprzedania? Porzeczki już dojrzewają czerwone smaczne i ogromne. Mój ulubiony krzak białych porzeczek aż się zgina od owoców. Ta jabłonka co kwitła ma duże jabłka. Dąbki koło mojej dolinki ślicznie Jaśmin już okwitł, ale kwitną teraz róże centofolie o

Mamci śliczne, jedną ofiarowałam p. Kos. jedna odle-
ciała a dwie kwitną. Białe róże ślicznie pachną
ale niepełne i oblatują zanieczyszczając grządkę.
Lewkonie prześliczne, mirty moje jak krzaki gałęzis-
te. Begonia i pelargonia kwitną różowo i wanil-
ka pachnie na cały pokój. Często jak ładniejsze
kwiatki zbieram to stawiam Mamie na biurko
n.p. polne białe hiacynty, niezapominajki i białe
róże, potem raz śliczny był bukiet bo Filcia
Marszek przyniosła mi prześliczne dwie Tee, ja z-
bierałam niezapominajek i bardzo było ładnie.
Mało kto tu chodzi prawie nikt. Banię możnaby
na noc zdejmować, i może by Norajelo Aolo taki
przywiózł drugą bo tak smutno bez niej z miasta
ją było widać, tylko może nie koniecznie białą
można czerwoną albo niebieską, toby tak było ładnie!
Mustafa bardzo śmieszny malutki gruby umie
przeskakiwać drążek i służyć to go Adaś wyuczył
biegnie jak go „Mustafa" zawołać i miła jest osoba
tylko żywy i zbytecznik bawi się z kotką która
głupia daje się tarmosić od niego.

+

Jak się ma Jadwiga niech ja Mama ucałuje ode-
mnie. Tak tu żadnego niemam towarzystwa
i zdaje się że nie będę go miała bo małe chłopczyki
pp. Źródłowskich to małe i zresztą chłopcy, a jabym
lubiła dziewczęta, a Roza jest głupia i mała.
Po polach i w łąkach mnóstwo snuje się "dziwidzi-
niewiów" a mazury nazywają ich nirżery.
Ja chodzę w prochowniowej spódnicy i w gimnastycz-
nym kaftanie z paskiem. Babcia prosi o wodę do ócz
jakąś żółtą w małej flaszeczce. Adaś odpisał już
Guściowi bardzo porządnie atramentem. Proszę
Tatka żeby mi z łaski swojej przywiózł piór klapsów
albo Nro 181. Carl Kuhn. Wien to przewyborne pióra
niebiesko się błyszczą są twarde jak klapsy ale lep-
iej mają polot. Całuję was serdecznie Mutka i
Nowajela Atola

wasza

Murmyła

Adaś Babcię i Hanusia ukłony zasyłają
Czarna kura żeby umiała mówić [illegible]
piania to samo-by uczyniła.

Dowidzenia!!

Adaś w Rydwanie.

KURA

Więc ma Mamuścia illustracyę które Mama tatk lubi. Całuję mamunuśię Norajela Adola maśiupuśieńkiego!

Lwów

wasza

Myrmyr

to miała być Hanusia ale nie udało się



Mrolata zbytecznik

Zakopane 1/VIII 919

Lucjo droga!
W ślad listów do Lizeby(?), Wacila i wczorajszej kartki do Tuci, piszę znowu. Była u mnie wczoraj przyjemna warszawianka, szepi(?) koleżanka Gaci - z listem od Plasterka(?). List strwożył(?) mnie, podobnie jak wczorajsze [illegible] w dzienniku, tyczące plebiscytu u nas... Jerzy tam miał przyjechać do kraju. Taki zgnębiony i przybity, że może nie zdoła się wiele nadrabiać(?) - Cofnięto też rozporządzenie aby oficerowie francuscy objęli stanowiska instruktorów w naszej armii. Syn pani Olgi z Fretenów(?) także(?) porzuca(?) jeszcze żółtszy niż zazwyczaj - chodzi osowiały i pędzi od siebie reporterów. Słońce barometr narodowy opada coraz niżej. Okropnie jest - i prawie z ulgą czepia się myśl rzekomej przepowiedni jakoby wszelkie znaki na ziemi i niebie przepowiadały(?) bliską likwidację ludzkich interesów na globie naszym. Lilka Jasiowa i jej młodsza siostra Madzia, któ-

8

na, we naszą wielką paciackę,
bawi tu od dwu dni — wertuję
wiele sztychów i fotografie,
różne gospodarstwa wsi i sy=
bilijne historii (podobnie jak
Lawrence'a Alma Tadema) z
których widocznie wypiłło się
z bicia się [illegible] i świata blis=
ki... Wielką mam rozrywkę i
pociechę z tych dwu istot, odda=
lonych tu z kalamitek i wszystkie,
— humoru i dziecięctwa, — istot
z potomka na których dobra
się znam, więc zawsze się nie=
mogę — z bystrością jak bibelo=
ty — kruchych i ślicznych jak [illegible]
lane bańki — z którymi jednak
można o wszystkiem i nigdy
się nie znudzić — takie są
umysłowo i fizycznie szampań=
skie. Maciuś biedaczek, u którego
żeś wiele tego pierwiastka
musowało, — poszarzał mocno
i ucichł, jest przemiły, słodki,
dowcipny umysłowo i uczuciowo —
ale żebrak wyczerpany i bierny.
Zapewnia, że to wielka sztuka
że on wspóle — jest. Jej znajdu=
je się w epoce [illegible] z
którym bardzo mu do twarzy — i

niepamiętam aby kiedy był bo=
dziej budzik: – Stosunek między
jesienną bardzo starszą [illegible]
niebyt "milej zakończony. Na=
wet tylko front przechodzący do
i błoto przedhistoryczne i jes=
den z właścicieli pociągowych
obulat – siedzimy więc jak
familia Popiela w stołbie
na Gople..
Moja Tuciu droga – sądzę że
jednak dobrze by było aby Jasi=
cio załatwił się kiedy z Pa=
ną odnoszącą i zawiózł ową
komódkę teatralną do Krako=
wa. Przede wszystkim trzeba by
aby Tucia pojechała do tego
szewca [illegible] tę małą
robotę – a głównie w tym celu
aby się porozumieć co ma
zrobić Jasicio z meblami w ra=
zie gdyby przyjechał w czasie
[illegible] może zamówić??
Może nie być tylko jak
w [illegible] [illegible] –
[illegible] [illegible] [illegible] –
a całości tak [illegible] jak
normalna [illegible] szafka.
Tamten nie od ~~[illegible]~~ politurowej –
tylko zaprawić zadzierki – a

więcej musi nawet wiedzieć
bo od jakiejś szerszej się [illegible]
lepszych czasów. Widzi i za-
proszę [illegible] [illegible] -
i widzimy celu tego od Władzi.
Więc Tuncja szczerze do za-
mieszkania przeznaczyła aby to zro-
bić prędko!! Bronisław z jedne-
go zamachu trzeba odjęcia do-
mu zastrzyknąć. Z czasem się
dowie drugi. Desideria mo-
je więc Lola lub Marysia z
listu. Tego nie marzyłam przy-
[illegible] aby [illegible] [illegible]-
nad. Jak wiedzieć - Marysia
szkoła nie bierze etat jego.
Czy Feliks przyjechał? Czy Lola
wróciła? Gdzie przeznaczony
Wala? Czy Wacław zdrów - i
czy myśli o nowej redakcji
teraz w Goszczynie? Ostatnie [illegible]-
dy Turcinie, Wacław uprzejmie
Leliwej i Ziembińskiego dzieci
- Zbyszkowi ucałowania osobnym
tylko - i jak zwana jest o
pamięci listowej - [illegible]-
nowo - [illegible].. Stefcię ser-
decznie pozdrawiam - i za-
proszę [illegible] wszystkim [illegible]
i [illegible].. Ten z owoców [illegible] kar-
tofle stare.. [illegible] do [illegible]
kwiatu [illegible] ze środy.. Ma

1.08.1919
dot. Gawalewiczów

~~132~~

15

Wojskowa
Łódź

POCZTA POLSKA
h.25h.

5/21

WP.
Wanda Młodzińska
Lwów
Kaleczna 20-a

522 ул. Новака Дашкова

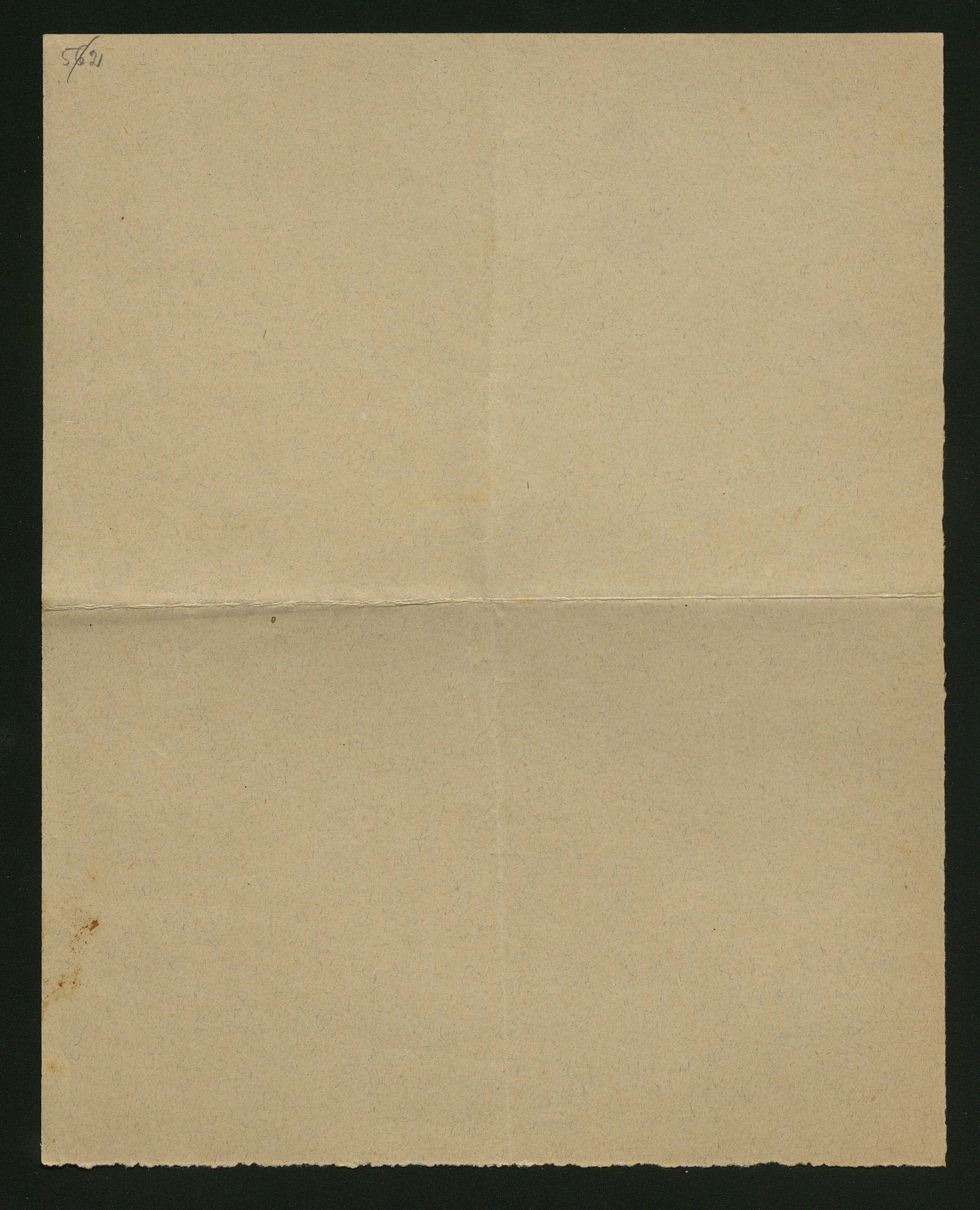
Serdeczne dzięki za pamięć o moich imieninach! – Dobre życzenia zawsze są potrzebne a w obecnym położeniu nie mniej. – Sprawiły mi też przyjemność jako przesłane mi przez Ciebie teraz właśnie, pomimo większych wydarzeń jakie prawdopodobnie wytworzyły się w ostatnich między nami. Piszę zaś dla tego, że mimo osobowej podejrzliwości –, we właściwym interesie jej zwróciłem trochę się do Ciebie a to z powodu „zajścia" o którym Wam wcześniej wspominałem. –
Mnie chodzi przedewszystkiem o wyjaśnienie mego stanowiska w sprawie skandalu pani Maleckiej, którego uczestnictwo w obec Weclera też było przykre dla mojej Mamy. – Abyś wiedział o czem napisałem do Ciebie Danielu z prośbą o najdokładniejszy opis tej rozmowy w Truskawcu który też opowiadał podobnie. Następnie – przesyłałem wraz z listem Twoim o przesłaniu p. Maleckiej mojej Mamie. Mama do najwyższego stopnia dotknięta przyrzeczeniem jej podobnie prostackiej przedwczoraj – poszła do Maleckiej, która podpisała dokument w którym oświadcza jako, że jej Mama nigdy tego a tego nie mówiła. – W dokumencie tym niema śladu wzmianki ani przeczenia że p. Malecka Twojej Pawlikowskiej o tem nie opowiadała. – Żądanie podobnego przeczenia byłoby trudnem niestety względem Ciebie – który naczelnie przy całej tej sprawie miałeś wymienione – i rodzajem insynuacji w obec Maleckiej, który zwrócony i tak obcej osoby. – Chodziło przedewszystkiem o sposób dla Weclera (jakkolwiek było mi dosyć nie miał względności) że postanowionej przez Malecką rozmowy nigdy z nią nie miała. –
Sprawa rozwinęła się ostatecznie między Weclerem – a Malecką. – Ja – podziękowałem tylko jeszcze listem Ciebie Danielu za opisowy i też szczegółowy

odpowiedzi na mój list – i na tem skończyły się wspólności [illegible]
mojej osoby w całym tem zajściu. – Co się tyczy zdania mego w
tej sprawie to ani myślę bronić się z tem, że mam istotnie
wielki żal do Niego ale wyłącznie za to, że mógł bodaj na chwilę uwierzyć
w możliwość takiego postępowania Mamy, które zaatakowało
~~[illegible]~~ sprawiedliwie ale nie mniej nie może [illegible]
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ w takiej prostocie i – głupotę. – Że się w
niektórych szczegółach i zdaniach nie zgodziłeś z sobą – to nie
upoważnia to jeszcze do ~~[illegible]~~ Mamy ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ obcej osoby – Co do tych ludzi i [illegible]
mowanie naszego szlachetnego dobrodzieja. Ponieważ to
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ sprowadziło się (?) wprost przed antypatyą
~~(których istnienie ale [illegible] [illegible])~~ ale nie mniej czyjej
żal wielki, którego nikomu zazdrościć nie [illegible]
się wypowiedzieć. – Do Ciebie losu nie ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] – dowiedziałem tego, że nieznane wyobrażenie czyjej
niewiedzy tej plotce. – Jakoś mi się zdaje że ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ obyś ~~[illegible]~~ [illegible] tej antypatyi która była
[illegible] na równi z nim o jej kompetencji stanowczości: – Tyle razy przecie ożeniłem Was [illegible]
[illegible] za tolerancyą ~~[illegible]~~ [illegible] – a
[illegible] to przecie o nic innego [illegible] że
Wam [illegible] [illegible] tej [illegible] [illegible] nie
[illegible]. – Daleki jestem od jakiegokolwiek [illegible]
[illegible] tej antypatyi. – [illegible] to za
równie [illegible] jak [illegible] bardzo mi bliskiej
~~[illegible]~~ osobie, której opinia zresztą w ciągu lat [illegible] jest
jest wyrobioną – stoję ~~[illegible]~~ za blisko niej aby ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ moje zdanie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. – To jednak [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible]
~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] o

17 561

ludziach i rzeczach — ani pospolity, ani głupi, ani
próżny nie jest. Dziwię się zaś Twojej postawie (i [illegible] się z nią jak z Tobą) — jest
niczem innem jak przejmowaniem się tych wszystkich
rzeczy przedmiotów. — Że szło o to do Walcia czyj
Ty w umyśle wżyłaś się w podobną sytuację dziwisz się że źle było mu nie możesz. —
Wolałem o tem napisać wprost do Ciebie Zosiu,
niż mówić — przy sposobności w obec drugiej
osoby świadków — i wcale nie pomocnej w takiej
rzeczy własnej zażyłości: — (i wcale nie wiedząc o obronie spraw własnych) — Ta zażyłość moja — jest
też pewno przyczyną tego użycia słów "o Ojcu"
w liście twoim przesłanym mi przez Walcia wspomi-
nam. — [illegible] obejmowałoś troskliwie (że skłóć [?] — nie
mam ze strony — a [illegible] je posłyszeć [?] szło ze nie
z ust tej przewrotnie [?] postawiła jeśli wypłynąć swoje z ust jasno
— zło wiele nieomówionych i istniejących nieporo-
zumień nie było by przecież. — Twojej winy Zosiu w tem
nie ma. Spytasz zaraz sobie — o ile mi się zdaje — Że
zaś wiesz niezupełnie co
co mi było niezrozumiałem — i wiesz może z bratem
dużo rozstałem w błędnem przekonaniu, które odra-
zu wyjaśnione by się dało. — Teraz — pomimo to nie szło
o mnie samego — zdobyłem się na wypisanie od serca
tego co mi ciążyło tak wielce — i wiem mi że tak ode
[illegible] jak i ode [illegible] doradczym mógł z [illegible]
zapomnieć o tej przykrości i mieć tę pewność, że
sprawy podniesione
nie temperatury przemijają nigdy nie odejmie wy-
tycznej zabawy. — Tak jasno szczere podziękowanie
za pamięć — i ucałowanie serdeczne! —

Marek [?]



PEREPELNIKI P. NUSZCZE.

dnia 21/II 1926

Drodziusi – Kochaneńcy!

Przyjechaliśmy szczęśliwie i ujrzeliśmy cudo „kąt” o-
piekły „Kaczą”, barzo dla nas błogi. Wśród znajomych ci-
tylko świata o tej porze nieco inna, niż za Twej bytno-
ści – gdy słoneczne tu ze wszystkiem, po 60 kroków na
każdy – i kokardy powykwitały, ostróżki [illegible] Tadzia
pod oknem – i [illegible] na ten [illegible] Krzysztofa
jak [illegible], [illegible] dziwnie [illegible]
i Marcin piaskowcowy z dzwonem kwiatkowym barwinku
nad ośmiorowemi [illegible] – i Leda pod [illegible],
gdzie [illegible] – i [illegible]
i [illegible] i biała [illegible] i stół jesionowy [illegible] pod
[illegible] i [illegible] jesionowo-[illegible], i [illegible]
pejzażu perepelnickiego. Z miejsca odwiedziliśmy [illegible]
po obiedzie [illegible] pędraka, bo [illegible]
[illegible], [illegible] i [illegible] pokrywa [illegible]
[illegible] i [illegible] w końcu do sakramentu.
Dzięcioł [illegible] gdy [illegible] deszczów [illegible]
[illegible] po jaśminach, a [illegible], [illegible] i [illegible]
plebański, ([illegible] tylko u [illegible] kościoła!)
[illegible] z Olejowa, [illegible] najstarszej
[illegible] z [illegible]. Led-
[illegible] się [illegible] 13 [illegible] podwórze,
[illegible] [illegible] po-
[illegible], z deszczem [illegible] się
[illegible] do [illegible], z [illegible] [illegible]
jaśminów za kościółkiem, [illegible] się o [illegible]
[illegible] między [illegible] a kaplicą, [illegible]
[illegible]. W kapliczce aż biało od jaśminu,
i – pełno zapachu ciepłego i mokrego. Świece z [illegible]
[illegible] się i [illegible] Komarów
nad niemi. Krzysztof [illegible] – i [illegible]
na ręce [illegible], [illegible]
[illegible], [illegible] z trudem [illegible].
[illegible] się [illegible] i [illegible], obrócił
co [illegible], [illegible] o co [illegible], [illegible]
[illegible] – [illegible] potem [illegible]
[illegible] ciepłej i [illegible], [illegible]
[illegible] z całej [illegible]. Potem [illegible]
[illegible] nad [illegible], o [illegible]
[illegible] Kazimierza, [illegible] został [illegible]
– i w tym [illegible], po tej samej [illegible],
[illegible] – [illegible]
– aby się [illegible] z [illegible] deszczem i [illegible].

smakosiły poprzedniej. Bardzo wszystko było przyjemne,
miłe i ozdobne. [illegible] [illegible] też z szczegółami, we
wspomnieniach i nadziejach, rozpływa się nad [illegible],
[illegible] nad [illegible] [illegible], cieszy [illegible],
panuje w swoim [illegible] „[illegible]”, w którym
tyle dzieciństwa i młodości [illegible] i [illegible]
[illegible], Bóg jeden wie po co, w ślubnej sukni się
stroiło... [crossed out]
[crossed out]
Szczegółów [illegible] o [illegible] nie [illegible]
jeszcze, gdyż, jak wiesz, nie mam zwyczaju py-
tać a Vinek [illegible] z niemi też nie [illegible]. O
NIM głucho, cicho i [illegible]. Pakety teraz
nie przychodzą, [illegible] na [illegible], [illegible] tylko [illegible]
[illegible], który tylko dla [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] się [illegible]
[illegible]. [illegible] od [illegible].
Powiedz [illegible], że nie [illegible] też z [illegible] i nie
[illegible] go na [illegible], dlatego, że [illegible] jeszcze w
[illegible] a Vinek [illegible] [illegible], — [illegible] [illegible]
[illegible] serca i [illegible] za [illegible] [illegible].
Musisz [illegible] [illegible] opowiadać wszystko [illegible] [illegible]
[illegible], jeszcze z [illegible] [illegible] i o [illegible]
[illegible], jak [illegible] nie jest [illegible] na [illegible]
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
pełny [illegible] [illegible], jak [illegible]. [illegible] —
wyrosła [illegible] [illegible] jak [illegible], a [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], które
musi [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] w [illegible]
[illegible] i tak [illegible] [illegible] nie ma. [illegible] się [illegible]
[illegible] [illegible] a [illegible] [illegible] tego [illegible] z
w [illegible] [illegible] — a [illegible], [illegible] na [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], która [illegible]
[illegible]. Że [illegible] jest [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] się bardzo [illegible]. Żeby tylko [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — to [illegible]
[illegible] „[illegible]” [illegible] było. Proszę Cię [illegible]
„[illegible]” ten list [illegible], bo wszystko to samo [illegible]
[illegible] opowiedzieć — a tak jestem [illegible] [illegible], że
ledwie widzę litery. Budzę się o 4-tej — [illegible] [illegible]
[illegible] a [illegible] [illegible] i z [illegible] godziną [illegible]
[illegible] nie mogę. W [illegible] [illegible] [illegible] i nie umiem.
Od [illegible] [illegible] Vinek [illegible] jeszcze [illegible],
ale [illegible] że do [illegible] [illegible] [illegible]. Ja leżę jak
[illegible] na [illegible] [illegible] (cały [illegible] i [illegible]
[illegible] tego [illegible]) bardzo [illegible] [illegible]
ale [illegible] [illegible] [illegible]. Całuję Cię [illegible]
[illegible] od siebie, [illegible] i [illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Rysunki, gdybyś był we Lwowie to
to Ciebie byłabym prosiła pośredniczyć —
zrobić consilium z Szumlakiem
do tej tablicy na nas przebytej
we Lwowie Ewuni. Tyle będzie ok
do miasta przyjeżdżający na Kur-
sory, Ona i Marcin. Od tych
czasów Ty, jako stojąca nie na
scenie, ale przy niej przebiłeś
mogłabyś Ewuni otworzyć, ale
było to niełatwo i sztuczniej
aby możesz być Tobie na tak-
nie dokonanego modelu - ówczesne
i rozmowa tego przykładu.
W takim razie przeprowadzono

i trudniejsza sytuacja. Szyba, ża-
z górą ukrytą rzucę, jeśli wzgórza
pod parawanem świeckim [?]
na ten temat. Tam chodziło
o każdym naszym przewozie i odwo-
ły wypadku. Żeby nie być zasko-
czonym, wyłączył się ludzie [?]
mi zabrało trochę [?] i dowiedz-
nam o tym. Choć że termin [?]
ludzi, ale nasz teatr wypadła,
zmusza nas do jakiejś niełatwej [?]
wyjątkowo komfortowości [?] wszystkich [?]
Najgorsze że i Szarytka [?] i opiekował
i prosi w której naszej zwierzęta
podać zwierzęty. No tak, to tak
zabrać. Ale i [illegible] zatoska [?] co
[illegible] [illegible] tak i [illegible] o [illegible]
na [illegible] [illegible] i całej [illegible] i [illegible]

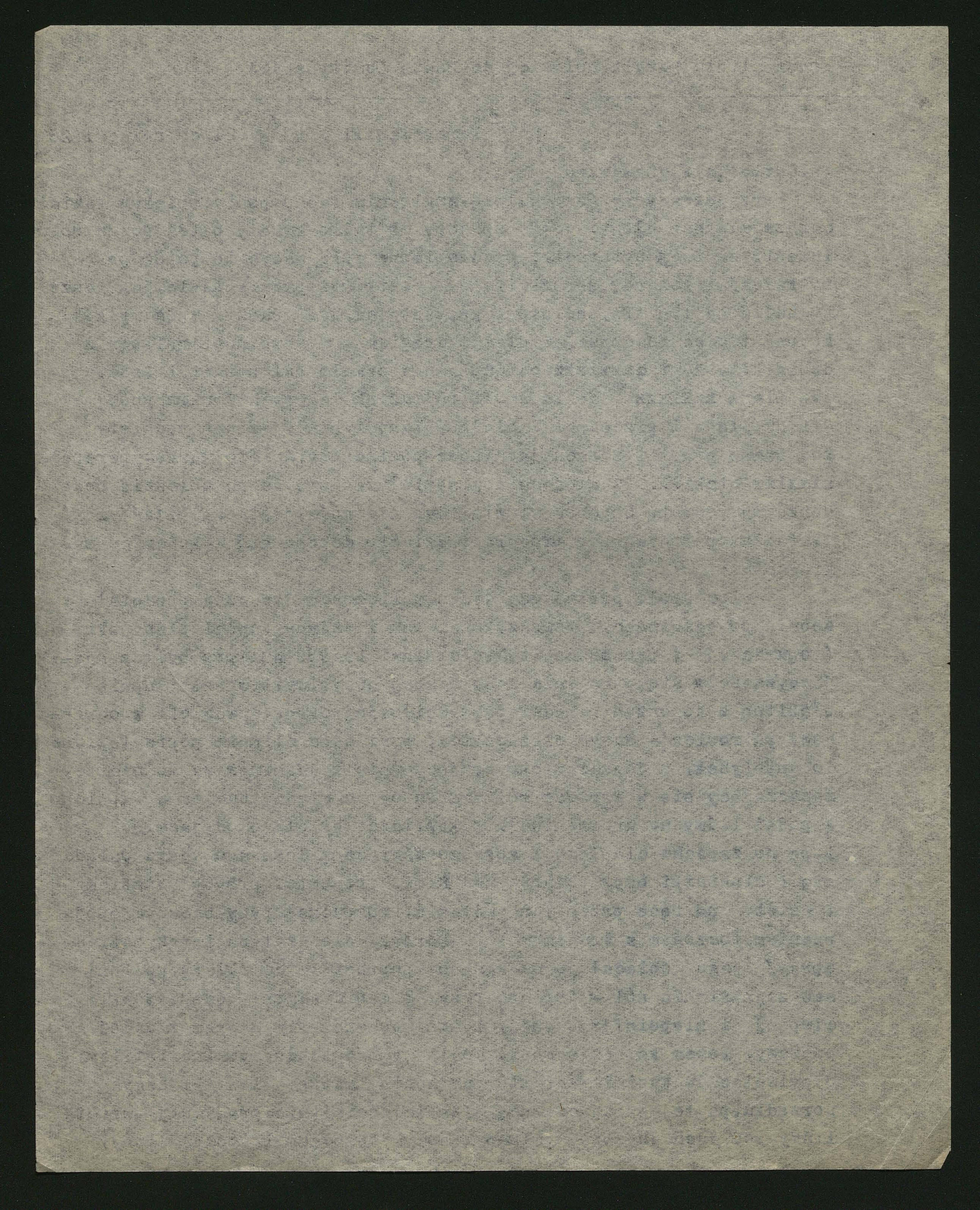
Odpis listu Maryli Wolskiej do Beata Obertyńskiej

Perepeliniki 21 czerwiec 1926

Dziodziusiu kochaneczko!

Przyjechałyśmy szczęśliwie,względnie sucho pod " opieką" Kazia bardzo dla nas błogą. Wjazd znajomy ci tylko kwiaty o tej porze roku inne niż za twej bytności.: wysokopienne róże medyckie,po 60 pąków na każdej i kokardy porozkwitane, - ostróżki prawie takie,jak Wasze i Andtia na tym tle,obciążona Krzysztofem,jak gruszka "Bogumiłka" którą trzeba podeprzeć widlatym drągiem - i Marcin piernikowy z dwoma kwiatkami xxxxxxxx barwinka nad osmalonymi pyzami i Leda, jak Diana xxxxxxx efezka,gwoli półtuzina legawych "sukinsynów" - i amfilada i przeciągi i białe ściany i stół jesionowy,ugięty pod smakołykami i zapach jaśminowo-poziomkowy,świętojańsko- perepel= xxxxxx nicki.... Z miejsca dowiedziałyśmy się,że po obiedzie będą chrzciny pędraka bo choć ciocia Olga nie może,jest pan Mitaś i Tintaczek potrzyma per procura i dziecko dopcha się w końcu do sa= kramentu.

Więc około piątej,gdy jeden z licznych deszczów przestał bębnić po jaśminach,a ksiądz,kościelny i czarny kondel plebański (opuszczający proboszcza tylko u drzwi kościoła!)przybyli z Oje= jowa,zaczęło się strojenie najsłodszej arcykluski w szkarłupnię błękitną z koronkami. Ledwie się wbiło jej okrągłe wdzięki w obrzę= dowy pokrowiec - kusym orszaczkiem, wymijając ślimaki poprzylepiane do śnieżynek, z deszczem,otrzepującym się z jaśminów za kołnierze, zahaczający się o gąszcze róż amarantowych między bukiem a kaplicą - podążyliśmy na uroczystość. W kapliczce aż biało od jaśminu i pełno zapachu ciepłego i mokregoxx świece z domowego wosku palące się i cieniutki bzyk komarów nad nimi. Krzysztof przybył wózkiem i wzięty na ręce przez pana Mitasia, rozpuczał pyzy bacznym spoj= rzeniem,toczonym z trudem wokół. Odrzekł się szatana i wszystkich spraw jego, obiecał co mu kazano, poprosił o co należy,połknął bez zająknienia sól - dopiero przy polaniu zimną wodą makówki ciepłej i niepoinformowanej, ryknął bohaterskim głosem z całej paszczy. Potem ksiądz odmówił modlitwy nad klęczącym Andziątkiem, o sylwetce św Kazimierza, któryby został matką - i w tym samym porządku,po tej samej czarnej,śliskiej ścieżynie pradawnej, wróci= liśmy pod dach aby się wyminąć z nowym deszczem i spożyć ładny,



smakowity podwieczorek. Bardzo wszystko było przyjemne, lube i ozdobne.

Tintaczek pławi się w szczęściu, rozpływa się nad Ziubami unosi nad Kazia gospodarstwem, cieszy bobaskami, panuje w swoim ukochanym " kotiaczym", w którym lata dzieciństwa i młodości przemieszkał..

.... Gazety także nie przychodzą, więc raj na ziemi szkoda tylko, że deszcz, który tylko dla lepszego nabrania rozpędu czasami nadstaje, trzepie arogancko sześć razy na godzinę. Typowy od sianokosów...

Muszę tu Andzi opowiadać wszyściuteńko, kartkę po kartce jeszcze z czasów majowych a potem o Odnowie, bo ~~Ziuma~~ Ziuba, jak wiesz, nie jest zdatny na gawędziarza. Kochaneczka wypasła tego Krzyfutka, jak indora i sama ciągle ~~xxxxxxxxx~~ niedomaga. Radzę jej więc przyśpieszyć odłączenie, a zwłaszcza oswajać tego żarłoka z wiktem " świeckim"..
Ze służbą jest zupełny spokój i porządek a urodzaje zapowiadają się bardzo ładnie. Żeby tylko ten warszawski Wezuwjusz nie wybuchnął, ~~xxxxxxxxxx~~ to możeby ~~xx~~ "onO" psiakość jakoś było...

Proszę Cię Pyruseczku, poślij ten list Lelui, bo wszystko to samo radabym jej opowiedzieć, a tak jestem ciągle śpiąca, że ledwie widzę litery. Budzę się o 4-tej, choć siatki w oknach a muchy za oknem - i z wieczora ~~xxxx~~ godzinami nie mogę zasnąć. W dzień zaś nie chcę i nie umiem...Jak długo Tint tu zabawi jeszcze nie wybadałam, ale nie wątpię, że do Was wracając wstąpi. Ja leżę jak trzaska na fali zdarzeń (czuję cały obrazowy i gatunkowy fałsz tego porównania !) bardzo wszystkich kocham ~~xxxxxxx~~ całuję od siebie i Tinta, od Ziubeńków - Szuszełkom przy okazji też czułości i LulasiM

Wasz gromadny, wierny, czarny

Mau

smakowity podwieczorek. Bardzo wszystko było przyjemne, lube i ozdobne.

[illegible] pławi się w szczęściu, rozpływa się nad [illegible] znosi nad [illegible] gospodarstwem, cieszy pomidorami, panuje w swoim ukochanym "[illegible]", w którym lata dzieciństwa i młodości przemieszkał.....................................

.... Gazety także nie przychodzą, więc raj na ziemi, szkoda tylko, że deszcz, który tylko dla lepszego nabrania rozpędu czasami nadstaje, trzepie srogo sześć razy na godzinę. [illegible] od [illegible]...

Może tu zdążę opowiedzieć wszyściuteńko, kartkę po kartce jeszcze z czasów majowych i potem o [illegible], bo [illegible] jak wiesz, nie jest zdatny na gawędziarza. [illegible] wypadła tego [illegible], jej indora i sama [illegible] niedobrego. Będę jej więc przypisywać od [illegible], a w słońcu [illegible] tego [illegible] z [illegible] w świecie".....................

Ze służbą jest [illegible] spokój i porządek a urodzaje zapowiadają się bardzo ładnie. Żeby tylko ten [illegible] nie wy-[illegible]; to możemy "ono" [illegible] jakoś było...

Proszę Cię [illegible], podziel ten list [illegible], bo wszystko to samo radabym Jej opowiedzieć a tak jestem [illegible], że ledwie widzę litery. Budzę się o 4-tej, choć siatki w oknach i muchy za oknem - i z wieczorem godzinami nie mogę zasnąć. W [illegible] zaś nie [illegible] i nie umiem... Jak długo Tint tu zabawi jeszcze nie wiem, ale nie wątpię, że do was [illegible] wstąpi. [illegible] jak [illegible] ([illegible] cały [illegible] i [illegible] tego porównania !) Bardzo wszystkich kocham całuję od siebie i Tinta, od [illegible] - [illegible] przy okazji [illegible] i [illegible].

Wasz gromadny, wierny czarny

[illegible]

15.12.1919 (401) 151 22

Łaskawa Pani! Do warunków Pani odpisać zastanawialiśmy
się i wtedy biorąc od jesieni i na przyszłość. Najlepiej byłoby-
śmy to uczynili od razu. Matka moja wszakże jest tak dobrą,
że dzieląc się z nami wiadomemi domowemi zadaniami, pośród-
niczyła też i w kwestyi nauki Leli, że nic badam już zarazem
czaj poszczególnych pozycji budżetu. Nie pojmujemy więc dla-
czego Sz. Pani, zaraz w rozmowie z Matką moją w jesieni, wśród
skrupułów określenia szczerze i poprosta swoich żądań a
nakoniec dziś, zwraca się do nas w tak niespodziewanie przykry
sposób, do nas, którzy uważaliśmy warunki godziwe Leli za sprawę,
przez obie strony już ustaloną. Mieliśmy nas nawet wówczas we
Lwowie, a Matka moja istotnie w cenach nauki obecnych, mylnie
się mogła orjentować. Cóż więc byłoby w tem dziwnego gdyby Pani
tę cenę była już podała, cóż dziwniejszego wobec osoby mi ani-
tak naprawdę Pani przyjaznej? Przy pierwszem oddaniu rzeczy
rzecz mogła być wyjaśniona i skorygowana bez zachodu.
Adwokat, lekarz, nauczyciel, stawia zawsze ceny sam,
zaś potrzebujący, całkiem poprostu, do nich się stosują.
Czyż istotnie zasłużyliśmy na cień choćby przygany iż
my rozmyślnie wynagrodzić chcieli Panią korzystnie, lub też
„darowiznę" jego czasu? Jeżeli Pani łaskawie wniesie do nas,
bo z całym prawem możemy go mieć wzajemnie. Zdawało

1/2

Vofera listu nodots
Hel. Otizinlis 15/XII 919

mi się bowiem, że chyba mogła Pani odczuć przez te wszystkie lata i zaufanie nasze i szczery szacunek i serdeczną sympatię — i tem mniej zrozumiałem jest dla nas i poprzednie milczenie i dziś, ten niezrozumiały i nie„zasłużony zarzut i chęć krzywdzenia i „spotkania" Pani, zwrócony do nas, jak do ludzi obcych i nieprzychylnych.

Jedyne zaś z czego mogłabym sobie uczynić zarzut, to fakt, że — w ciężkiem mojem nieszczęściu, którego waga ani trochę nie staje się dla mnie lżejszą — [illegible] chętnie się wyręczam-żem się i tu spuściła na wyręczenie, zamiast rozmówić się z Panią sama i z góry, czy naukę, szczerze i po prostu podaną, ustalić. Tłumacząc się najmocniej koniecznością dzisiejszej naszej korespondencji czekam na zupełnie otwarte i szczere podanie tegorocznych warunków (za 4 godziny tygodniowo, udzielane u siebie w domu, bez względu na [illegible]) abym mogła, jaknajrychlej przesłać dopłatę za miesiące minione — i proszę o te same godziny dla Lali nadal, aż do Wielkiej Nocy po której już czasie chcemy wyjechać na wieś. Wyrazy wysokiego poważania proszę przyjąć od nas obojga.

Wł. A. [illegible]

(1899) Moja droga [illegible] Matko!

Pozwól ci [illegible] myśl pierwszą niepodobna mi pominąć bez słów [illegible], które zaledwo takiej napisać mi przyjdzie się — pozwolicie. — Jestem bardzo mało obznajomiona osobiście, ~~[illegible]~~ wiem [illegible] tego co [illegible] — co jednak nie zawsze ustnie wyrazić umiem. — Łatwiej się [illegible] z [illegible] — i piszę —

Szczerze, zupełnie szczerze przyznaję się, że ociągałam się z ~~[illegible]~~ dorzuceniem ~~[illegible]~~ Pani tego zeszytu, nie ~~[illegible]~~ zrobiłam ~~tego~~ ~~[illegible]~~ świadomie, ~~[illegible] [illegible] nie [illegible] się [illegible]~~ — przeciwnie [illegible] ich prosty instynkt samozachowawczy któremu [illegible] (mi bez) nie powinnam. — Przypominając sobie bardzo usilnie, nie mogę znaleźć w pamięci jednego cieplejszego ~~[illegible]~~ słowa, któreby wystarczyło aby mnie upoważnić do mówienia Pani samej o ~~tej [illegible]~~ [illegible] tej wiary i do ujawnienia z nich przedłożeniem. ~~[illegible] natomiast~~ pewnej stałej objętości ale [illegible] zostało [illegible] wogóle, albo osobne sądy o poszczególnych utworach, kiedy zaledwo ~~[illegible]~~ w pierwsze odemnie.

~~[illegible]~~ Obiecuję żadnej [illegible] — żebym [illegible] w tym próby moje, mogły być względniej [illegible] ocenione, że [illegible] wszelką swobodę [illegible] ze [illegible], ~~nie [illegible] [illegible] się tem [illegible] [illegible]~~ — ~~[illegible]~~ [illegible] niemniej mogłoby mi być przykro — nie [illegible] się ~~tem~~ [illegible]

~~Ponieważ sama sobie robić nie [illegible] [illegible] się dziś w zeszycie [illegible] nie mogę jednak nie [illegible] się [illegible] [illegible] ocenami [illegible] [illegible] osobiście, [illegible] [illegible] bezstronnych osób, które nie znając mnie wcale tylko na podstawie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] słowami pełnemi serdecznej [illegible]~~

na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], a nawet [illegible] [illegible] się do [illegible] ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ Orzeszkowej, Konopnickiej, Przybyszewskim, [illegible]

Antonim [illegible] i innych, o której bezinteresownej szczerości wątpić nikomu prawo.—

1/80

Na dochód budowy „Schroniska dla sług"

odbędzie się

Przemyślu dnia 26-go Stycznia 1901 r.

w Salach Magistratu

Bal Panieński

na który

W. P. ....

uprzejmie zapraszamy.

Gospodynie:

br. Burkhardt-Drohojowska, Tekla Lanikiewiczowa,
hr. Maryanowa Łosiowa, Adela Mayerowa, hr. Rozwadowska,
ks. Elżbieta Sapieżyna, Ludmiła Sontagowa, Jadwiga Spławska.

Komitet:

Wanda Lanikiewicz, Olga Lityńska,
Janina Mierzwińska, Wanda Przybylska, Janina Seidler Wiślańska,

Początek o godzinie 8-mej wieczorem (czas miejski.)

Ceny wstępu: Bilet pojedynczy 3 korony. Bilet familijny 8 koron.

Karty wstępu nabyć można w handlu p. Doskowskiego, a w dniu balu przy kasie za okazaniem niniejszego zaproszenia.

Uprasza się Panie o jaknajskromniejsze toalety.

~~[illegible]~~. Mam jednak rodzaj ambicyj
ostatniej, która ~~mnie~~ nie pozwala mi stworzyć
o niej (w obrazie to) powodzenie istotne i niespodziewane (wrażenie), jakiego
na tem polu doznaję — i powracia stałemu wartości,
które nie pozwala mi ~~[illegible]~~ ani się przeceniać — ani
(też) lekceważyć samej. Wiem ile w tych rzeczach jest dob-
rego na pewno — ale wiem równocześnie dużo w nich
niema i nie będzie nigdy, że coś są mi bliskie i
że mam do nich jednak rodzaj przywiązania — ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ to było proste i
zrozumiałe. — A teraz Pani będzie się naprawdę
Te rzeczy są niesłychanie mało podobne do mnie,
~~[illegible]~~ [illegible] bardzo [illegible] (stateczne) życie, (Matki [illegible]
go dzieci — i kto zechce w nich szukać mojej [illegible]
ponury — nie znajdzie mnie w całej książce. Mimo
to muszę być za nią odpowiedzialna — co wobec nie-
których osób zwłaszcza, bodaj (nie łatwo mi) przyjdzie. —
Stwierdzę że dużo piszę o tak mało (wesołej) [illegible], że jednak
zawdzięczam Panom wiele (z dobrego w życiu) od czasu pozostawania
razem — (naraz) [illegible] [illegible] o dorośle [illegible] mojej [illegible]
~~[illegible]~~ (napiętam) z szczerością do której (w obec Pani) [illegible] się ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ (i zmieszona i obrażona) ~~[illegible]~~ [illegible]
~~[illegible]~~ (obracie) [illegible]
~~[illegible]~~ te rzeczy — i wytłumaczy (po trosze) ~~[illegible]~~, (szczelnie) w sobie [illegible]
[illegible] istoty. Nie jest to rzecz łatwa ani [illegible]
[illegible] — ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible].
~~i [illegible] że nie [illegible] się [illegible] [illegible]~~
~~w [illegible]. Ludzie są [illegible] [illegible] na [illegible]~~ —
~~nie na [illegible]~~ —. Życie mija szybko, ludzie mają
mało czasu na drugich, więc przy nie takie [illegible]
szczerości czasem, — gdyby dobrze siebie jako (obcy) naprawdę
(sobie) [illegible] ~~[illegible]~~. By mnie te szczerości (ściśnie) nie
oddali od Drugiej [illegible] Matki nie wiem, czy się Panom
te wiersze moje wydadzą co warte nie wiem także
i [illegible] — mimo to posyłam je z tym listem.

Na dochód budowy „Schroniska dla sług“

odbędzie się

Przemyślu dnia 26-go Stycznia 1901 r.

w Salach Magistratu

Bal Panieński

na który

W. P. ....

uprzejmie zapraszamy.

Gospodynie:

br. Burkhardt-Drohojowska, Tekla Lanikiewiczowa, hr. Maryanowa Łosiowa, Adela Mayerowa, hr. Rozwadowska, ks. Elżbieta Sapieżyna, Ludmiła Sontagowa, Jadwiga Spławska.

Komitet:

Wanda Lanikiewicz, Olga Lityńska, Janina Mierzwińska, Wanda Przybylska, Janina Seidler Wiślańska,

Początek o godzinie 8-mej wieczorem (czas miejski.)

Ceny wstępu: Bilet pojedynczy 3 korony. Bilet familijny 8 koron.

Karty wstępu nabyć można w handlu p. Doskowskiego, a w dniu balu przy kasie za okazaniem niniejszego zaproszenia.

Uprasza się Panie o jaknajskromniejsze toalety.

Miał w sobie pewien rodzaj ambitnej skromności, które uczyniła mnie może całkowicie obojętną na punkcie tej mojej rzeczy — bliższe mi najpierw do tego, że są moje — a potem że zawdzięczam im niecoś istotnego i wiele potrzebnego pouczenia u ludzi z potrzebnego mi świata jak Orzeszkowa, Konopnicka, Kasprowicz, Przybyszewski, Kisielewski z Witkiewiczem, Antoni Lange i inni o których bezstronnej szczerości zgłębić nie umiem pisać, — a którzy — nie wszyscy zresztą osobiście — z stosunkiem pełnym serdecznej życzliwości uznania a nawet wzruszenia na długo jeszcze przed wydaniem ich tylko na podstawie ... w rękopisie ... mojej zbliżyli się do mnie. Życie zatem dla tej rzeczy pewien rodzaj przyjęcia — to było proste i zrozumiałe. A ... bawiłam się naprawdę. —

Na dochód budowy „Schroniska dla sług"

odbędzie się

Przemyślu dnia 26-go Stycznia 1901 r.

w Salach Magistratu

Bal Panieński

na który

W. P. ....

uprzejmie zapraszamy.

Gospodynie:

br. Burkhardt-Drohojowska, Tekla Lanikiewiczowa,
hr. Maryanowa Łosiowa, Adela Mayerowa, hr. Rozwadowska,
ks. Elżbieta Sapieżyna, Ludmiła Sontagowa, Jadwiga Spławska.

Komitet:

Wanda Lanikiewicz, Olga Lityńska,
Janina Mierzwińska, Wanda Przybylska, Janina Seidler Wiślańska,

Początek o godzinie 8-mej wieczorem (czas miejski.)

Ceny wstępu: Bilet pojedynczy 3 korony. Bilet familijny 8 koron.

Karty wstępu nabyć można w handlu p. Doskowskiego, a w dniu balu przy kasie za okazaniem niniejszego zaproszenia.

Uprasza się Panie o jaknajskromniejsze toalety.

Jeżeli się [illegible] z nim tłumaczę, to nie tłumaczę się i [illegible] dojść i jej treści — ale poprostu z siebie — że względy osobiste [illegible] które [illegible] mogą (być przez kogoś inaczej rozumiane) po temu [illegible] przedwczesną zapowiedź. [illegible] bezpieczeń, [illegible] się już o tem tak [illegible] szczęśliwo [illegible], aby [illegible] Drzesła Mehle [illegible], że nie mogę się najwyraźniej [illegible] na [illegible] wypadku, — tylko że nie uprzedzeniom (dotychczas ze strony Pani) [illegible] żywszym interesem [illegible], ani ośmielającą, przyjazną cierpliwością, [illegible] niedbałem poprostu [illegible] się z lepszą (szczerą) cząstką mojej istoty, [illegible] — Pamiętam się — nareszcie. —

[illegible] mi Drzesła Mehle dalszej [illegible] rzeczy — i rozumiany listów i wierzę, że pisałam po w duszy najlepszej — i że zawsze (jestem i dotrzymam wiernie wyrazu), dla Pani obie [illegible] przyjaźni i głębokie uznanie zachowam, jako szczere

M. Wolska

Na dochód budowy „Schroniska dla sług"

odbędzie się

w Przemyślu dnia 26-go Stycznia 1901 r.

w Salach Magistratu

Bal Panieński

na który

W. P. ....

uprzejmie zapraszamy.

Moja Droga Chrzestna Matko!

Gospodynie:

br. Burkhardt-Drohojowska, Tekla Lanikiewiczowa,
hr. Maryanowa Łosiowa, Adela Mayerowa, hr. Rozwadowska,
ks. Elżbieta Sapieżyna, Ludmiła Sontagowa, Jadwiga Spławska.

Komitet:

Wanda Lanikiewicz, Olga Lityńska,
Janina Mierzwińska, Wanda Przybylska, Janina Seidler Wiślańska,

Początek o godzinie 8-mej wieczorem (czas miejski.)

Ceny wstępu: Bilet pojedynczy 3 korony. Bilet familijny 8 koron.

Karty wstępu nabyć można w handlu p. Doskowskiego, a w dniu balu przy kasie za okazaniem niniejszego zaproszenia.

Uprasza się Panie o jaknajskromniejsze toalety.

98 v

[illegible]

28

niedziela 19/II 925

Lalujo najmilsza!

Wszystkie pisanie od niedzielnego
znalazłem się w szufladzie biurka w biblio-
tece... Wczoraj otrzymałem listy twe:
obie ze sobotą (18/II.) Dziś dużo
słońca i bezchmurnie. Czuję się
nawet dobrze i zdrowiejący (mam
wrażenie) zdrowo — tylko tęsknię
nadal [illegible] za Wami. Pójście na
[illegible] trochę czasu [illegible] być i bar-
dzo ciekawe [illegible] przed [illegible]
[illegible] do [illegible] [illegible]
[illegible] farby, tylko albo [illegible]
[illegible] albo t. e. papier [illegible]
[illegible] pod [illegible] [illegible]
[illegible] kredowe. [illegible] się
[illegible] [illegible] [illegible]

POCZTA POLSKA

10 GROSZY 10

KARTKA POCZTOWA

ADRES WYSYŁAJĄCEGO

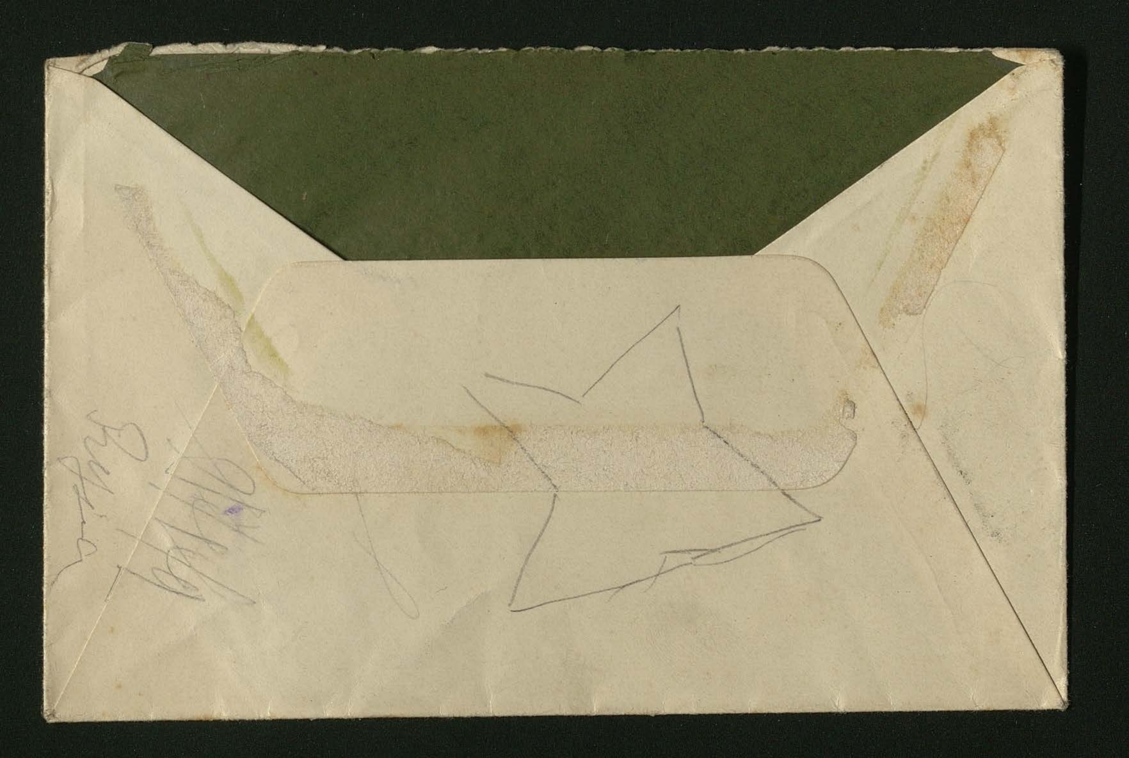
HANDEL DELIKATESÓW
krajowych i zagranicznych
CH. SOBEL LWÓW
ul. LEGJONÓW 41
ZLECENIA z PROWINCJI ODWROTNĄ
POCZTĄ

JWPani
[illegible]
[illegible]
Lwów
3 Maja 5

29

Wielmożna Pani
Michałowa Pawlikowska

3 Maja l. 5

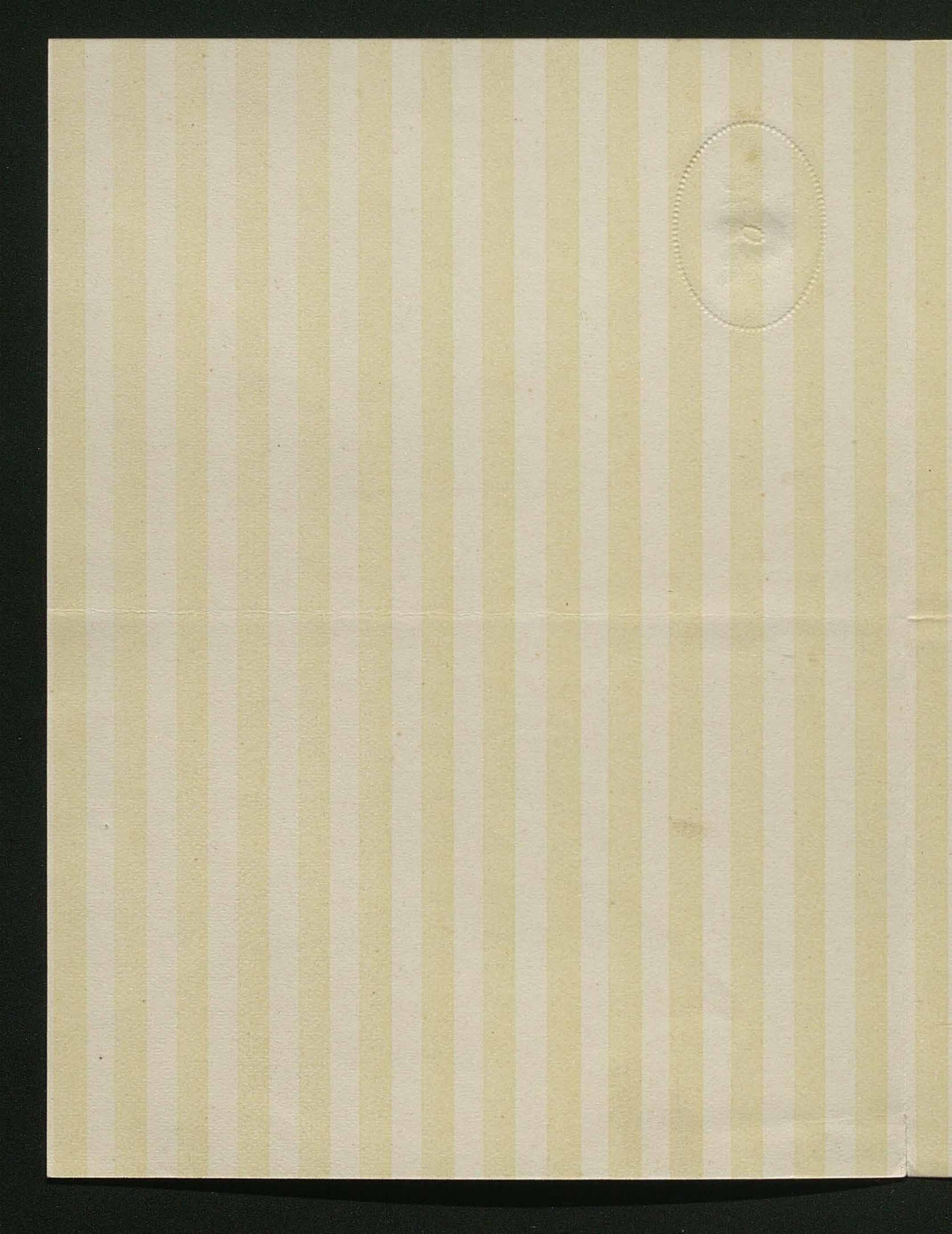


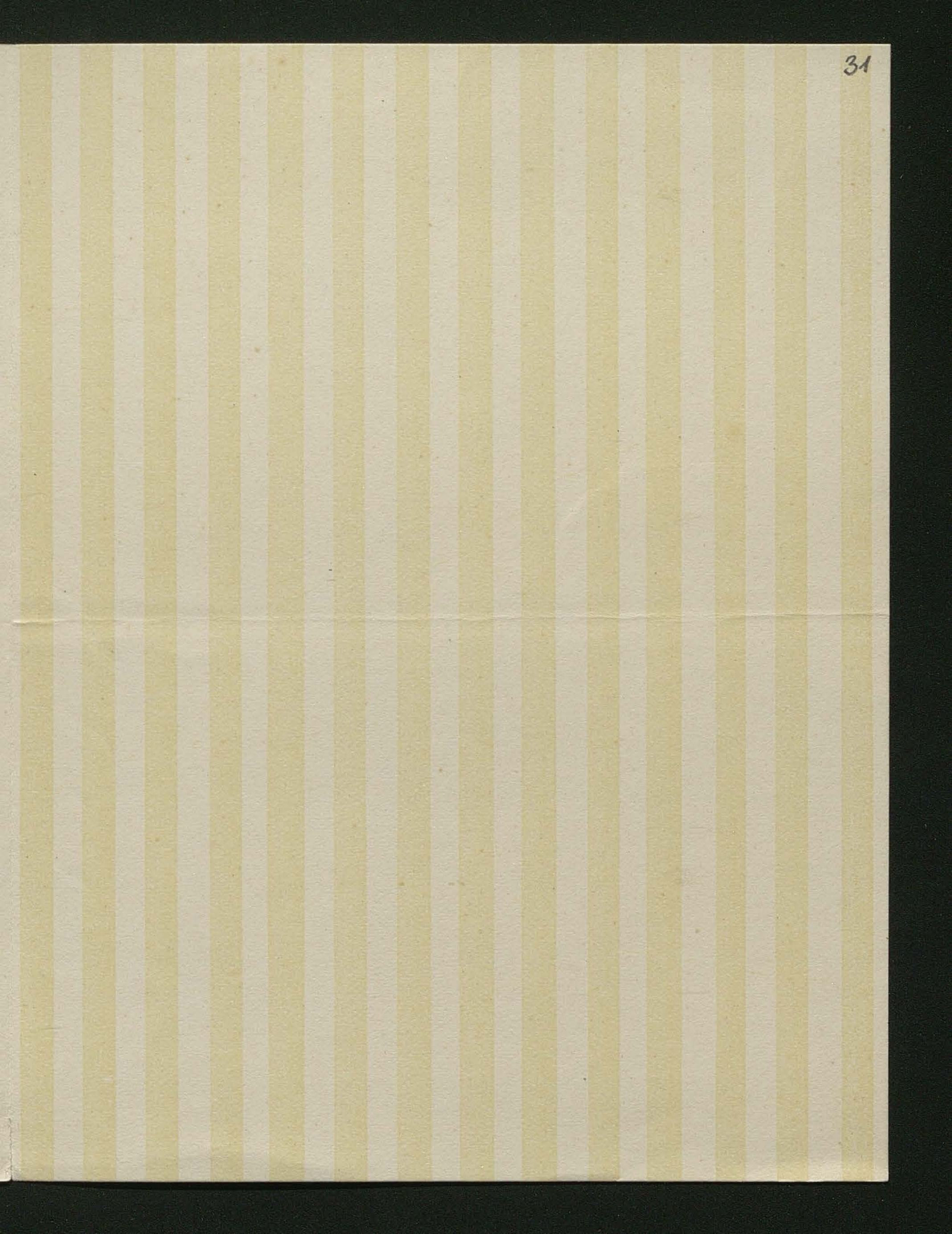
Do Marysi Trzcińskiej

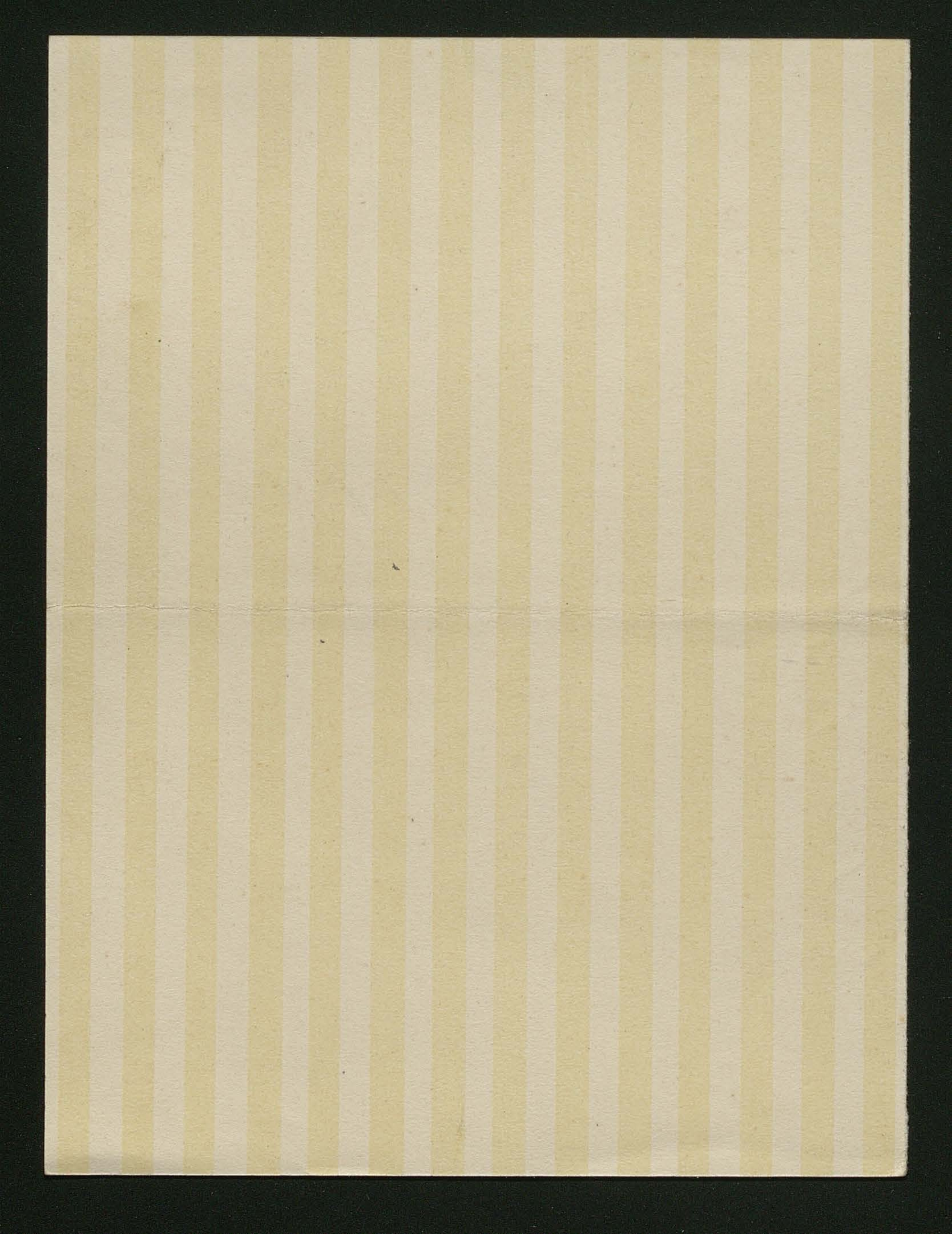
Nieznajomej a przecie znajomej, kochanej Panience, serdeczny uścisk i pozdrowienie!
Wszystko młode zacne szczęście, o którem się śni, winno się uważać za dobro bliskie i drogocenne; Żal przyjemniejszy je — i samo szczęście — i to zrozumiem i razem cieszę się wszystką piękną prawdą duszy —

Maryla Wolska

24/XII [illegible] Lwów







Lwów 4 Stycznia 1908

Panienko miła!

Jakżem rada, że się moja nie=spodzianka podobała i że mi na nią Tak serdecznym rzewnym uczuciem odpowiedziałaś! Miałam zupełne wrażenie, że mnie ja=kieś dziecinne wątłe, ufne ramionka mocno objęły i podbiło się coś dobrego i trzpiotego rozgrzało tym uczuciem mię=dzy nami. A ja jestem Ta=

Na trochę staroświecką Panią, co
wiem, nietylko w przyjaźni samej,
ale i w dziedzinie przekona=
nia przyjaźni dawnych, co mnie
mocno kocha i – niezapomni.
Przyjaźń zaś Pana naszego z
rodziną Pani nazwanego – to
stosunku tak pamiętnego spo=
sobu po ojcach i ludziach mi=
nionych – w której ja widzę i mam
coś bardzo głębokiego niż samo
współczucie towarzyskie. Zrozumie=
nia umiłowania, rozmiłowania,
odrębności i cały nastrój mnie=

tej swej grupy najlepszych ludzi
swego czasu tak dziwny reflex
na nas młodszych – Was – naj-
młodszych – ułatwia zrozumienie
i zbliżenie w imię tamtych daw-
nych związków.
Bardzo się cieszę wiadomością o
wyjściu z Wlepara – i o „Stupainych”
pokładach; że Ty masz także na
oku jeden drobniejszy kufer –
ale niedługo jeszcze przed czasem
wrzawy radosnej życia.
O torebce z czworokątem chcę dodać
jeszcze parę objaśnień, „względem”
jej podłożenia. Jest ona szeroką
z wąską nieco kolią starodaw-

mej torbki góralskiej na drzewidło,
który raz u Tomasika (wiłodnie
imię jego) wyszperałam. Najcieka-
wsze na niej to ów guzik z zewnątrz,
bardzo indyjski właściwie. Dru-
gi gorał stary i obsłużony posłałam
Witkiewiczowi.

A teraz kończę serdecznem po-
zdrowieniem, tak je i dla Pana
Mikołaja i dla Jego kochanej Żonu-
ki równocześnie, której osobny
przesyłam uścisk i uszanowanie
składam ——

z bardzo szczerą przyjaźnią oddana
Maryla Wolska

Lwów 1908 Luty.

Paniętko Drogie!

Biorę mój najładniejszy papier — z najśliczniejszemi „szczęściami" — a one niech już same mówią za mnie, mnóstwo dobrych, mnogolicznych życzeń na Waszą rocznicę, o której mi p. Andrzej pisał na wyjezdnem. I za przemiły list ostatni[illegible] mam jeszcze z serca Panią uściskać. Tak byłem zmęczony już jadąc i stroskany, że

wolałam nie pisać naczejanie, ty
do Krakowa, odpowiedzieć czy wyje
rozkorowałam się i jakkolwiek
nie tak jednak żeby z ciemną ła
podróżniczka przejechać w tłoku
może i lepiej bo Kraków na
parasolem, kaloszami, więc
nic jeszcze nie wiem o mojej torb
Obiad Pani będzie tak dobry
za list o Agatynie i wiadomości
bardzo zmartwiony. Dziś bardzo
mają więcej dobrego jutra i teraz
wieszczka-pętniczka, jak wręcz
Alicyjo: Nikt by nie mógł brać
o i wtedy, jak o ten list iwzadowy
tydzień inności i poza. List
schowałam na Krakowie z wielkim
objaśnieniem, bo zdaje mi się, że
tie pokiery" i poznaje je nie
wyjdź nikt tak i odejdzie z
etemanów, tak jak one

Azylulo, wyobrażajże sobie wyczerpanie
[illegible] wiszącym. Tymczasem
szedł już mowę wszystko dobrze,
ża trwać może. Wszystkie tedy
i trzeba do wiosny! Co prawda
a wiosny mówiąc — a walka z
chodzeniem i torbą — (prawda, Pani
rbci!) a wiele mają wymagać.
i podziękuje p. Mickiewiczowej
czną kartkę. List właściwie
żać się może przytrzymać — ale
da panna przygotowana na
e nie do pomyślenia w epoce
ię na serio Tobie zjawiła —
dy, zdarzały się czasy wydające dzy-
L. o Mickiewiczu i tamtem
ieniem honorem. Piszę ted bez
ie strożka pamięci na wszel-
ichylało po trosze ale po odzysk:
żo. Wiem o świecie, po bledszosiad
ę mniej doświadczenie tej rzeczy

wolałam nie przez naszym, Aniela, układając sobie wycieczkę do Krakowa, odpowiedzieć [illegible] nieśmiałem. Tymczasem rozchorowałam się i jakkolwiek jest znowu wszystko dobrze, nie tak jednak żeby z nim żartować można. Wszystkie tedy podróżnicze projekty odłożyć trzeba do wiosny! Co prawda może i lepiej bo Kraków na wiosnę cudny — a wałkować z parasolem, kaloszami, ręcznikami i torbą — (prawda, Pani nic jeszcze nie wie o mojej torbie!) co wiele czasu zajmuje.

Obiecuję Panu będzie tak dobrze i podziękuję p. Niedziałkowskiej za list o [illegible] i wspaniałą kartkę. List istotnie bardzo znamienny. Dziś każdy to może przetrzyma — ale mając więcej dobrego gustu i taka panna przyzwyczajona na wieszadle-pętniczkę, jak wręcz nie do pomyślenia w epoce [illegible]. Nikt by nie mógł brać na serio takiego zjawiska — a i wtedy, jak o tem list świadczy, zdarzały się osoby widzące dry-[illegible] śmieszność i pozę. List o Mickiewiczu i Towiańskim [illegible] z należnym komentarzem. Piszę tak bez objaśnień, bo zdaje mi się, że stróżka pamięta na wszystkie papiery i poznaje je nietylko po treści ale po odrębnych szelestach i odcieniach żółtych światła, po blaskach od atramentów, tak jak ona znać musiała dokładnie tej rzeczy

ostrożnych..

A zatem — dowidzenia na wiosnę! Tem zielonemu lasowi kończę mój zielono-[illegible] list — i życzę, mocniejszy wiatr od pięknego odblasku do owej pory kiedy [illegible] za-padną..

Pani, Panno Marysiu ucałowanie serdeczne, panu Wiktorowi szczery uścisk dłoni — ile tylko Wam dobrze życzę

Maryla Wolska

P.S. Jesteście bardzo, bardzo mili ludzie!

Lwów, ostatniego Marca 1908.

Tanusiątko serdeczne!

Dziękuję z serca za pocieszenie zapytanie i udział w mojej wielkiej trosce! Było parę dni wielkiego istotnie strachu — ale dziś mogę już, dzięki Bogu, powiedzieć, że złe minęło, — na razie, przynajmniej. Mama moja całe życie odczuwała pewną nieprawidłowość w czynności serca — a obecnie z niedzielą [illegible] tak to wszystko się zwiększyło. Bywały [illegible] i wtedy; ale też ostatni trwał najdłużej i najsilniejsze objawy [illegible], tak, że byłem, [illegible], [illegible] Mamę [illegible]. Od wczoraj jest znaczne polepszenie i doktor odszedł dziś z dobrą miną. Mamie odczytałem niektóre ustępy z Tanusiątkowego listu i bardzo jej była miłą ta życzliwa pamięć. Kazała mi uściskać po stokroć i powiedzieć dużo dobroci i łaskawości. [illegible] ło się też bardzo szczęśliwie "na [illegible]", który dostałem na imieniny — więc znajomość prawie że zawarta! Prawda —

jest ozdobny papier na którym piszę? To tylko jeden z imieninowych cyklów. Są z pudełka i różowe i niebieskie i seledy-nowe - ale ten zdaje mi się najbardziej po-dobny do przedwiośnia. Takie delikatne niewinne kolorki, które się śnią dopiero za kwiaty które - będą.

Bardzo się cieszę na ten przygotowany dla mnie kącik! Dobrze mi z nim będzie i ciepło gdy przyjdę. Zimna i ludzie na niej tak stygną, że ciepło to najrzadsze co się teraz na świecie spotyka. Zgłoszę się więc niezawodnie po to dobro i sama przy-niosę...

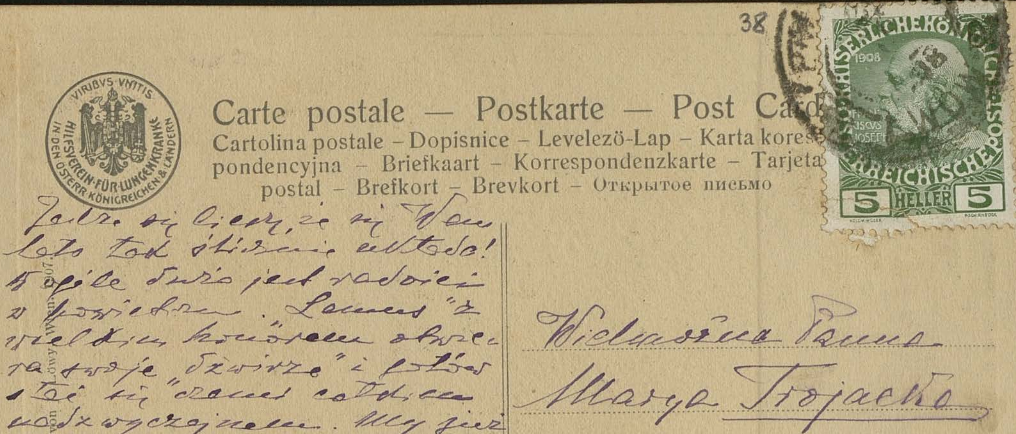
Panu Michałowi proszę powiedzieć, że drewo-ną książkę(?) niedawno dopiero pierwszy raz do rąk wzięłam i stało się to bez żadnego dla obopólnej skromności szwanku. Przy pierwszem czytaniu owego pięknego prze-kładu z „Homera", zauważyłam pewne nagłe [illegible] Homera, które dały mi miarę że niewszystko dla uszu białogłów było(?) jest przysposobione. Bez ostrzeżenia tedy ominęłam Iliadę czytając tylko to, co cenzura autorska zezwoliła. Naprawdę(?) zachwycających było kilka. Parę wierszy, [illegible] pisany ale niezmienny(?), opis wschodu słońca w Tatrach po burzowej nocy, z tą sa-motną(?), otwartą, białą drogą wiodącą w ży-cie - uderzyła(?) bardzo świeża i słoneczna - a wreszcie opis Waszego poznania się tak-

ny, prosty, i szczerze rzetelny, ale nie gotowy
jako rzecz literacka. Raczej dokument ży-
wego życia niż „utwór", choć podobał się
mi może jednak najbardziej z tego, czego
w druku nie znałem. Dziwna to historja
z tą literaturą!.. Bez prawdy nic niewarta,
a przecie sama prawda jej nie wystarczy.
Zdaje mi się, że właśnie owo przetworzenie
prawdy i nieprawdy stanowi dopiero sztukę,
czyli prawdopodobne złudzenie. Odczytałem
też po raz pierwszy sama „Medytat", ośmie-
szony zarazem groteskowem wygłoszeniem
autora, tak że się wiersz wydaje humoreską,
podczas gdy jest naprawdę bardzo tęskny, szla-
chetny i ładny. Skoro przyjadę do Krakowa, od-
wiozę czerwony raptularz i omówimy we
trójkę wybór utworów do „Lamusa". Pani
Weds wydaje biedactwo ze wzruszenia, było
przez telefon mnie przyrzeczone — darowanie,
a dziś było osobiście. Kazałem jej powie-
dzieć przez Panowicz żeby nie napisało nic
tej biedna przeszkodzi może. Się o Pani Weds
i Panowie — a to są mniej osoby dla Pani
nieznane, wiesz ze słyszenia? Pan Wiktor
wypomniały w krótkości, bo o Stefanie było
w bardzo obszernie, zwłaszcza o Panowie mniej
szczęśliwszej, ale wymowniej jak obiecywałem.

Popołudniu

Przerwano mi pisanie, tak, że na raty list
ten wykończam. Z powodu Mamy niezdrowia
ręka teraz całem pisaniem na ławeczce

i musiałam zrobić dużo do podsypania
winogradu i brzoskwiń, które zostały dziś od-
kryte po zimie. Najmilszą mi jest to obecna
pora przedwiosenna, kiedy już się coś dzieje
w powietrzu i pod ziemią — a cała cudowność
dopiero przyjść ma! Jest w tem coś z psychologji
dziecinnej — bo każde dziecko woli Wielki Ty-
dzień z wybieraniem rodzynków i przedświątecz-
ność, niż uroczyste święcone z gotowemi ma-
zurkami, po których za dwa dni zwykle się obrus
i zamiecie okruszyny... W ogóle wśród czeka-
nia niema dla mnie równego sobie. —
Na werandzie bluszczowej ustawione już ba[illegible]
[illegible], pnie w sadzie oblepione białą gliną,
wyglądają jak bożki jakieś wyprowadzone na
swobodę i tylko na niebie jeszcze nieporządek.
Mocny, ciepły wiatr wymiata resztki strzę-
pów obłoków które się po zimie wałęsają i
wydmuchuje ostatki zeszłorocznych liści za
stawy jesionów. A przed[illegible] jeszcze całkiem zas-
ne — czekają!
Kończy się świąteczna kartka i kończy się dzień.
O zmierzchu dostrzegłam ostatnie słowa które
Pani przy [illegible] słowem odeszła. Raz
jeszcze dziękuję serdecznie dziecku za list
dzisiejszy i wszystkie jego serdeczności i ciepłość
i „dobre" życzenia i bardzo gorąco ściskam.
A proszę się też pokłonić ode mnie [illegible]
Babci i powiedzieć, iż bardzo dodała swoją
łaską, która [illegible] i w każdej nowo[illegible]
dobrej Babci dziękuję i się wspomnieniami mo-
jej. Panu [illegible] [illegible] słowa i przyjazne
pozdrowienia [illegible] — dozgonny [illegible]



38

Carte postale — Postkarte — Post Card

Cartolina postale – Dopisnice – Levelezö-Lap – Karta korespondencyjna – Briefkaart – Korrespondenzkarte – Tarjeta postal – Brefkort – Brevkort – Открытое письмо

VIRIBUS UNITIS
HILFSVEREIN·FÜR·LUNGENKRANKE IN DEN ÖSTERR·KÖNIGREICHEN·&·LÄNDERN

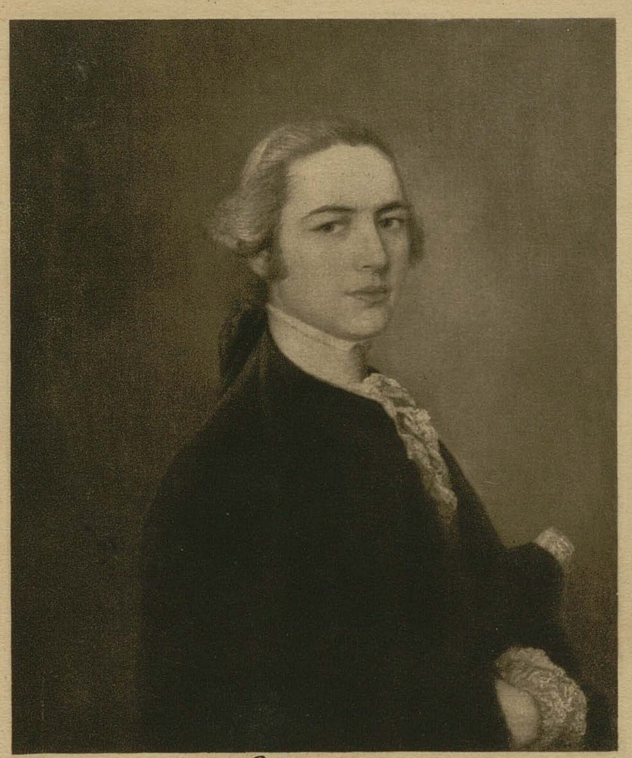
KAISERLICH KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST
1908
FRANCISCUS JOSEPHUS
5 HELLER 5

Intagliodruck und Verlag von Löwy, Wien, 1907.

Jakże się cieszę, że się Wam
lato tak ślicznie udało!
W ogóle dużo jest radości
z powietrzem. „Lamus" z
wielkim honorem otwie-
ra swoje „drzwi" i potem
i też się „czuje" całkiem
nadzwyczajnie. My już
na wyjeździe z miasta. Gdy
będę na wsi napiszę dłużej,
teraz ściskam wszystkich i
ucałowuję Władzia z
całej mocy!

Marta Wolek

Wielmożna Panna
Marya Trojacka
ul. Wolajowa l. 1
Kraków



GAINSBOROUGH, Bildnis. 166

Fürstlich Liechtenstein'sche Gemälde-Galerie, Wien.

Ukochanemu Dziecku dziękuję za przymilenie! Pod dachem naszym mieści się wiele serdecznej życzliwości dla tej nieznanej mi osóbki, która tu ne Nią czeka.

Babcia z Łasowiacz

26. VI. 908.

Perepelniki w Czerwcu
1908

[illegible] życzymy sobie mogły pójść ścieżką, pod stare lipy, koło kamiennego stołu w głąb ogrodu, na tą jedną śliczną ławkę pod starym jesionem i - siedzieć, - w tą pogodę czekając [illegible] [illegible] [illegible] jednak i pisanie skoro się ma o czem i do kogo.

Dziękuję Maleńkiej za list. Przysłałam go sobie tu (otrzymano go na naszym obiadem) i osobno [illegible] się że stąd odpisać mogę. Ale wsi lekko jestem podobniejsza do siebie a nawet najpodobniejsza do tego czem być przecie. W mieście [illegible] zastosowania się nieznacznie w drobnej. Tu nie potrzebuję się obędzać żadnej rzeczy niepotrzebnej, jeśl któregoby myśleć, patrzeć, wiem dokładnie co moje własne a co ze świata... Czasem tylko o zmroku, smutno i pusto jest w długiej amfiladzie wysokich pokoi, w zielonkawem świetle padającem z wysokich okien, pośród melancholijnej głębi zwierciadeł zakopconych jakby warstwami tych

siami, tych postaci które się tu jawi-
ły w długim ciągu lat — i zgasły wraz
z niemi. Beata, zwana potocznie
Dziobą, robi co może żeby ożywić
„pustkę — ale gdy Tadzio umarł przyjeżdża
nieledwie tadzie i garnie się do mnie
przepłoszona tą osobliwą godziną
i jej smutkiem niewątpliwym. Na
cały duży dwór jesteśmy dwie — a
trzecia w kompanii: Kunegunda rezy-
dentka, stara panna, najpoczciwsza
istota, niewiarygodnie nerwowa
umiejąca mówić tylko o ludziach
nieżyjących już, a dogadzać od rana
do wieczora żyjącym. Skutkiem dogo-
dzi tworzą czasem smutne, ~~[illegible]~~
świadczyć może panna pospiesznie
opowiadać o Dziobie, śmietanie,
miodzie, kaczych jajach i galaret-
ce porzeczkowej...
Prawda — jest jeszcze czwarta żywa
dusza — stary klawikord z długim,
ciemnym ogonem, brzmiący jak
harfa, na którym ciocia — szczególnie
wygrywa czasem rzewnego Mozar-
ta, lub — dumki ruskie, które
śpiewa takim samym głosem jak
ma klawikord. Grywała na tym instru-
mencie i panna Kordula Wedoń-
na, owa panna z Koczobrytkiem"
którą mam zanotować dla „Laury

ta". Wypisałam sobie sporo, może będzie podobne. Powinna być, sądzę, słodkawy jak dagerotyp, ale ma złoty swój wdzięczny charakter epoki w konturze. A propos epoki, — taki był uroczy ten francuski wierszyk. Pani, przeczytany mi przez pana Mikota! Taki wdzięku pełen i stylowego „szyku" rococo, że aż szkoda że taki krótki... Zupełnie jak jakiś ~~kwiatek~~ kwiatek na porcelanie saskiej, o bladych, sentymentalnych, „przeczystych" kolorkach. A więc Pani pisze! To taka wielka, ogromna radość przedewszystkiem i takie bogactwo nietykalne a nieprzebrane. Ja się znam na tem i wiem, że Pani może — a ma Pani i o czem i dla kogo. Zresztą może zbyteczna pobudka. Pewno jest tam gdzieś w jakiejś szufladce jakiś zeszyt z wierszami, młodością, kochaniem i tem czemś ślicznem, co jest w Pani oczach i głosie i graniu. Jeżeli tak, to proszę pogłaskać odemnie ten zeszyt swoją małą ładną łapką — i pozdrowić go odemnie i życzyć mu wszystkiego najśliczniejszego.

O zamiarze przyjechania do Krakowa w Czerwcu pamiętam dobrze —

niestety, jakoś niebardzo cieszy się na to. Zdawało mi się, że Zosia Lewiszewska zda maturę wcześniej — można by jechać wtedy z jej Matką — ale dziewczyna jeszcze wysiaduje swoją wiedzę i Bóg wie czy przed końcem czerwca „dojrzeje"! Może będę w Krakowie w ciągu lata, wtedy jechałabym do Zakopanego — chciałabym bardzo. Tak smutno że już jaśminy kwitnie i akacye i heliotropy — jeszcze tylko róże i lipy i już po całej będzie! Wszystkimi przepysznymi ogrodami i całą falą salomonowskich, korzennych zapachów, którymi dyszy czerwiec pozdrawiam Panią, zbożom się kłaniam i lasów świeżością ogromną, jest im Pani równa w młodości, a o całe swoje świadome, piękne, szlachetne szczęście dojrzała. Dziedzictwo niech będzie Was obojga godne! Pani ręce całuję i ściskam Malutką z całego serca, Bebci się kłaniam z uszanowaniem, do Pana Mistrza odpiszę osobno

Maryla Wolska

41

Karta korespondencyjna.

Korrespondenz-Karte. — Карта кореспонденцийна

Z iłżdzą, wspólnie ze spędzonymi chwilami i ślemy serdeczne życzenia Imieninowe, wszystkim z całym sercem z całą Seda W. Wolska

Wyobrażam sobie, że do bre dzieci zawitają pod sko rożański dachem i że tu będę mogła uściskać osób ku, która mi tak ciepło słówka przesłała
Wanda Młodnicka

i mnóstwo dobroci otrzyma

Jaśnie Wielmożna
P. Marya Trojacka

Zakopane

Na Koziance

A. Wagner, Stryj

Łaskawa Pani! Za gratulacyę na temat mojej pompy serdecznie łapki Pani całuję. Staraniem mojem będzie, aby gratulacye te, jakkolwiek nieco przedwczesne, nie były jednak daremnemi. Jeżeli Marylce uda się przeprowadzić

Kamieniołom w Skolem. — Камїнолом в Сколїм.

swój plan co do Korzecnca, ustnie resztę dopowiem.

Skole 19/7. 1908

Twarz
Władzio N.

Szkoła Storożka 1908.
4 Lipca.

Droga Panno Wando i Panie Michale razem!

Jakże Was sobie wyraźnie wyobrażam i jak serdecznie raduję się, że Wam tak dobrze i że się to lato tak cudnie dla Was zaniosło! Bo naprawdę całe przyjście z tak ukochaną, raczej dobro zdziałało niż co innego. Trzeba teraz tylko obmyślić jeszcze iść na przód z ową łódką i jakoś ją tak przymocować do właściciela żeby się go trzymała sama... Przecież takie ukochanie kawałka życia, dzięki wiadomej duszy własnej, to tak straszliwa przyjemność — że się jeszcze po raz drugi nie powtórzy nigdy. Ja czytając list nie mogłam czytać po porządku jak szedł opis — tylko wpierw szukałam co się stało w końcu — a potem, odetchnąwszy razem z Wami, wróciłam do uważnego czytania opowieści.

Nie mogłam napisać wcześniej bo ciągle tu miały z Mamą więcej dość kłopotu, jedną dawną znajomą z nieletnią latoroślą, która to latorośl [illegible], w zestawieniu z kuzynem temperamentnym Leszka i Zosia, napełniało nas nieustanną troską o oczy, zęby, uszy i inne [illegible]

dekoracyjne, a zarazem niezbędne, tejże podras-
tającej latorośli...
Obecnie, mogę zaplanować wypoczynek na
Słowacji, podczas którego nauczę się czytać,
myśleć – pisać co nieco. Na razie czytałam
dwie ciekawe książki, obie niestety niemiec-
kie. Pierwsza – zbiór listów Ryszarda Wag-
nera do pani Matyldy Wesendonck. Właś-
ciwie nie mam nigdy śmiałości do takich
poufnych dokumentów cudzych. Zawsze się
czuję winną (współwinną właściwie, bo
czytam nie jedna) podsłuchaniem i podglądaniem
w cudzej dziedzinie najbliższe najintymniejsze
i poczucie to psuje mi oszołamiającą radość
z obcowania pośród ludzi wyższych i nie-
pospolitych nawet z bliska. Tu jednakże
w tej właśnie korespondencji znalazłam
wiele rzeczy, które rozproszyły moje su-
mienie czytelnicze całkowicie. ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ – Wyczytałam, że Wagner
nie pisał tych listów do samej pani Ma-
tyldy – ale tworzył poemat Tristana i Izol-
dy prozą w formie listów do tejże Izol-
dy i komponował na prawdziwej kanwie ży-
cia dosyć pospolitej, choć pięknej aby
go tylko jedna, dzięki wyjątkowości swej
wyzyskać umiała. Nadzwyczajnej wspaniałości
jest widok przeobrażenia się rzeczywis-
tości w Sztukę, powstawania najpiękniej-
szego Świata Wagnera, wprost z najgłęb-
szej prawdy jego własnego serca. Takich przeo-
brażeń w niejednem życiu artysty można
się domyślać i być pewnym, ale tak wyraźnie
jak w tej właśnie książce rzadko kiedy
Ten cud się objawia. Druga książka, która

już zdążyłam przesłać, zajęłaby wielce tre-
ścią swoją pana Mistrza. Nazywa się bowiem
„Die Natur in der Kunst” a napisał ją
Felix Rosen (Druck u. Verlag von B. G.
Teubner. Leipzig 1903.) Jest-to na pozór
coś podobnego z tytułu, ale przeprowadzenie
biegunowo odmienne od tego czem ma
być „Wasza” praca. Sądzę jednak że coś trochę
z pilnie i po niemiecku dokładnie zebra-
nych szczegółów porównawczych, mogłoby się
przydać jako materyał użyteczny. Mówiłaby
Marylka niemniej — inaczej zabrałabym ją ze
sobą do Zakopanego.

Bardzo ładnie wypadła zmniejszona od-
bitka litografii Maszkowskiego, którą nam
ostatnio Huber nadesłał! Pewnie już jest tak-
że i na Kozińcu? Od Małkowskiego nie-
mam jeszcze nic z odpowiedzi ani [illegible],
jakkolwiek odpisałam mu zaraz i [illegible]
posłała bardzo po ludzku. Wakacye są — i
to demoralizuje ludzi szkaradnie.

My tu pamiętamy o Kozińcu obydwie z
Marysią bardzo odwiedzanie i niecierpliwię
że się tam zjawimy, kiedyś w pierwszych
dniach Sierpnia. Nawet Beata, rozumowa-
nie dorosłą, Mańsi sposobi się w drogę razem,
ja zaś na Wasze ręce przesyłam podziękowanie
Pani Pawlikowskiej za łaskawe pozwolenie
zabrania jej z sobą.

A czy jest też fortepian albo pianino
w domu? Zapytam w swoim interesie bo
nie umiem grać — Tylko myślę o pewnych
małych takich tam [illegible], któreby w stosun-
ku miały sposobność powiedzenia niejednego
co umieją. Nam tu bardzo brakuje fortepia-
nu, bo nasz dobry już sporo, Mama moja
[illegible] i Flora Szczepanowska — a deszcz robi

nastrój aż nadto jesienny i dystrwale. Po
kilku dniach ślicznych upałów zaniosły
się mgliste kurtyny na górach i lasach —
a deszcz pada z małemi przerwami ciągle.
Próbuję się temu niedawać, ale ostatecznie
stworzył niejeden przeznaczony do odszarzenia.
W chwili gdy piszę przelatuje nad doliną
Wolska wesoła burza pierwsza z różowemi
błyskawicami i grzmotami, które echa
powtarzają w dalekich górach. Szkoda się
tego żeby jedziej u wertury Dapurowskiej
— która jednak nieprzeciwna była z bytu
ubiegłym. Przeczytano mi list tak, że po dwu dniach
dopiero zrobił miejsce do Karola. Braćmy już
ani śladu — deszcz było trzeba przysiąść, a
dobrnąć, żeby się już tak ofiarował na
stałe. Mam zło wiadomości o Berezinicy co
mnie też zasępiło jeszcze bardziej. Więc w
powrocie z Warszawy tak zostałe we
Wiedniu, że tu już opodatkowano koszta — a
gdy wreszcie otrzymał się o tyle aby przebyć
drogę do Lwowa — tydzień dostał w pociągu
przeładowanym tak silnych dreszczów, że le-
ży obecnie bez ruchu we Lwowie w Hotelu
Georges i niewiadomo co będzie. Szczerze mi
żal biedy i Tada srodze kochanego Wujaszka,
że miejsca sobie znaleźć niemogę. Znać ich
Pani pewnie, Panno Marysiu, z opowiadań —
więc dlatego tak piszę jak o wspólnie bliskich.
Wkrótce mi Mary w liście o tej szczęśliwej
drodze doniosi.

A teraz ściskam Panienki i całuję z jasne
ne rączki i uprzejmie od serca. Panu
Mikołajowi szczere pozdrowienia i szczery uścisk dło-
ni z prośbą, aby się Mamie i Ojcu kłaniał
odemnie pięknie a raczej w Łodzi pozdro-
wił. Mama dla wszystkich najmilsze życzy
przesyła. — Bardzo jesteśmy wszyscy!

„Pani Wolska"

Skole 3/8 905.

Paniątko przemiłe!

Dziękuję serdecznie za dobre wieści, któremi tej cały dom srodze raduje! Lud z Kozińca odtańczyli tryumfalną mazurkę dla uczci ozdrowienia Józiowego — ja zaś usiłowała rozumieć tę wielką ulgę jaką wszyscy na Kozińcu odczuwać muszą! A u nas, równocześnie prawie, także niezupełnie dobrze było. Z desperacyą codziennie myśleć o tem, że przydają się musieć zwyczajkie proszki dla mego serca. Osłabione teraz serce, które

przed latem znalazł [illegible]
nie polepszyło się i daje mi się
od rana do rana porządnie we
znaki — jak zwłaszcza ostatniej.
Wieczorem same jak to będzie
z Zakopanem. W każdym razie
nie będzie można dłużej bawić=
dziś jak jakie dziesięć dni —
i zobaczyć ze wszystkich dzie=
ciad pod sobą. Dlatego proszę
[illegible] młodzież aby nie robiła
z Łódzkiem planów szczegóło=
wszystkich na nas — byłoby to
trzeźwe, kiedy są młode, mocne
serca porozumą, zwłaszcza że my
w najlepszym razie dopiero po
10 tym b.m. przyjedziemy moż[illegible].
Mój mój przerażony do tego dnia
jak oraz szpilkę i trzeba się
niemało. Jeśli ma być tego
10go posiedzenie koniec — przeto.

mowe, którym przewodniczy im=
ści a ścisłą więzy przypisuje.
Tam na Mullera, nietylko za
pseudonim ile co obcięcie tych
„sadów". Być może, że Tam te
ziarnka za duże padały, ale
obawiam się, że on obciął bo
kawałka, t.j. od kawałka do
kawałka, niezadając sobie trudu
na myślowe spojenia ogniw,
które istnieć muszą niezakreś=
lone w powietrzu...
Cieszę się bardzo że praca Pana
Mądralowa idzie na przód — i
na tem wierzę się wiedzę co jest
dla życia i z ogółu wszystkie
się wiedzę w się koło Was, przez
Was i dla Was dobrego dzieje.
Ja mam tego roku lato znoj=
miejsze niż dotychczas. Do
nowości wiemy, bo zostaję do
15go sierpnia w Szymanowie
z Lulem i Halą, — Mama —

niebardzo Tadzie zdrowe, więc cały ster
pedagogicznych obowiązków, a zatem
całkiem niełatwych, spoczywa na
mnie. Ciągle trzeba coś pozwalać
lub czegoś nie pozwalać, sądzić, wy-
dawać wyroki; obmyślać nagrody i
trafne kary, wyprawiać na wycie-
czki, czekać często do 12 tej na
powrót — słowem sytuacja w której
trudno nie wypowiadać się wier-
szem lub poprawną prozą do [illegible]
[illegible] godziny mówić. Ale malinami
za to używam i zapachu lip kwit-
nących. Tad! Tadzie się to znudzi.
wszyscy w górach [illegible]. Lipy kwit-
ną tu późno — a maliny są zawsze
i najbardziej mi ulubione z owo-
ców. Przedziwnie miesza się ich
zapaszek balladynowy z czarnoles-
ką wonią złotawego delikatnego
kwiecia. I przypominają się różne
dawne lata, kiedy to pachniało tak
samo, lata które są już Bóg
jeden wie gdzie — a które wszystkie
noszę z sobą, z troską, zapałem, dolę
i niedolę, ze wszystkiem —

i to niejest wcale śmieszne co
mi się zdaje — że dusza nie tej-
samej sumy lat przeżytych — ale
swoje każdy ród z osobna. I bywa
że dusza moja ~~[illegible]~~ zaledwie
naprawdę lat szesnaście i dwa-
dzieścia — a czasem i dziesięć —
pomimo tych siedemdziesięciu trzy-
dziestu kilku które ma napraw-
dę. Tyle, że tych szesnastu i dwu-
dziestu nie poznasz po mnie wid-
-ocznie, jedynie, gdy zmęczona
senna zapadnę, otworzę oczy
nagle w słońce na moment
i zdaje się że czas stał. A jed-
nak — żeby było gdzie nie zwrot
naprzód — wszystko powszednie
życie dobry jest i błogosławio-
ny i mądry — czasem bywa
trochę smutny; — ale o tem nie-
dzisiaj tam mówić.
Ściskam Panią i ściskam z
całego serca i życzę szczęścia
i dalszych widoków w pogodzie

i słońca, które więc będzie
dla Was w ziemi i w niebie -
Dowidzenia w Krakowie, raczej,
żeby nie bolało!

Maryla Wolska



LWÓW – ZAŚWIECIE.

we wrześniu 1908.

Mościwi, serdecznie Mili, kochani, Oboje!

Czekałam i czekałam z listem, żeby
Wam móc naraz jednego odpowiedzieć
na Wasze napisanie. Tymczasem tkwię po
dziś dzień w niepewności zupełnej. Jeśli
się zanosiło, że ino czekać telegramu
„kiedy przyjeżdżam,” nadanego przez Kogo
w Krakowie, który wyszedł Tamci do-
[illegible] a [illegible] dostojnikowi,
jechać wcale do Krak. - to Tadeus pociąg-
nął, jedna że, mógłbym jechać bez
wody, jedynie — po [illegible] — t.j. nocą.
A zatem siedzę na Zaświeciu i [illegible]
[illegible] „piszę list [illegible]”:
Na [illegible] z „Rondem” — o którego
[illegible] osobliwszym niekompletem,
a obecnie kompletny, [illegible],
[illegible] był dać je o jednej [illegible]
[illegible] — [illegible], [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — a my się obejdziemy...

Pierwszy zeszyt stąd będzie więcej mniej
porządny, zwłaszcza, że, jak Pan powia-
da, odbitki od [illegible] ilustracyi.
Że się jeszcze nie zwróciłem z naszym
nakładcą i nieodebraniem oryginałów,
ale wiem, że tyle jest zamieszany w
tym funduszu i oddał czysto. Natural-
nie, że się musimy wyemancypować
z żydowskich [illegible] na przyszłość.
Obecnie mnie Maydowski, który podob-
no niesłowność jest jedną z cech
po których się ma poznać talent.
Po co się zgłaszał i posłał list [illegible]
[illegible] pokaz, aby w tłoczni uwi-
agi i niedokładności usunąć. Może
się stawi do zeszytów następnych. W
ogóle jestem raczej podejrzliwy w
sądach o bliźnim i jako pośrednik
nakładam sobie zawsze obowiązek
doniesienia o tymże samym bliźnim
rzeczy dobrego, aby się spowodować na-
dziei. A mam [illegible] takie odezwał
ksiądz [illegible] Zresztą. Jak Pan wie,
dosyć mnie ta dziwogama [illegible]
i [illegible] [illegible]. Obecnie, po
[illegible] powieści [illegible], która n. b.

nażyta w sercu więcej blilo porządku
– ale dobitnią i w osobie, której szcze-
góły do rzeczy niewiele – tak się to
stworzenie młode we wszystkim umie-
niać zaczyna, że mam radość praw-
dziwą. Jest w nadzwyczajnie niepos-
politem otoczeniu ludzi mądrych,
poważnych i uczonych dla siebie, pro-
wadzi zajęcie i myśli jej dziwnie
szybko zdrowieją pod wpływem jednych
i drugich. List jej dziękujący, w którym
opisuje swoje życie obecne i wyjaz-
d do Warszawy, jest tak ładny i pros-
ty, że musiałam wspomnieć te o-
nim, jeżeli nie było dla „Polaka":
Po za tem, jest mi na razie niezmiernie
Siedzę w ustroniu między latem i
jesienią, wśród pogody, która się sama
namyśla co ma robić, wśród nieba jest
zimno i modro – w pokojach zapomi-
nają się podłogi, przenoszą meble spiżar-
nie, jak po wypadku dolegającym, albo spi-
rytystycznym seansie (który się udał) mo-
ją mowę, jakby się działy po wariacku
dzisiaj, kucharka szaleje pośród dy-
wanów i rozpakowywanych kufrów –
dzieci są złe, bo się muszą uczyć, od nich
odwykły – a telefon dzwoni ciągle i py-
ta o Pana Wolskiego, który jest w Bro-
dze"... Na dobitek boję się szalenie
dla błędów – i przymierzam ze strachem

na myśl, gdyby nie przykład, podczas mojej
nieobecności doszedł... Nie ucieszam się
przyjemniej ze zamiast domowy – ale
wolałabym, by z Tobą razem dalekow
Wiedeńskiej – niezastałam się i jest
zatem możliwe, gdybyście kiedyś
jednak mieli zamiar odwiedzić Przewo-
ter Mamusię z Jadzią i być przedstawion
na Korzicach, że Was odwiedzę... Ale
nie dowiedziałam się Waszych szczególnych
wiadomości o obecności tych słów, które mocni
prawo przybrać. Czuję, że to zmartwienie-
nie mojej odpowiedzi do Zadopanego, podo-
szedł jest trochę osobistem niezadowoleniem
– ale Ted mocno oświetlam i uważałam
że się wybierzemy obydwie – że mi ani na
myśl nie przyszło, że mogłabym się zdo-
korzystać i sama.. A teraz jeszcze lepiej
zimno jest, mokro i wszystko wszystko
wydaje się odleglejsze, zapóźne..
Jeżeli się nie mylę, odpisaliście we dwój-
kę cały materiał Tego razu. Łamana
na ... – Ted, że mój muzyczny od-
pis Królewny Ody zbyt...? Jeżeli Ted jest
proszę ... o przesłanie mi tego nie-
sygnowanego egzemplarza do Lwowa, bo go
potrzebuję – (tylko dla siebie na razie.)
W przeciwnym razie nie troszczcie się od-
pisywaniem, bo mogą przeszkodzić.
Z szczerą przyjaźnią Ptaci Pana serdecznie,
Mamusię całuję w główkę i przesyłam ser-
deczne, odpowiednie ukłony. Tryptowe
odłóż potrójny i sterowanie..., obra-
dowe objęcie w koło, trzy razy... Kto jest
Pani Gawęda? Może jeden kasjerowy pod Ko-
rzicą, który mieszka o jednej sekt i Ted się też
nie uzyska? Kłaniam się wszystkim wszystkim...

Lwów 28/10 908

Dziękuję Obojgu Miłym serdecznie za list — i bardzo serdecznie, bardzo naprawdę, cieszę się ~~na~~ przyjazd Państwa ostateczny do Lwowa. Cieszę się już na stół na zimowe wieczory przy Twoim stole, naokoło jasnej lampy (z zieloną ~~zasłoną~~) ~~na~~ szelest starszej i młodszej generacji, ~~na~~ gawędy wspólne w [illegible] pokoju na [illegible], gdzie będzie już wolno [illegible] wolność pod [illegible]. Bo z [illegible] będzie prze- cie i [illegible]?..

List [illegible] został odesłany — musiał już dojść w tej drodze. Z tym zaś — wy-

pracianu — świeżo dodrukowany, —
przeznaczony raczej w twojej
[illegible] Komisarii —
przekład pism o Tryznie
z Eddy. Może zapełni jako
lukę w starszym dziale Lu-
nensa. Jest to ujęte robota,
(dość i wierz maleb, ujęte.")
i mam na myśli ambicyję stwo-
rzenie pedantycznej roboty w
udostępnieniu" tak zwanej
"pretensyjnej i drożdżowej" miała
by się odpłacić. Niemniej sądzę,
że ponęty dla czytelników i
ładniej by ich brzmiało rozumie-
nie o koronacyjnej strofie — za-
chciałem się jednak na miarę
autentyczną i z tłumaczeniem
Tryzna wedle Kopalińskiego bar-
dzo widać. Żeby się do Lamma
nie nada teraz, może czekać.

Sądzę, że postęp pod Słowac-kiem nie zrobi wrażenia, ja-kobym się ze swoją wiarą wo-trącała?

Ściskam mocno rękę, Pa-na serdecznie pozdrawiam, Rodzicom ukłony wiadome

Maryla Wolska

Dostrzegłam że słowo wstępne się skróciło i pewno coś mniej efektowanie wypadło. Miałam już w lato re-fleksje na ten temat i na jednej z kart wspomniałam Pan nawet pokrewnie o tem. Tak się boję tego „pod-ratka" mówiąc — że będzie nie było by wnosili rozróżnienia lżejszej szczerej naszej prawdy od — „symbolowanych" szkołów! Bądź zdrów.

Zachodzi tu do nas Giovanni Medici i zacnie zabawia się z młodzieżą.

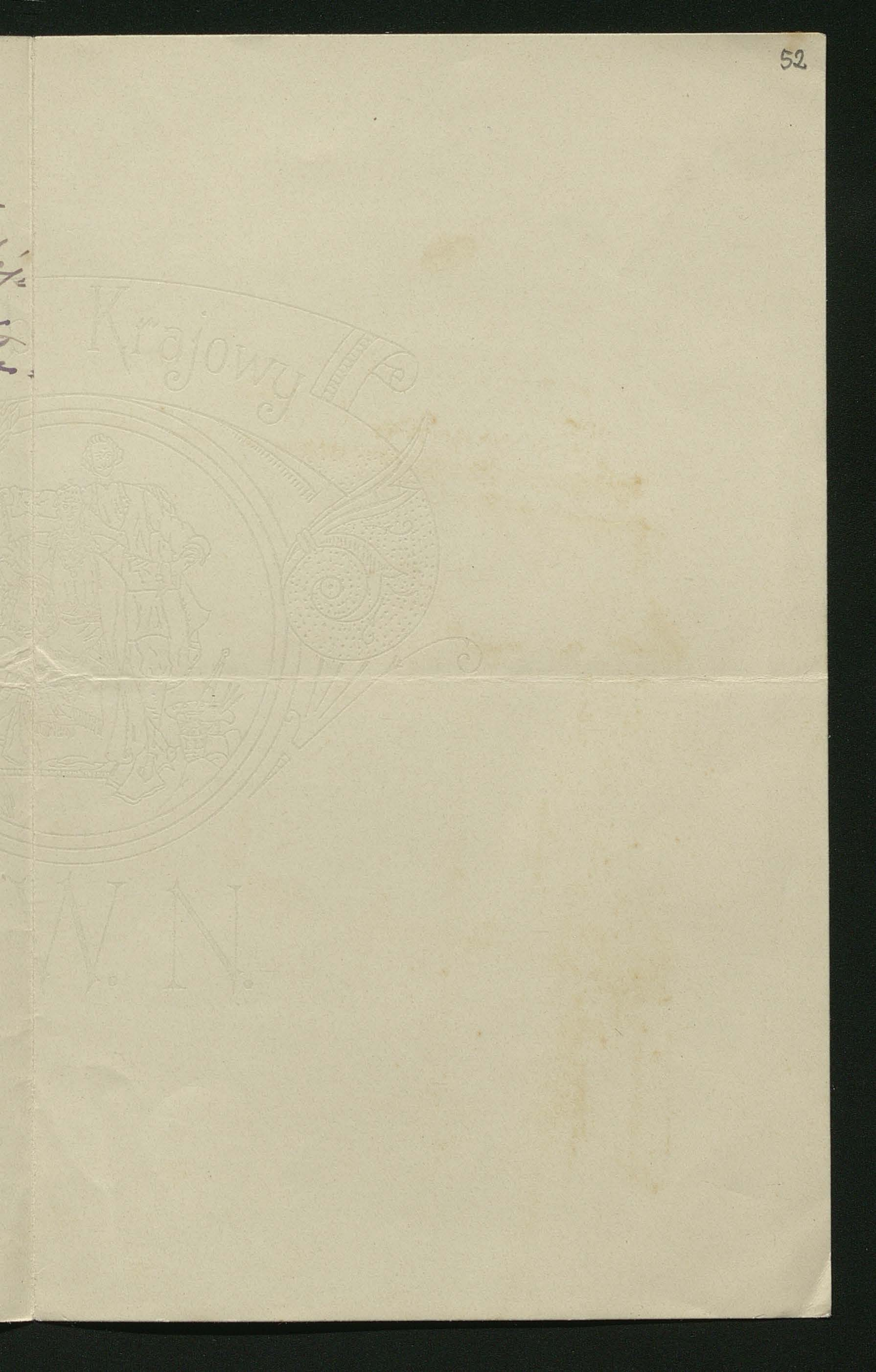
Lwów w październiku 1924.

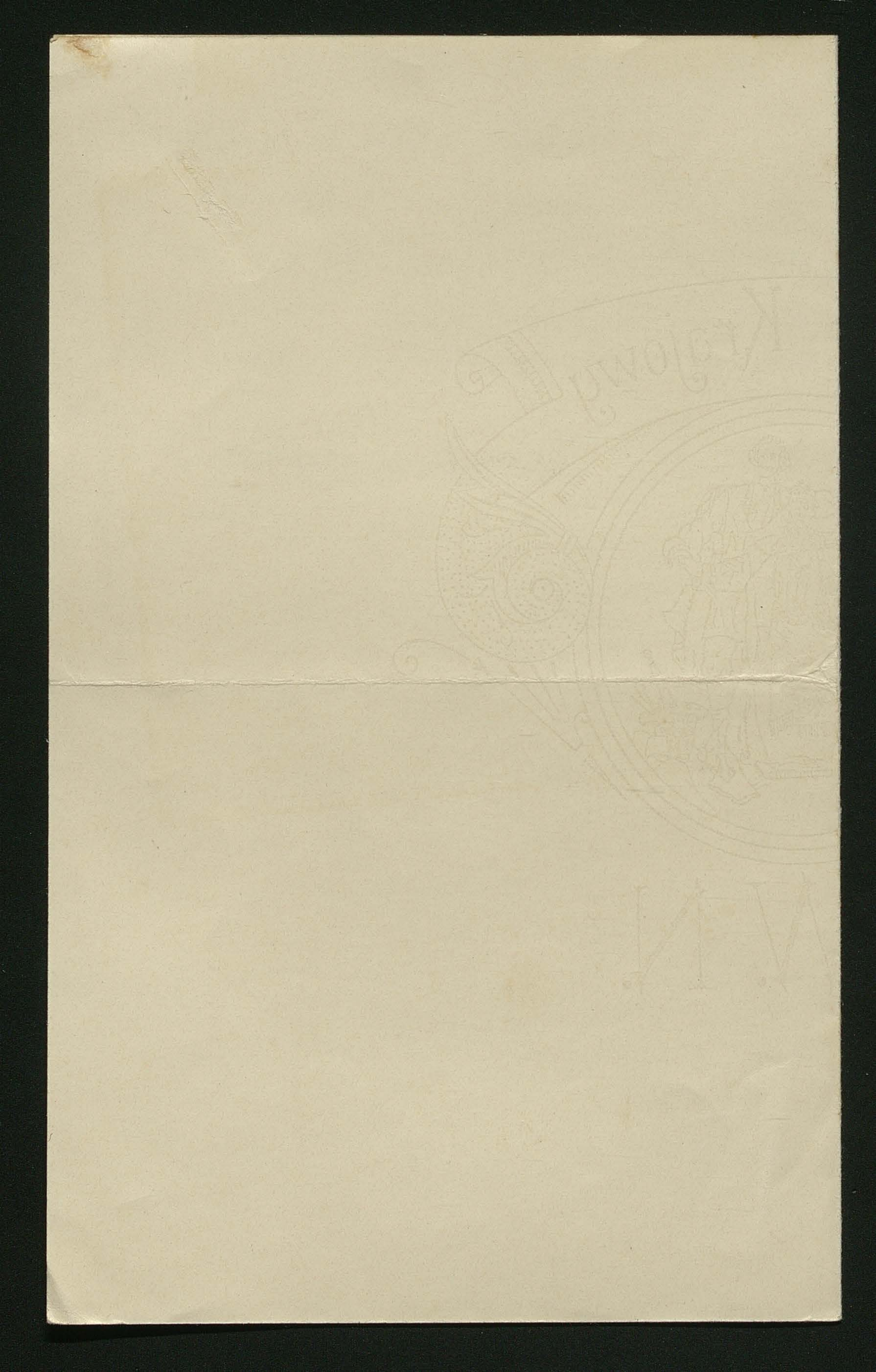
Moje malutkie, miłe serdeczne!

Jakże mi żal, że nie mogę u-
ściskać Was słów, mocno, długo
i uplakać i ucałować, w tej
[illegible] [illegible] wspa-
[illegible], — cieszyć się Wami, co
dawno się zbliżało oddawna,
a jednak, gdy przyjdzie, niespodziane
jest i olbrzymie! A więc i ro-
zumiem wszystką żałość Waszą
wspólną, pierwszą, serca prze-
życia ~~[illegible]~~ szczęście, ów, co
wiąże mocniej i łączy jaśniej
niż wszystkie wspólne radości;
Tylko słowa ślę ci się za-
daleko i za sztywne od tego
wszystkiego, co byś powiedziała

świata — więc Cię już dziś
nie widziałam dłużej, tylko
jedną serdeczną myślą obej-
muję Was Oboje i żegnam
— [illegible]
go.

Maryla Wolska


Krajowy



Wielmożna

P. Marja Trojacka

ul. 3 Maja 5

Tad: Kyjsiak
Kościuszki 20
Tarnów

54

Zapytuję się bardzo ładnie co się u Państ-
wa dzieje? Czy p. Michał pojechał i czy
Pani wybierze się dziś zemną do p. Ski-
bińskiej, to znaczy: żeby mogła nas za-
powiedzieć na popołudnie, tak gdzieś
między 5tą a szóstą? A może lepiej za-
powiedzieć się na jutro popołudnie
(kiedy sobota [illegible] z racji Mi-
[illegible]) i moglibyśmy się wybrać wcześniej
już o 4tej? Proszę uprzejmie rzec Kaziowi

jed wola.
mocny uścisk i bardzo serdeczne uca-
łowania! MWolska

Maryla z Młodnickich

30
I 909.

Wacławowa Wolska

Postkarte — Carte postale — Weltpostverein — Union postale universelle
Levelező-Lap — Correspondenzkarte — Dopisnice — Karta korespondencyjna
Korespondenční lístek — Briefkaart — Post card — Brefkort — Brevkort
Cartolina postale — Tarjeta postal — Открытое-письмо — Дописна карта

55

KRAKÓW 2 ... 09

Wiecz[illegible] Łomna?! Ślicznie oglądać
i koniec przynosi Redakcyi! — Co
się dzieje u Was, kochani przyjaciele?
Pamiętacie tam czasem o Waszym
starym przyjacielu? Dzisiaj jest
tu bardzo głośno, ale sądzę, że od
15go Maja wrócę na swoją pracę.
Napiszcie co nowego, bo mi tego Was
brakuje. Każdym razem [illegible]
Wolejową i przypominam sobie [illegible]
w [illegible] i szczęśliwe pod-
cinie. Niech Pani, Panna Ma[illegible]
podłoży się Rodzicom i [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] i [illegible]. [illegible]
[illegible] odezwą [illegible]
[illegible]. Serdeczne [illegible] i
[illegible] — [illegible]

J. Wielmożna

P. Marya Trojacka

Lwów

ul. 3 Maja l. 5



LOUVRE. POLYMNIE 1487


56
KAISERLICHE KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST
5 HELLER 5
Karta korespondencyjna.
Korrespondenz-Karte. — Карта кореспонденцийна.
C. A. Wagner, Skole.
Wielmożna
P. Marya Trojecka
Laszki Zawiązane
Dwór



Leśniczówka na drodze do Kamianki.
Лїсничівка на дорозї до Камінки.
Skole. — Сколе.

Skole Storożka 12/9 910

Dziękujemy obojgu Państwu bardzo ser-
decznie pożałowaniu w wielkiej żałości
której doznali! Dowiedziałam się od Ja-
sia zaś że się tylko przypadkowo nie-
[illegible] wtedy z Wiednia gdy Babcia
umarła i zaś że teraz już na [illegible]-
su. Piszę tedy żeby się z Wami przywi-
tać i ugwarzyć co nieco. Wolałabym
być razem na przyłapie, gadać za-
miast pisać i posłuchać opowiadań
o różnych [illegible], na które Wasze
kochane oczy patrzyły — ale niestety,
jest to najczęściej niemożliwe.
Musimy dosiedzieć w Skolem aż
do Adamowego ślubu, przedtem
dopełnia się mozolna restauracya
Storożki — pobijanie dachu, ubrana
werendy i t.p. Pomagać zaś Bramante
tutejszy, który przychodzi soboty, nie
wodzony spokój w naturze i zamiast
odrazu sprowadzić dostatecznej ilość

gontów, urządzenia się metalowemi korzy-
mi, w drodze obecnej; od trzech dni
dach nasz otwarty całą potęgą ku
słońcu, gwiazdom i księżycowi,
czeka na transport nowych gontów
ze Smorza. Tymczasem ja, - budzę
się, spostrzegam nad sobą świecące
poprzez szpary gontów błękitne
niebo, niby wielkie turkusy nad-
zwyczajnego blasku. - Drżę aby w
razie deszczu turkusy te nie prze-
obraziły się w tusz. Czekam Tadzia
na podpisanie kontraktu kupna
kawałka dłużniej ziemi będącej osta-
tecznym zaokrągleniem Storożki -
a o którą to ziemię toczą się układy z
sąsiadami już blisko lat osiem...
Na Zwierzyńcu zawierucha pewna
trwa. Dobudówka do pokojów -
zmiany pewne, malowanie
całego budynku.. A jeszcze: Byłam
tam przed pan Siwicam i prosiła-
łam sobie Lannus: Bardzo ładny
czasy. Miałam wielką pociechę

z listu Leonardowego o Jego Orderze przeczytałam. Obrazek też dostałam to.
Zaraz posłałam według telegra-
mu do Krakowa, – nad [illegible] Dzi-
wnem miejscowym bardzo, ale potrze-
bne go już zaczytam przed ostatecznie. Był
jest jeden – i dlatego okropnie trze-
ba. Wątpię aby go przeszło umyślnie.
Przyczynia się też do tego kamienie
w domu i brak ostatecznego terminu
który muszę znać aby się niepoddawa-
wać wodzonemu lenistwu. Jeśli
[illegible] istotnie ten ~~[illegible]~~
(ściany) przetrzymała proszę mi napisać
na kiedy musi być gotów.
Właśnie przyjechali do mnie Krzyś, Zosia
i Julek (przywieziony tu na dwa dni
przez Tosia) z pełną [illegible] kosza-
ma grzybów prawdziwych, które zbiera-
li w domowym lesie. Co za krzyk
i opowieści o każdym grzybie z osob-
na, który go znalazł i gdzie. – Ra-
dośnie mnóstwo tego uzbierali i
sama młodzież w jesiennej wyprawie.

Jest rozradowany, śpiewający, — ale tak
mizerny jak jeszcze nigdy. Może się
zmartwił i pomizerniał z żalu za
Babcią, do której widocznie bardzo był
przywiązany, ale nie znać na nim
złych skutków kuracji — na szczęście
przynajmniej. Apetyt ma zato bardziej
ludzki i śpi po kilkanaście godzin.
Teraz jest tu Tadzio, który sobie zabrał
„ropny" memoryał, chodzi się kąpać, jeź-
dzi na rowerze i bardzo jest przyjem-
ny. A co z Wami się dzieje, „Maciusio-
wie" drodzy? Co zamyślacie na zimę?
Jakie roboty w planie? Czy się Panu
nie napisało co przypadkiem swojego?
Kiedy będziecie we Lwowie? Zanosi
się bowiem na wielką księgarską
familiję, która ma być założona
niebawem a o której warto by pogadać
przedtem. Ja będę dopiero w połowie paź-
dziernika we Lwowie — a i Pani chyba
pewno nie pierwej? Drogiego Maciusia
ściskam z całego serca, Panu ręce
serdecznie i wiele słów najmilszych

„Mań"

13/II 911

Maciusiu Drogi!

Niezmiernie mi było przykro
żeście między zapakowanemi
naszemi książkami nie znalaz-
ły Boga. Leżał schowany osob-
no, także do czasu i gdybym
była w domu, byłabym niedo-
puściła do nieprzyjemnej
niespodzianki przy rozpakowa-
niu tego podarku. Mówiła
mi bowiem Wasza ciocia, że
dzieci z zadowoleniem były
a tymczasem u mnie ustrzega-

Ko.

Przyjdźcie Kochani dziś wieczór po pannie [illegible] – bo ja również przedtem będę zajęta [illegible] [illegible] materiałów na [illegible], po które wybieramy się z Warsza-

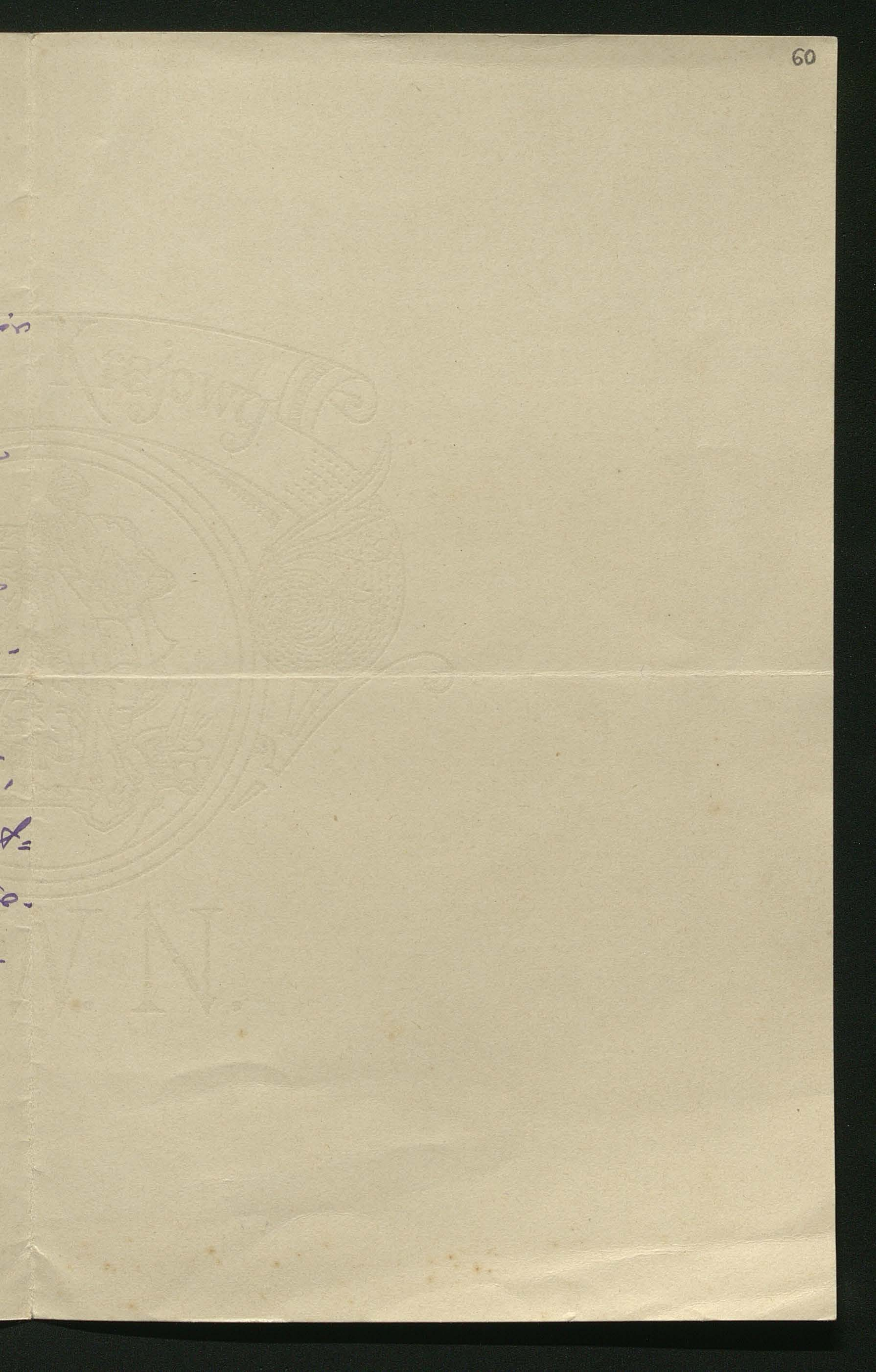
Będziemy oglądać potem [illegible] i wiedzieć co i jak.

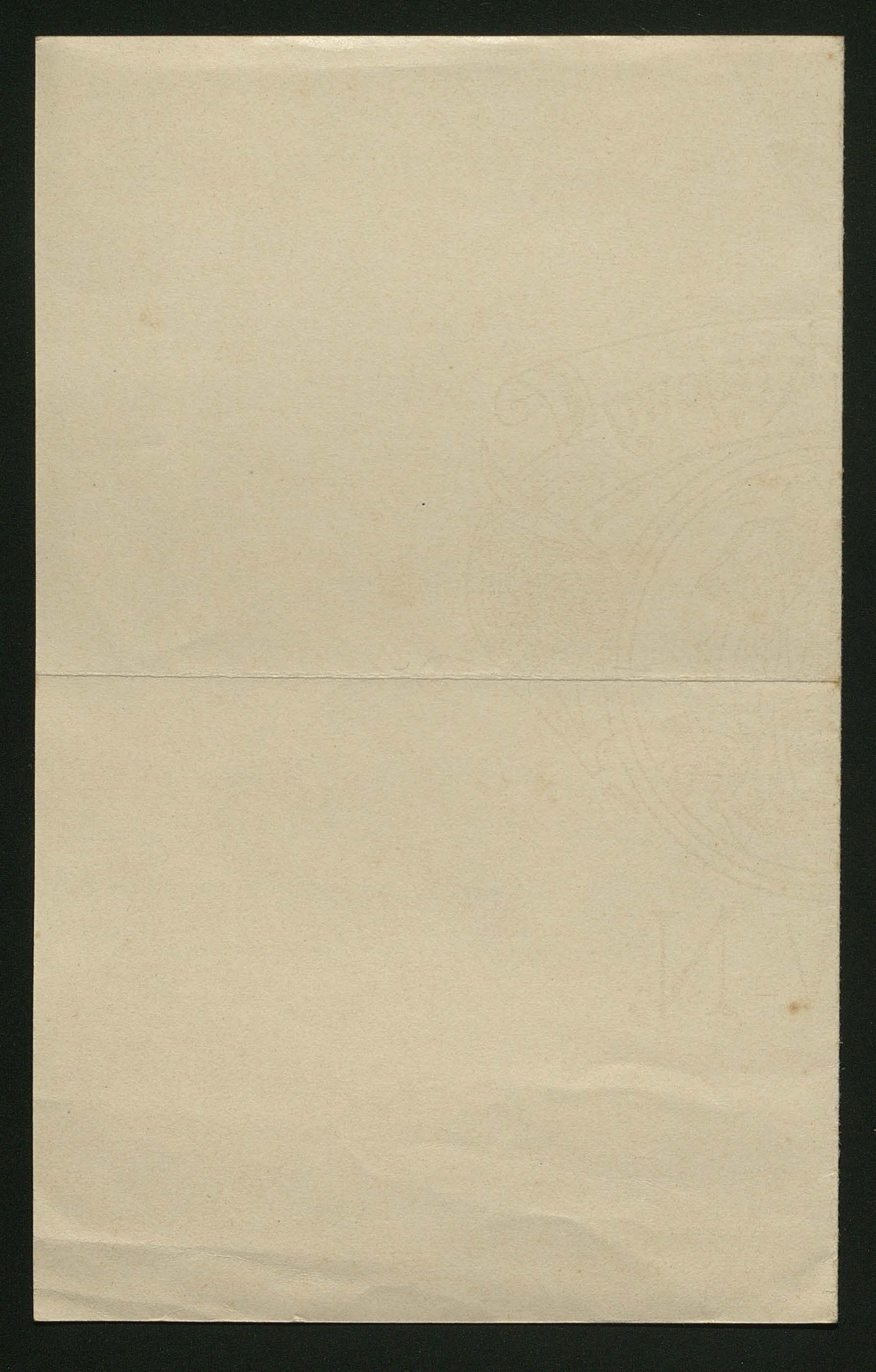
Przygotowałam też różne nut-ki do przegrywania i śpiewania.

Do [illegible] tedy [illegible] się!

[illegible]

P.S. A przyjdźcie!!





Środa 29/3 911 Lwów

Mamusieńku serdeczny!

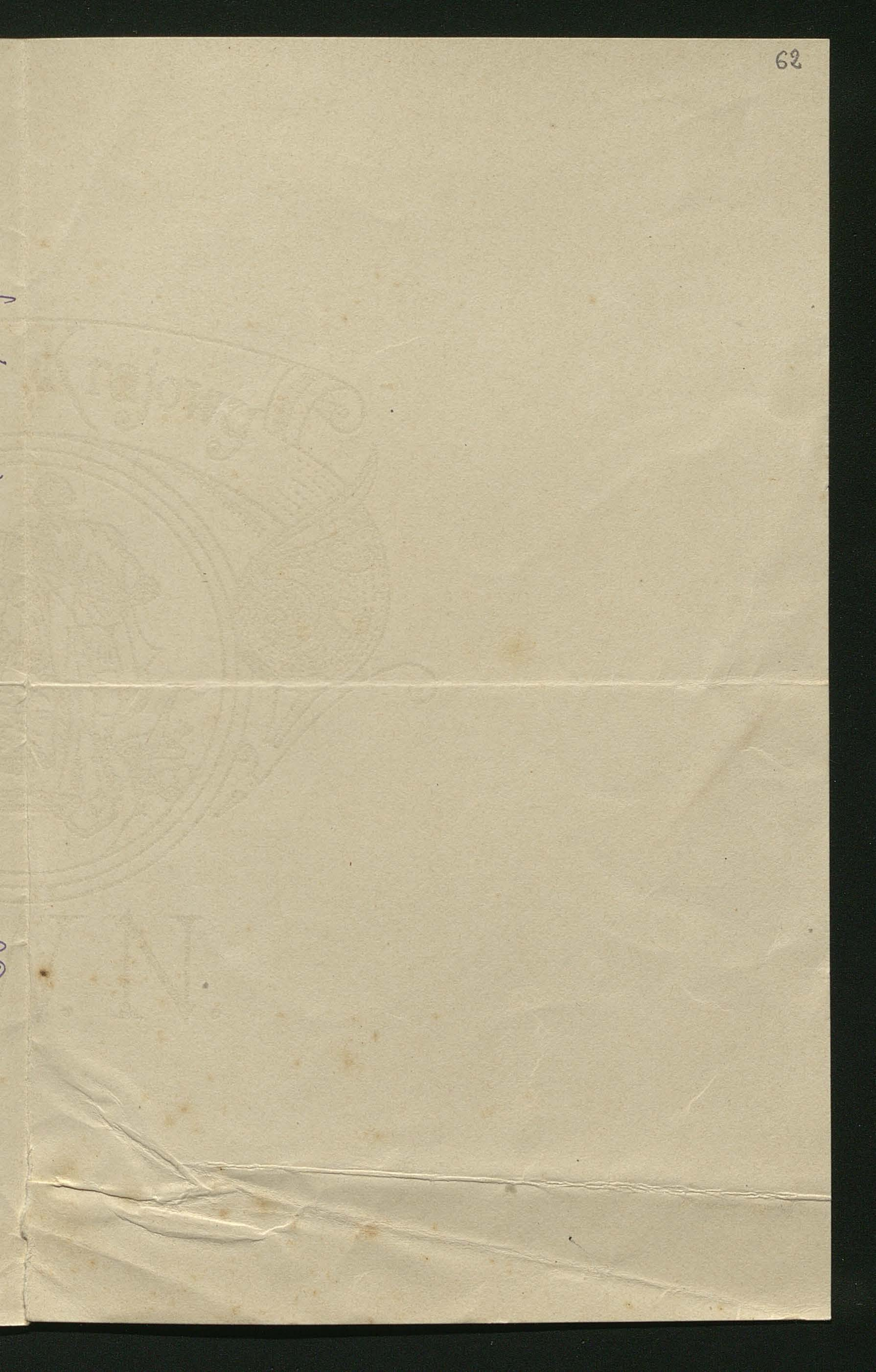
Dostałem niebieską kartkę już gotową i proszę o wysłanie osobno posłanej mojej czarnej odzieży z guzikami otrzęsionymi. Zawsze zapominałem zabrać ją — a od tamtego już czasu obawa zimna zbyteczna. Ciągle się waham z jazdą do Brzeżanicy. I mam odo-tę i [illegible]. Szarlotka jest ta 5ta rano o której wstać trzeba — wszystko ponad to 11tą w nocy o której się przyjeżdża na dworzec kolejowy. Tego ta-

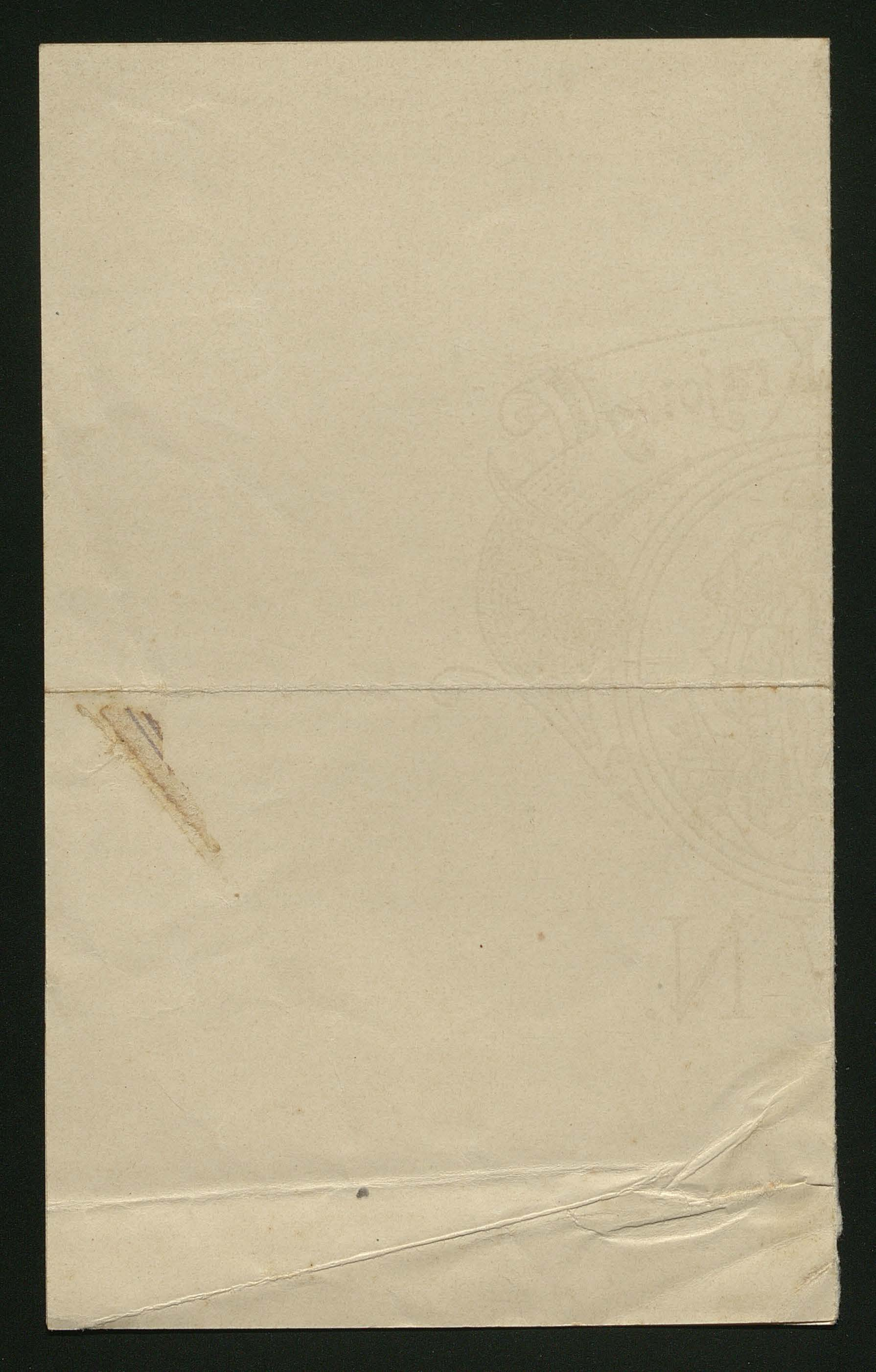
mego dnia! Niesamowicie pogoda
jest jak z wierszy i chciałabym
żeby mi kto powiedział czy
jadę. A na dworcu całe drzwi
szklane na balkon otwarte,
słońce stapia się w pokoju,
wróble się drą i gorąco jest
jak w jakim Maju..

Ściskam Mamulkę i całuję
bardzo mocno i pewno do=
widzenia niebawem?.

Redaktorowi przyjemne słowo
przesyła od

[illegible]





63

Pocztówka — Postkarte — Carte Postale

Открытое письмо — Переписний листок

Wiszki, ucałowania i
pozdrowienia ślemy dro-
giemu Maćkowi, dzięku-
jąc obojgu kochanym za
napisanie powinszowania!

Marya

Tały

Marcin

Marcinek

Przemyśl 14/V 911

J. Wielmożny

Maciej Pawlikowski

Lwów

Senatorska 4

Redakcya „Lamusa"

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1909. Naślad. zastrzeż. Fotogr. E. T. Jurkiewicz w Przemyślu 23

15688



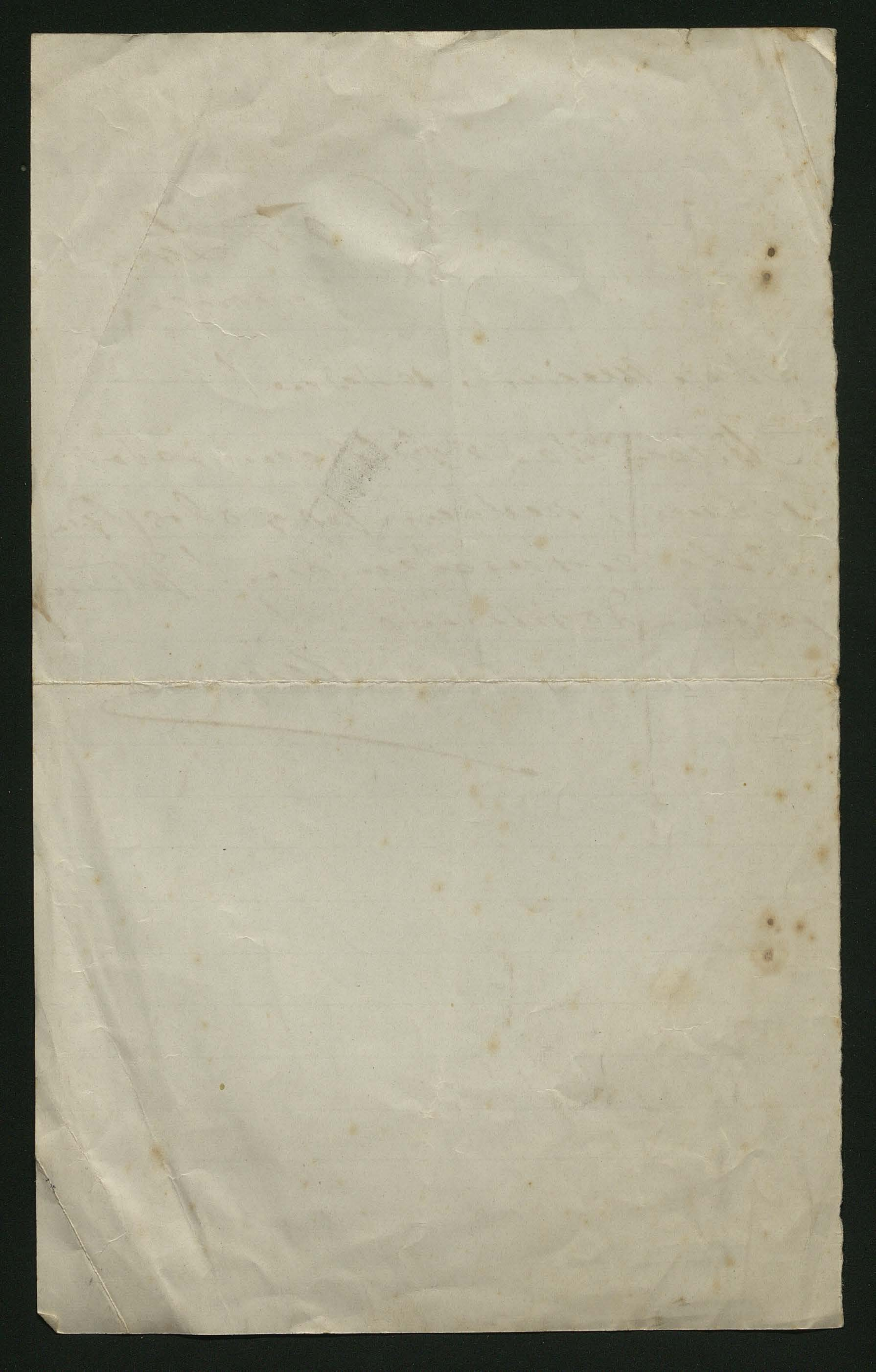
PRZEMYŚL — Starożytna brama na zamku - Altertümliches Tor am Schlosse

16/9 911 Lwów
[illegible]

Moje [illegible] serdeczne!

Witam Was z wielkiemi radoś-
ciami i czekam przy [illegible]
stale ze wzruszeniem! [illegible]
[illegible] do widzenia!

Mama



65

3/ ~~[illegible]~~ Styczeń
1912

Miły serdeczny!

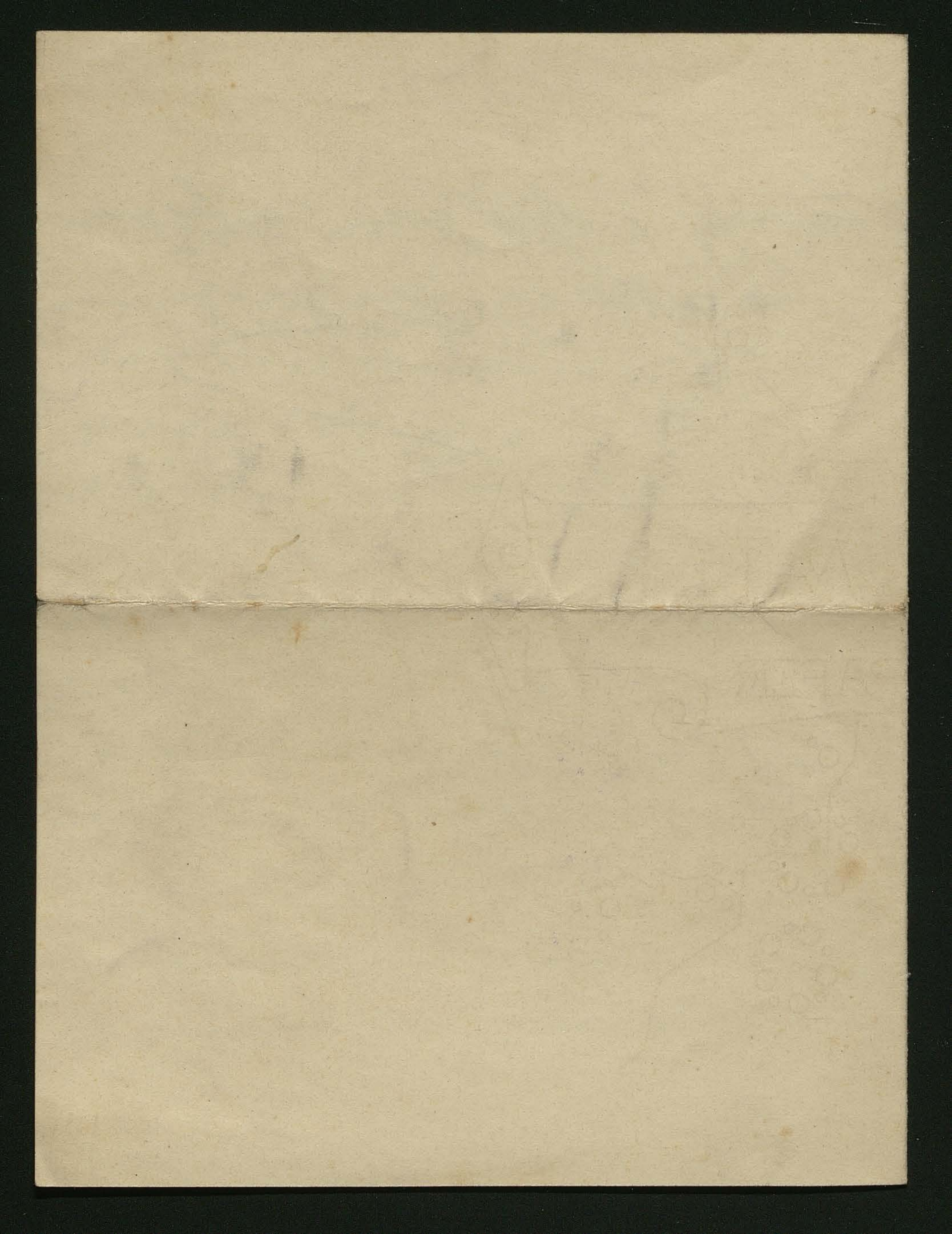
Czy nie poszedłbyś dziś ze-
mną na koncert Rubin-
steina? Byłam wczoraj do
miasta i niedowierzałam
sobie więcej — dziś nie czu-
ję się dobrze i idę. Że
zaś mam dwa fotele, za-
pewne słyszałeś na pe-
wno 2 miejsca. Sądzę że będzie
to dużo lepiej niż — Pa-
[illegible], która [illegible]

na Śliwodzi. Jeżeli nie-
masz ochoty, obliczam
bez ceremonii odpo-
wiedz — bo jeszcze tak
blisko że mogę się-
dziać na sobie samą a
do odpowiadania też mi
jednak życzę bardzo umie-
się. Niech tego wiedzą
żeby nie z Tobą mieli
być, Maciusiu!

Wszystkim w domu życze-
nia najmilsze, Ciebie ca-

twojej i radości co będzie.

[illegible signature]



Skole – Storożka 1903 r. we Wrześniu.

Kochana i Łaskawa Pani!

Dzięki serdeczne za miły list i wszystko życzliwe dla mnie, co zawiera! Czyż mi się śniły żadne refleksye gorzkie, lub krzywdzące Panią podejrzenia! Jakkolwiek nie krew we mnie płynie ale najzwyklejszy atrament, miewam nieraz same godziny całe, w których z zawziętością jak niewdzięcznych przyjaciół pisać mi nie sposób. Co prawda zdarza się to dość rzadko!

A tymczasem skończyło się lato, cała gromadka nasza, która brała udział w zielonych partyach "Walusia", rozproszyła się po świecie, a i tutaj daleko jeszcze do skompletowania rodzinnego kółka! Wacek dopiero na koniec Września zapowiada swój powrót legionowy i brat mój, Tadzio dopiero o tej porze urlop ma otrzymać. Siedzimy jak zaklęci na romantycznym pustkowiu a jedynymi gośćmi, którzy nas odwiedzili w tym czasie, była kochana ciocia Bronia Wolska z oficyalnie już zaręczoną Leosią Szczepanowską i jej narzeczonym panem Słutzińskim. Młoda para wydaje się bardzo szczerze

rada sobie nawzajem, napełniła cały
dom tą otuchą i wesołością, w której
nasza piątka dzieciaków dzielnie
dopomagała, że gdy odjechali, wydawało
się nam że w innym stanąć. Wybór
Leosi uważamy za ogromną pomyśl-
ność, nie tylko dla niej samej, ale i
dla rodziny w ogóle do której wejdzie zacny,
sympatyczny, dzielny człowiek bez-
bywa. Po całą wizytą wesołą — nic god-
nego uwagi nie zaszło, bo także u p. i
wypadki jak wyprowadzenie zęba Kasia
a wyrośnięcie dwu, dawniej wyprowadzo-
nych zębów Lutka, tylko dla nich sa-
mych mają pewną doniosłość.
Czas oprócz zajęć gospodarskich wypeł-
niamy sobie z Mamą czytaniem
wspólnem, a ostatniem czytaniem
naszym był „Dziwny człowiek" Witkie-
wicza. Znałam to studjum o Siedl-
leckim jeszcze z Tygodnika, ale cał-
kiem inaczej czyta się rzecz, której te-
mat i autora poznało się bliżej i
w żywej zachowuje pamięci. Cudowne
są ustępy w tej broszurce, zwłaszcza
gdy Witkiewicz mówi o Rembrandcie.
A przytem ta prostota niezrównana
z jaką mówi rzeczy nowe zupełnie,
śmiałe, olśniewające, tak jakgdyby
je wyjaśniał tylko i stwarzał to,
co każdy sam wiedzieć powinien.
Już to prawda że zawiodł się w tej
pracy człowiek „dziwny" z — przedziw-
nym!
Przeczytałam także „Mysterium"

Hamsuna, które mi Pani Łaskowa na drogę przysłała. Arcydzieło pierwszej klasy, — ale tak męczące, że gdy bohater w końcu znowu się stawia na skok w przepaść, czytelnik nie ma już siły wyciągnąć ręki ni jednego palca na ratunek... Przynajmniej na mnie tak silne wrażenie ta powieść wspo-miała otwarcie. Niestety każdego wszystko niemal, co najlepsze powsta-je w literaturze obecnie, zostawiać rysy po przeczytaniu tak swój ucisk na mózgu — Czyż mnie jad zmora nocna długo jeszcze po odłożeniu książki?.. Czasem zdaje mi się, że jedynie wskazaną lekturą dla człowieka dbającego o porządność swoje nerwy jest — Kalendarz.

Wycieczek nieobliczony żadnych nie-było z powodu zakazu lekarskiego ale z tej jeszcze prostszej przyczyny że nie było z kim. Wreszcie tylko po-pełniłam wybryk nielicujący z mo-ją powagą i rozsądkiem, niespodzianie wywabiona olbrzymim księżycem, około jedenastej w nocy, obeszłam z psami cały ogród naokoło. Tak było jasno, że można było czytać swobodnie w komnatach a tak ciepło jak w lecie. Nie porwał mi się żaden duch, ani co więcej nie dostałam kataru nazajutrz. W ogóle jesień tutejsza ma urok nieopisany osobny z którym się znam od dziecka i zawsze nam dobrze ze sobą.

Zapomniałam jeszcze napisać, że ogród
wszystkiego upiększam najrozkoszniejsze
sztuki teraz! — Wylepiłam niestychane
bożki z plasteliny, które wytrzeszczają
na mnie oczy z półki na biurku,
wymalowałam ściany w ogród sensa-
cyjnie-secesyjnie na korze brzozowej o
którym to wymalowaniu opowiadałam
raz Pani na przystanku i bardzo mi ~~ała~~
zeszyt wręczył Jej to „Dziecko" za widze-
niem we Lwowie; — piszę teraz różne
rzeczy wierszem, ale niestety tak
łatwo jak przy sekretarce i ladaja-
niem, zwariowały że i treść i rymy
sama muszę obmyślać... Ale, napi-
sałam jeszcze utwór dramatyczny p.t.
„Zakręte grzyby" który ma być przez
dzieci, na pożegnanie Tatusia odegrany
w ogrodzie. Obsadziła ma w nim
role a Kacio i Julo za niegrzeczność
zmieniają się w dwa — muchomo-
ry! Śliczna i ostrzegająca do głębi
sztuka!

Niech Pani kochana i dobra, będzie
zdrowa, zdrowa zupełnie i wróci z
z obczyzny potrzebna do kraju!
Najmilsze życzenia, pozdrowienia
i uściśnienia ślemy Pani tęskniące
obie z Mamą, ja osobno o mały
kątek w sercu i pamięci upraszam,
jako serdecznie i odwiecznie oddane
Pani stworzenie —

Magda Wolska

P.S.
Z muzyką nie
zrobiłam jeszcze nic...

LWÓW – ZAŚWIECIE. 24. 4. 904

WP. [illegible] Lwów

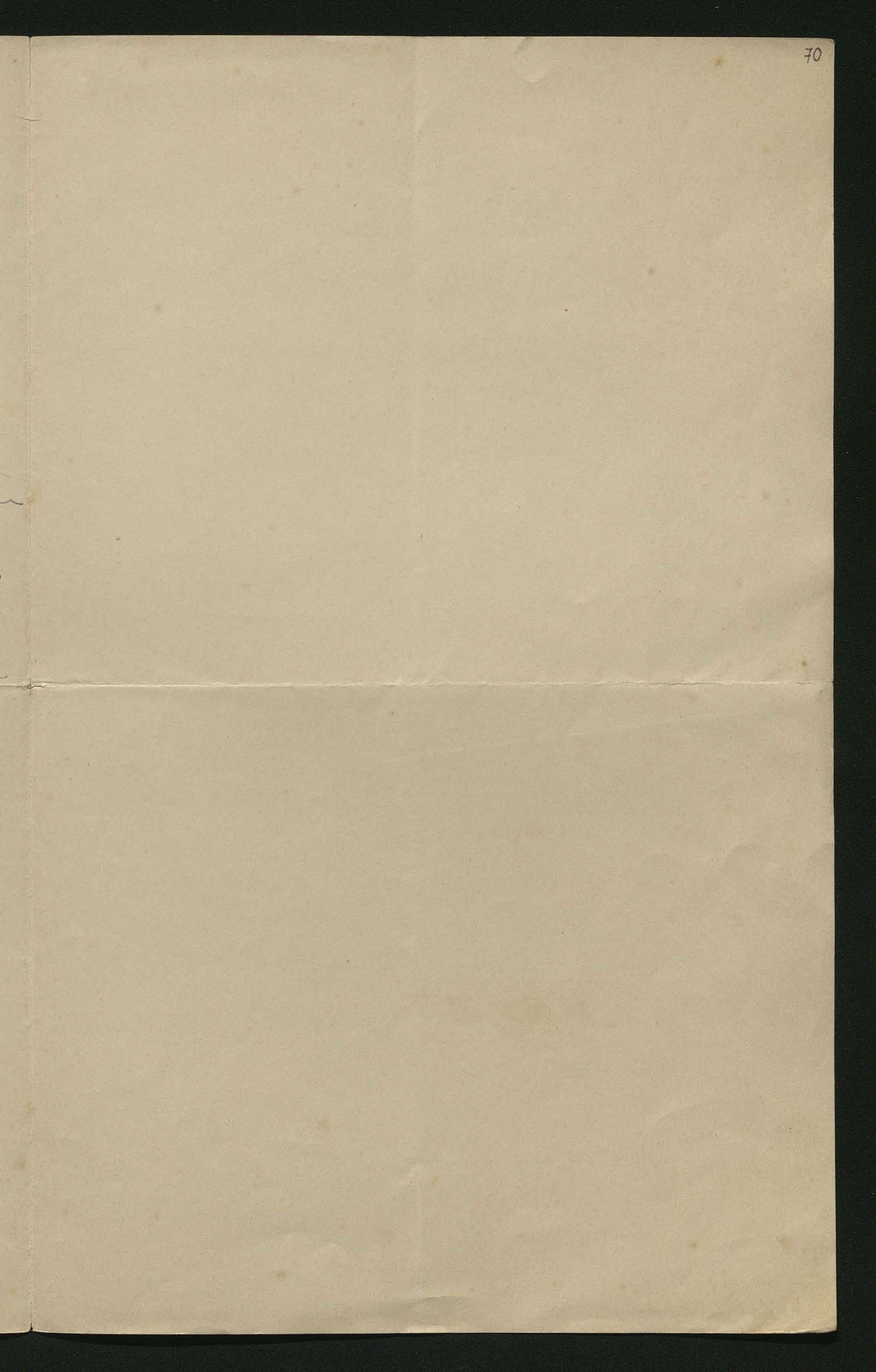
Łaskawa Pani!

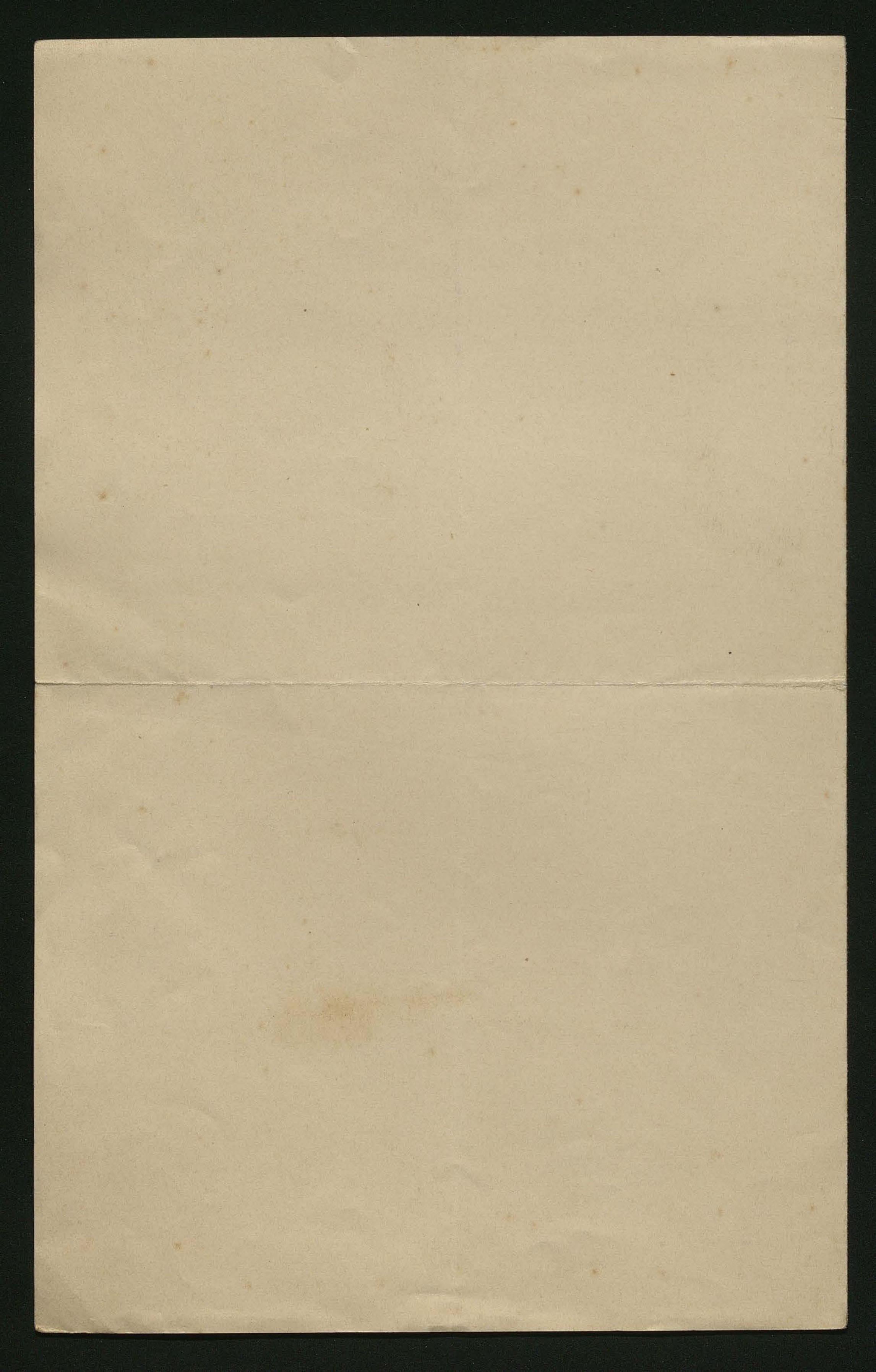
Odesławszy autograf Witkiewicza,
donoszę, że dziś dopiero mogłam mi-
sji powierzonej mi dopełnić, a to z tej
przyczyny, że p. [illegible] w niedziele po[illegible]
na [illegible] we środę i czwartek rano,
a jeszcze [illegible] we środę wieczorem
byłam u Państwa. Pierwotnie [illegible]
[illegible] się udało, ponieważ
panią [illegible] zastałam dziś, a [illegible]
tej w domu nikogo i z tej [illegible]
p. [illegible] przyrzekł mi, że wszystko co
w jego mocy, uczyni w sprawie tych lek-
cyj[illegible], ale dodał, że dobrze by było, aby
ktoś jeszcze w Ministerium osobiście
załatwienia rzeczy dopilnował. Samo poda-
nie zaś, albo jeszcze do Rady Szkolnej
nie wpłynęło albo już odeszło, bo go

do tej pory wcale nie widziała. Zostawiłam mu notatkę z odnośnymi datami, wypisanymi z listu p. Witkiewicza, który załatwił, powtarzając zapewne [illegible] twego zapamiętaną treści.

Ukłony posyłam i uprzejme pozdrowienia dla Obojga Państwa [illegible]

Maryla Wolska





TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ

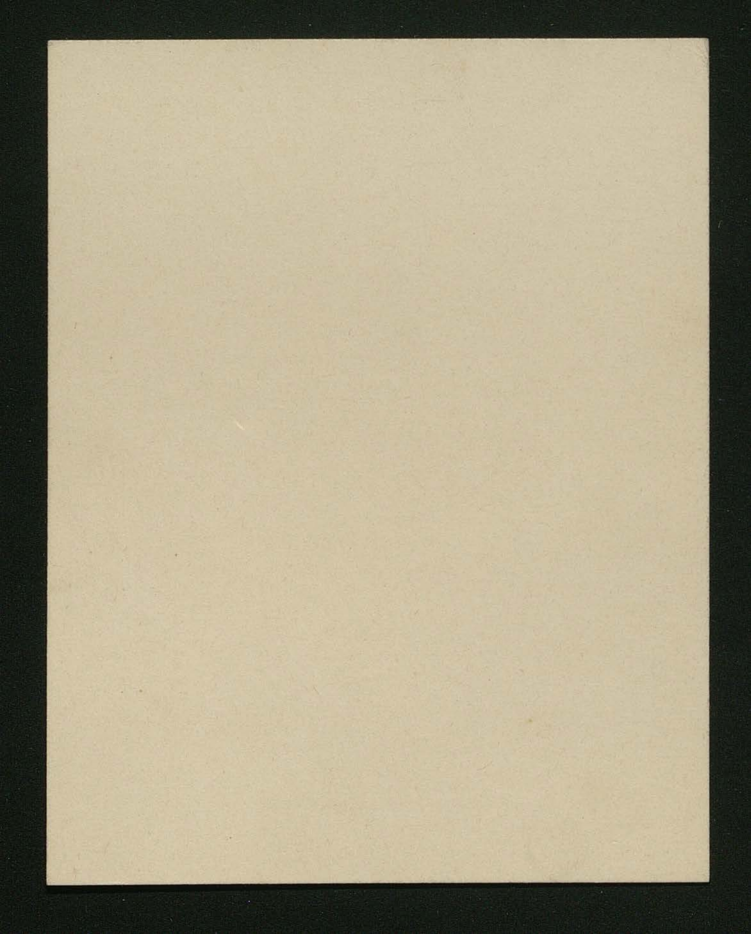
Szanowny Panie!

Jako uzupełnienie wczorajszej relacyi z wizyty u p. Płaszka, przesyłam odebrany właśnie bilet jego będący dowodem że sprawa Walbor[illegible] wzięła się istotnie i że się to może na coś przyda.

Ślicznie ukłony i pozdrowienia

M. Wol[illegible]

25/4. 1904 Lwów. –



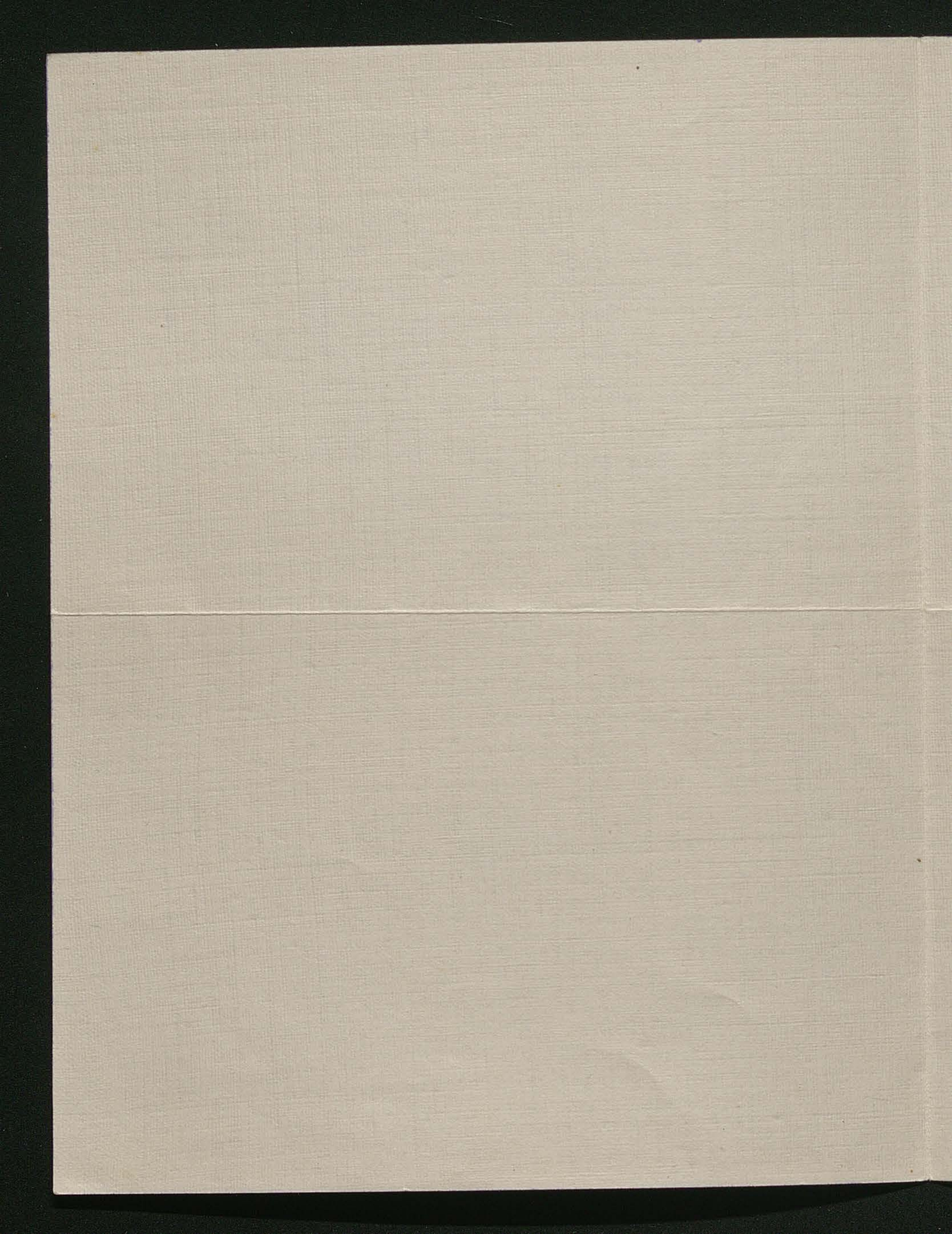
27/III 906. Lwów.

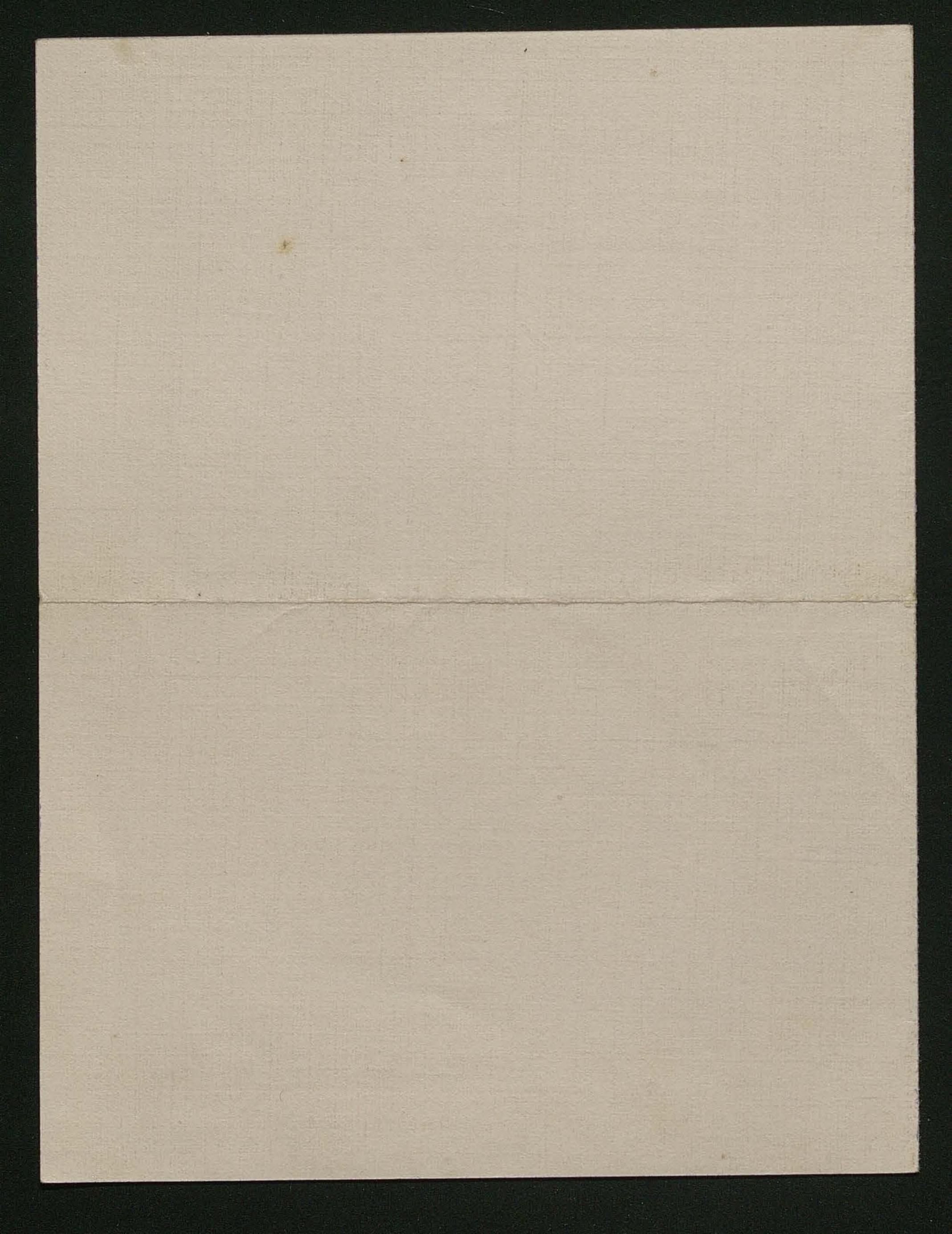
Szanowna Pani!

Najserdeczniej dziękuję za nadesłanie mi tej niespodzianej pamięci o dniu mojej Patronki! Bardzo, bardzo się ucieszyłam! Przepraszam, że wcześniej nie odesłałam [illegible]. Czytałyśmy je obie z Matką i dlatego dziś dopiero z podziękowaniem je zwracam.

Szczerze oddana Pani,

Maryla Wolska





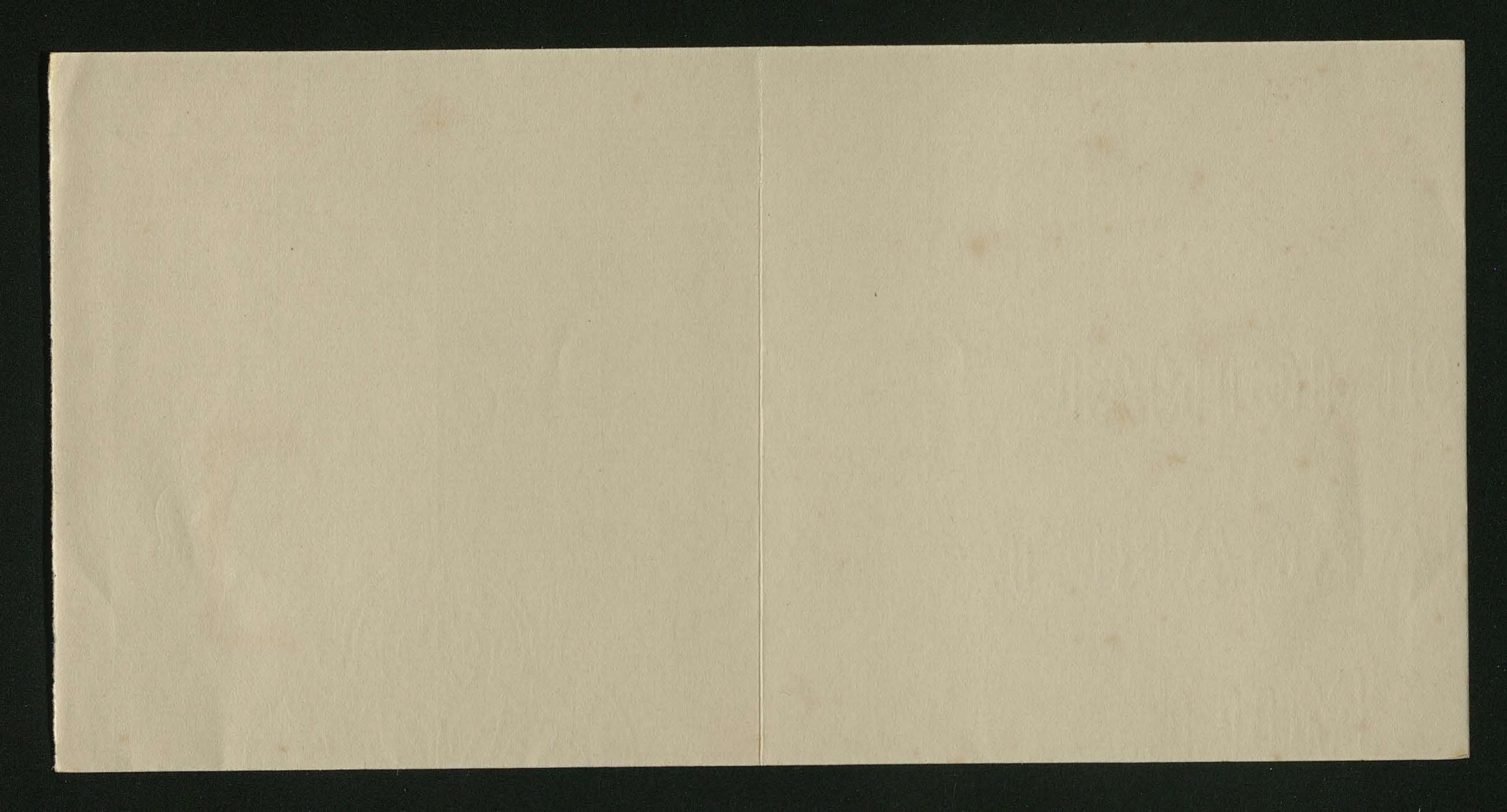
74

$\frac{12}{I}$ Sobota 1907

Łaskawa Pani!

[illegible] mi bardzo, bardzo nijako
będzie jechać bez Pani; ale podobno
[illegible] Tadzio i jeszcze Tadzio —
więc pojadę o 9tej i [illegible] dostawię.
Serdecznie dziękuję za otworzenie mi dobrem
słowem gościnnych wrót w [illegible], ile uścisk
najszczerszy i wiele [illegible] —

[illegible] Wolska



20/1 07 Lwów —

Kochana i dobra Pani!

Gdyby nie mój katar i
swoje może na świecie, wyz-
bratałbym się dziś razem dos-
konale i odpowiedziałbym ust-
nie na list dobrej Pani
wczorajszy.

Oświadczenie że z największą
gotowością będę się starała
pomódz Pani w zgodliwych
staraniach według potrzeb doli
pana J... i obecnej — mam
tylko jedno zastrzeżenie,
które Pani każdemu z pew-
nością wszystkiemi żąda.

—

Mdurowan uwiadomowie odru=
piel następującej. Wołałem
przez tygodni tej razy in=
terwencji ozwolin w zwrotnej
sprawie u ~~Prezydenta~~ Steinle
(którego zdaje się ogromnie jest
dobry i jednak zawsze) ale
byłoby mu trochę mieć z tej
której tak przeciągnie dalszej pro=
sić go o coś znowu. W obec
tego jednak, że p. Brzeski do=
stanie na obecnem swojem
stanowisku do Lipca, sądzę,
że pewno żadne w przedłuże=
niu jej [illegible] u Prezydenta
nie przyniesie żadnej szkody.
Co jednak nie więc przedłożę
wszystko według życzenia Pani

– na razie jednak muszę
przeczekać nieco. Przecież Pan
dokona rozumie ten wzgląd
i niema mi za złe, że o niem
mówię otwarcie? Będzie, będzie
Pan, wierzy mi, że to nie żąd-
na zła wola ani odmowa
jakakolwiek! Tak serdecznie
za zawsze jestem, jeśli się
pozwolić mogę..
Dzieci były na „Królewskiej Tatr"
niemogę doczytać z nimi tego
wrażenia Nuni, ale powieść
jeszcze niezwykle widziadła przed
nami, z pewnością dziewczynki
wyobrażają się [illegible]
pod spotkanymi dla nich [illegible].
Z prawdziwem podziękowaniem
odczytam przyjmowane [illegible]

z których dwie najpiękniejsze odes-
łałam pod Pani adresem.
Najmilsze życzenia dla całego
domu!

serdeczne pozdrowienia

Maryla Wolska

Do Wandy [illegible]

77

LWÓW – ZAŚWIECIE. 1907

Wielki Tydzień

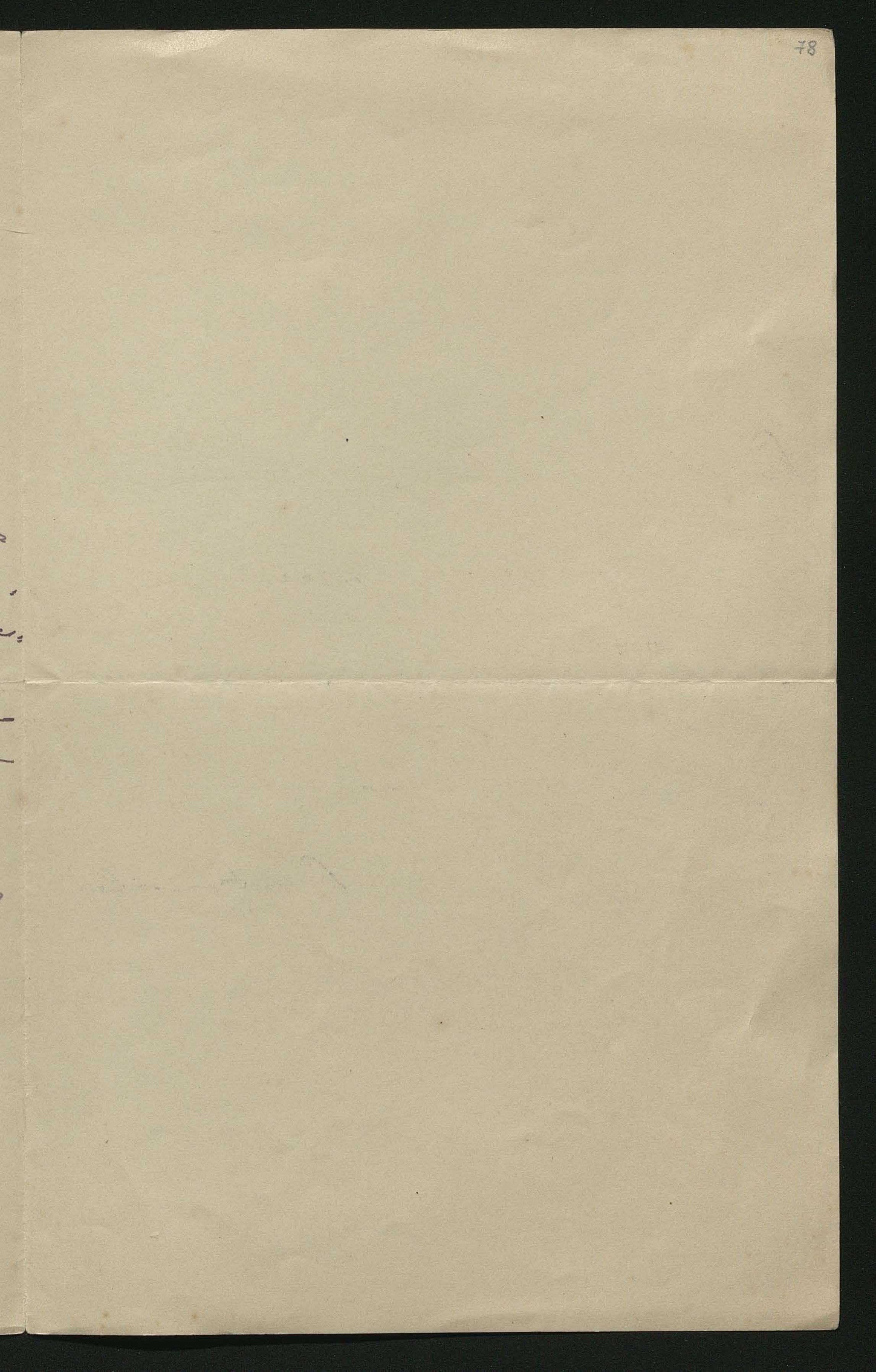
Szanowna i Dobra Pani!

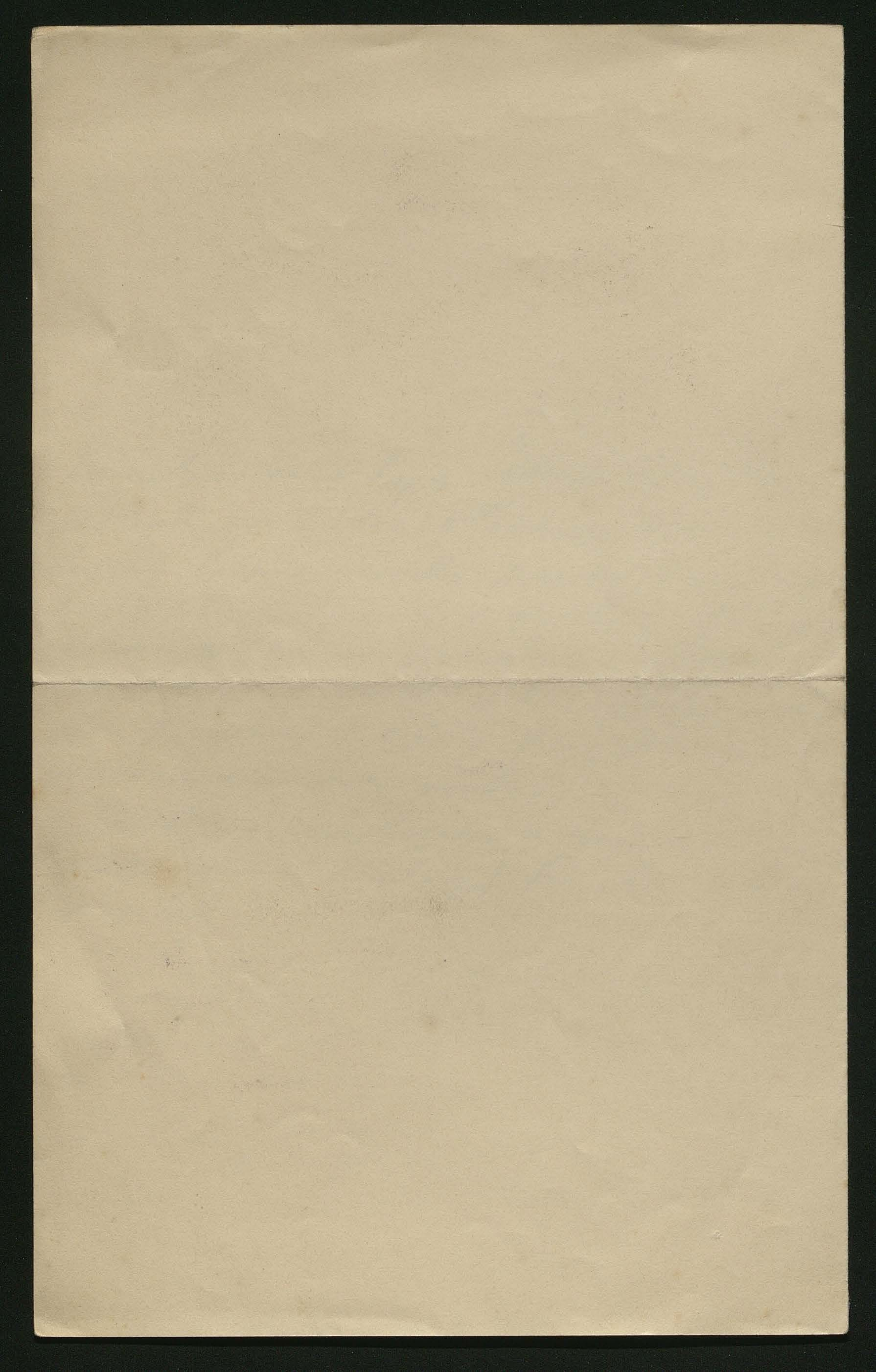
Mieliśmy szczery zamiar podzię-
kować osobiście za serdeczne słowa
przesłane nam w smutku naszym,
ale zaraz po powrocie ze wsi zasta-
liśmy Lelę niedomagającą, aż przed
paroma dniami niedomaganie ode-
zwało się wietrzną ospą. Wiem wpraw-
dzie że Pani przechodziła tę chorobę –
nie mam jednak tej pewności co
do Ewusi i dziewczynek Pani Mar-
szyńskiej [illegible] wolę [illegible] aby się

Państwo nie boją. Ufają nam się
jednak, że w obec [illegible] zamieszania
lepiej będzie jeżeli przeczekam na
burzę [illegible] tam i nie będę [illegible]
zowana w żadnej gazecie. Lela
czuje się zupełnie dobrze, nie ma
już gorączki i było bardzo [illegible]
różowa na swej osóbce.

Serdeczne, najlepsze życzenia dla
całego domu [illegible] Państwa ślemy
wszyscy!

Maryla [illegible]







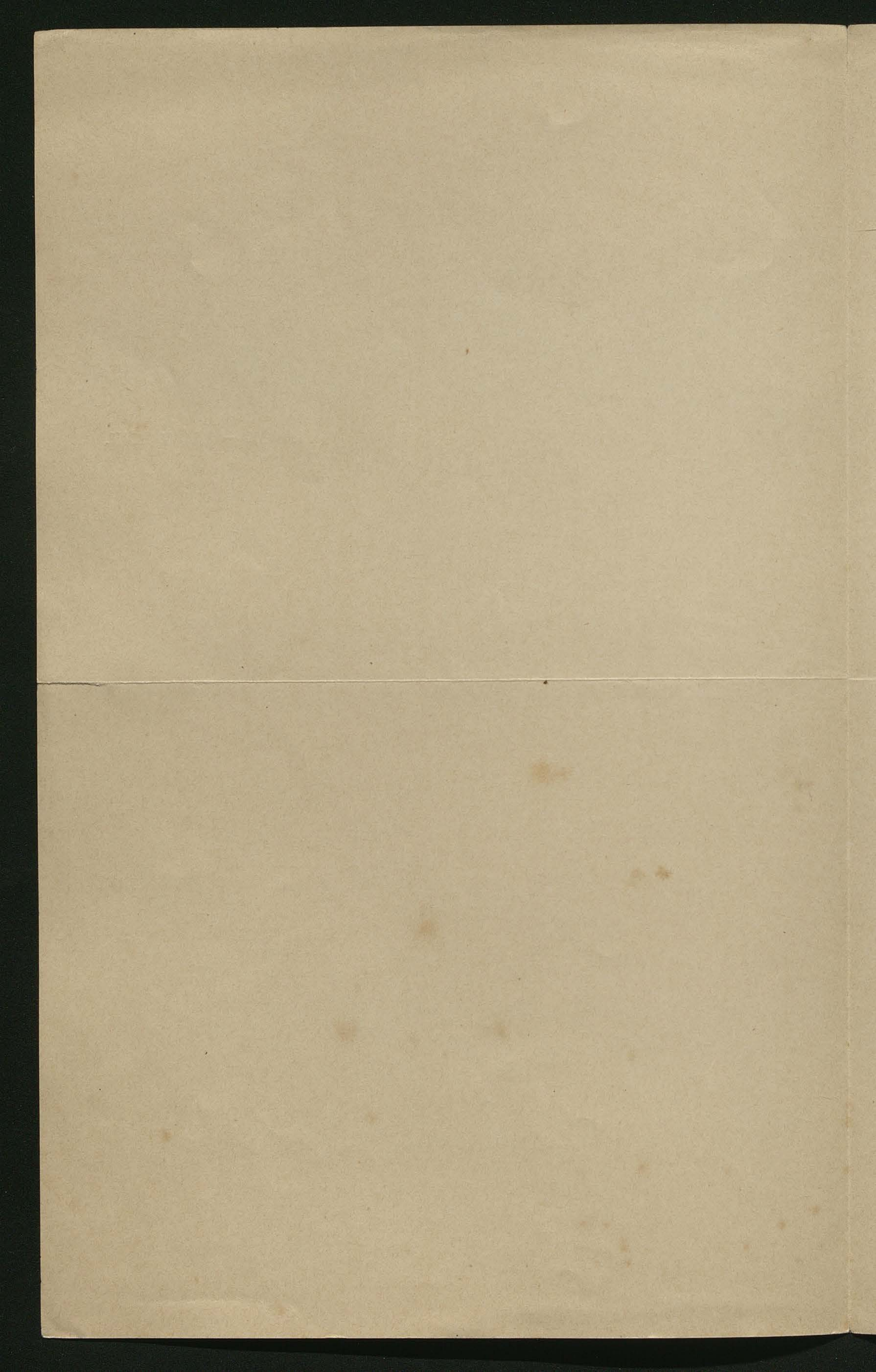
1/VII 907

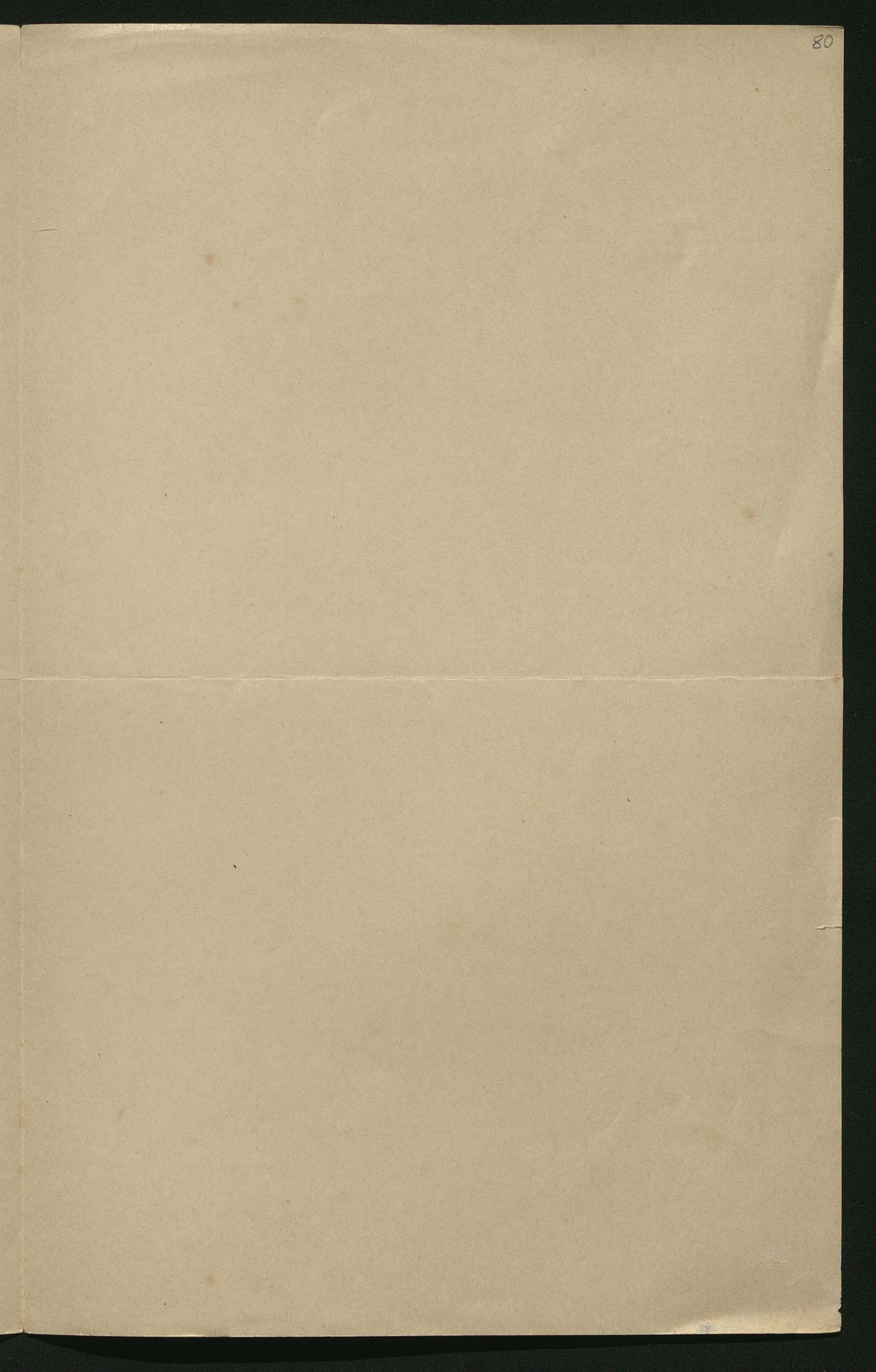
Szanowna i Dobra Pani!

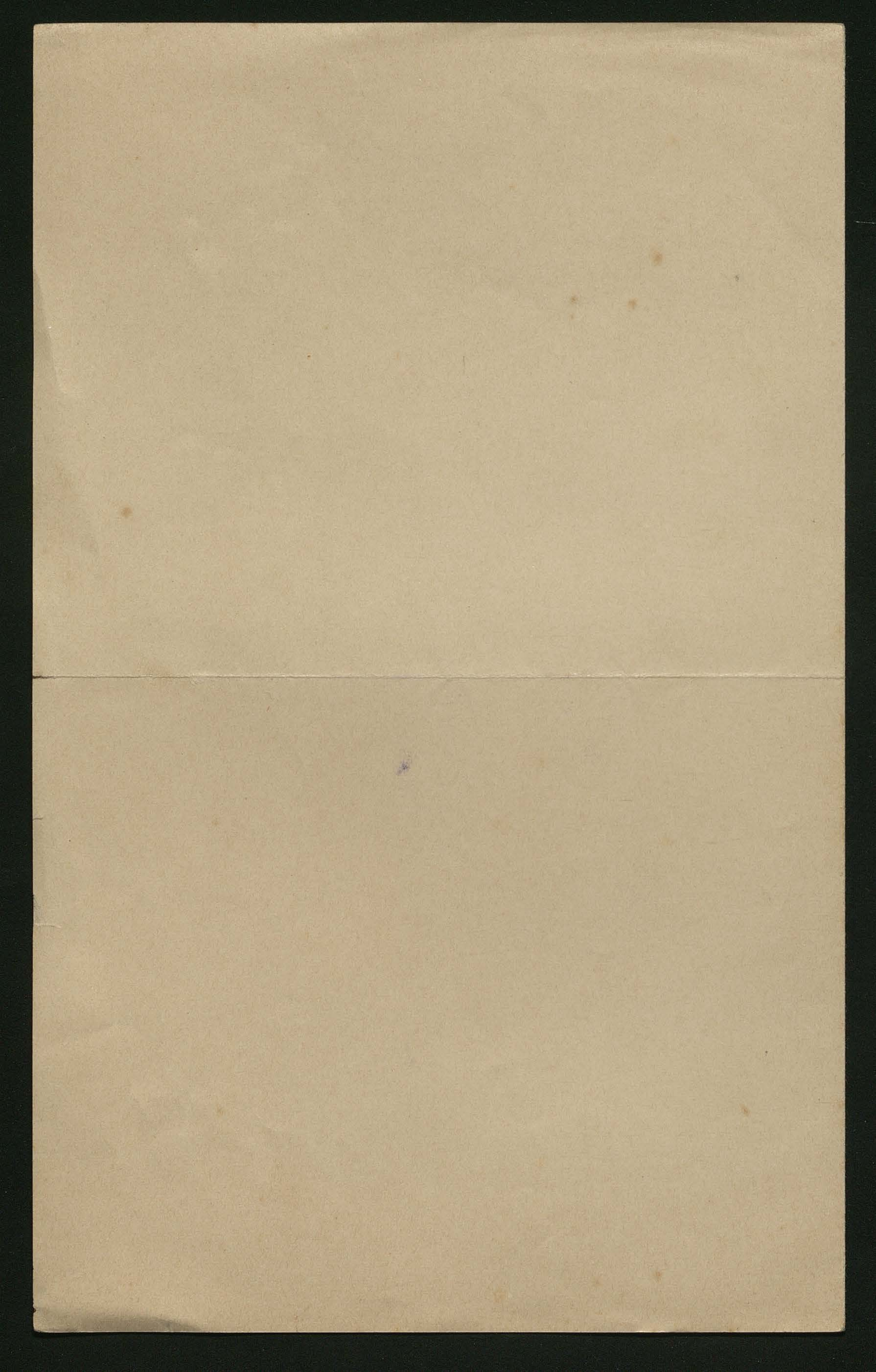
Myślałem, że potrafię wpaść do Pani jeszcze na chwilę, żeby się pożegnać przed latem, ale tak jestem zdenerwowany i zmęczony obecnie [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] z domem, — że było [illegible] [illegible] ile [illegible] [illegible] i [illegible] dobrego, [illegible] lata dla całego domu [illegible] [illegible]! W zakończeniu [illegible] [illegible] [illegible] mi jeszcze [illegible] przez Panią, — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible].

Z szczerą przyjaźnią

[illegible]







Szanowna Pani!

Jest dziś w ratuszu zebra-
nie w sprawie jubileuszu
Skłodowskiej, na które mamy
zaproszenie od Komitetu.
Mam wielką ochotę pójść.
Zmieniam. Mamę moją
zastąpią nie wychodzi [illegible]
więc na tem zebraniu
z M. Polakami. Czy nie mogła-
łaby Pani przyjść do Pani [illegible]
na przed 6tą i przyłączyć się
do Mojej Pani i pana
Ministra, którzy [illegible]

będę dziś w [illegible] Tadzia.
Po ukończonych obradach
może mnie mój [illegible]
nieco odbierze, ale do przyj-
ścia muszę [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w [illegible] życzli-
wych. Proszę bardzo, powiedz
Leszkowi dzy dobrze.
W Krakowie [illegible] [illegible]
się dostało, [illegible]
się różnych trudności, które
[illegible] przeważyło [illegible]
nie ~~[illegible]~~ wyrażona przez Mieczysława.
Do Małachowskiego nie wy-
brałem się — o czem[illegible]. Cóż
kiedy Tadzio już jechał — i

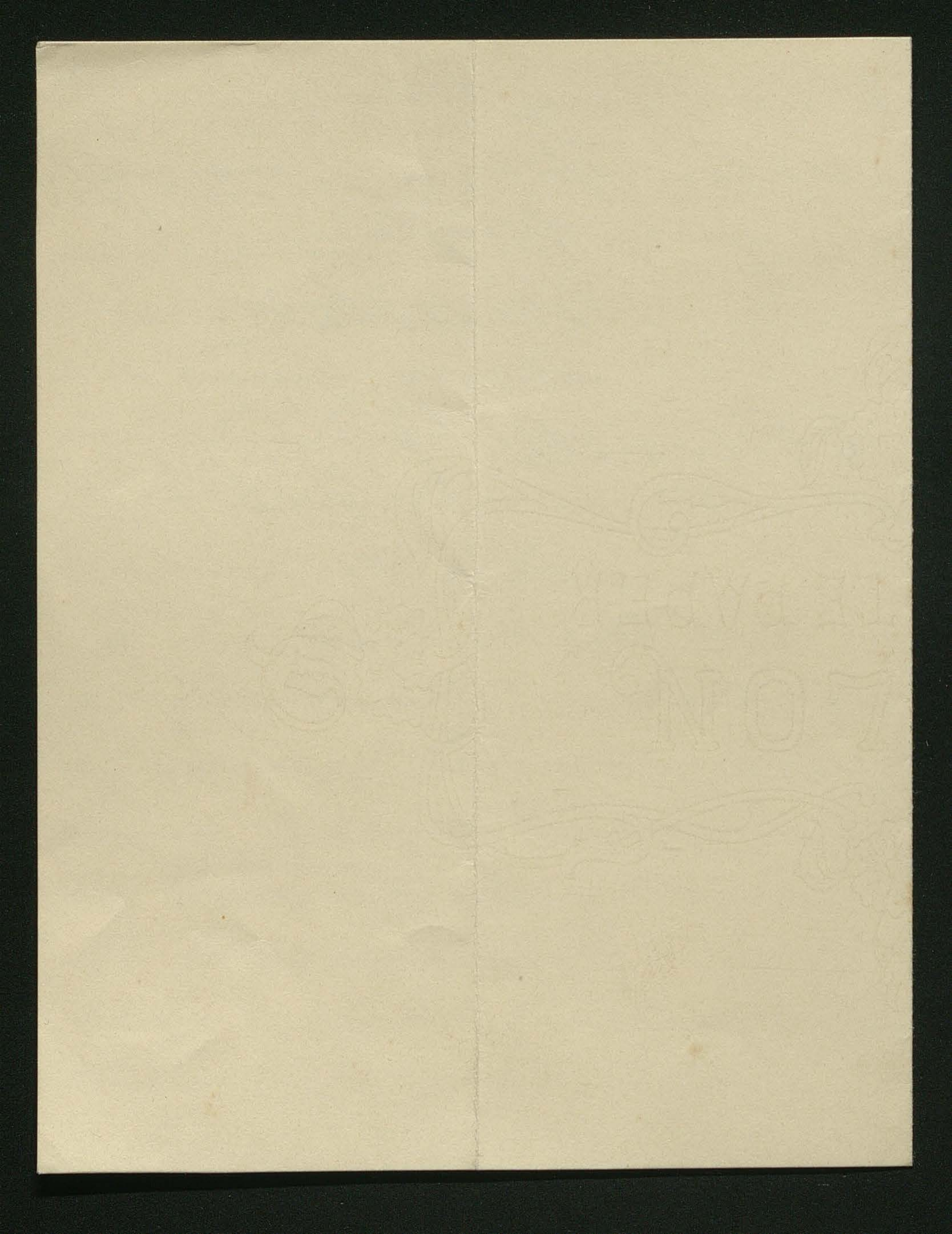
82

to na własną szkodę!

Uściski serdeczne i najmil-
sze wyrazy przesyłam!

M. Wolak

Niedziela 17/VI 07.



Poniedziałek 15/6 908

Kochana i Łaskawa Pani!

Byłem wczoraj u ks. Kwiatkowskiego,
ale nie zastałem go. Postaram się
listownie żeby spędził we wtorek
wieczór jutrzejszy. Pani sobie nie pro-
si o Łaskawe przyjęcie równie bo
wyobrażam sobie że łatwiej będzie
mi zajmować nazajutrz a po-
tem porozumieć się co do przygoto-
wania Olusi. Ks. Biskup odpi-
sał mi że będzie — liczę więc z całą
pomocą na Kochanej Pani bardzo

Do pana Miodota nie piszę osobno, -
ale proszę, aby Tadzio też uprzej-
mie zjawił się, bo Dziadzio [illegible]
przez upoważnienie pozwolił ks. Ber-
nardynowi de Laurana" a teraz
nie ogląda wszystkiego co za naszem
„dostojnem" przedstawiona pisane-
mo. Naturalnie nie myślę o
pozostawieniu ks. [illegible] do koń-
cy nie współpracownika ale
gorliwość jego i pomoc w wyszu-
kiwaniu którejś [illegible] może
być niebylejaka.
Więc około 8 maja piszę na Wło-

nad zadaniem!

Serdeczne uściski od nas wszystkich Tobie!

Szczerze oddana

Marta Wolska



Najserdeczniejsze wyrazy
i życzenia przesyłamy
wszyscy – wiedzcie o [illegible]-
b tej mamy zamiar po-
złożyć je sami, starsi i
młodsi. Mama moja
osobne, serce i serdeczne

[illegible] [illegible]!

2 [illegible] [illegible]

[illegible]

23/6 908.

[illegible].

Zestawy i dobra Pani -

Tak mocno się cieszę i martwię się że pro-
jekt nasz spełnić się nie może – przy czem
w obec zastosowania Mamy przy wspólnie i
nie wiem co pisać. Spieszę, odtelegrafowałam
na telegram Pani, Tasiowej, że istotnie będzie-
my mogły we Środę przyjechać – tymczasem
Mamie nic nie jest lepiej i [illegible] jest
nad wyraz. Jest to jedna z bolesnych słabości
[illegible] [illegible], które przechodzi bez
[illegible], może i tak samo [illegible] nie-
ść. Ta jednak słabość jest ostrzejsza i bo-
lesny. Stan nie jest niebezpieczny ale [illegible]-
nie to myśleć nie mogę o odjechaniu Mamy
zanim nie będzie lepiej. A tymczasem
Sierpień coraz mniej, tak niestety i Pani-
ny pobyt we Wrześniu [illegible] mój przyjazd?


Tustanowice
„Oil-City“
Pożar największego szybu naftowego.
Brand des grössten Naphtha Schachtes.

13/11 908

Wyjechałam dziś od Łacińskich, nie pożegnawszy się przedtem Obu Łaciów, żegnam się też na tej kartce — i i-lustruję ubiór najdokładniej jak umiem! Umyśl-nie nie narysowałam się bez najpodlejszej stałej powierzchow-[illegible]ny, żeby się zdradzić bardziej osobno. Śliczne pozdro-wienia i przeproszenie

Absender: – Nadawca: – Посилаючий:

Korrespondenz-Karte

Karta korespondencyjna

Переписний листок

Wielmożna Pani

Wanda Pawlikowska

Lwów

ul. 3. Maja l. 5.

(d. p. r.)

Skole - Storożka 1908

Łaskawa i Kochana Pani!

Ogromnie żałośnie było mi
dziś otrzymawszy wiadomość z
Kożińca że Jej Tad słaby. Ma-
tyna nasze odwiedziła jeszcze
tajemnice nie ustalona, ale
niemniej żal mi serdecznie
biednej i Pani Kochanej; bo
wiem co to jest takí strach
i taka troska. Piszę też jedy-
nie z użaleniem szczerem
w tej trosce Pani, - niemyjące
[illegible] bardzo Jej prosiłam
o wieści; - wiem bowiem że
to zacna młodzież [illegible]

i tak — dziś o tem było mó-
wić się bodaj tylko Kiliowa
trosz na Korzicie, trosz
wiem że tam smutek i nie-
pokój.
Nie jesteśmy ojdeno-zroż-
bitą — ale żałość mi się wydaje
na pewno, że się ta bieda na
obecnej siłkorzej stosiądy. Prze-
cie rok temu i sam dzień
Imienin Pana, upadł był
też podobnie pratłowanie —
i po paru dniach bieda mi-
nęła bez śladu. I tym ra-
zem będzie tak z pomocą.
Niedawno żeś przedłożony po-
dobny pogląd z okazji Ko-
ścieniu. Miał wskazać stało-
ną porządek paru dni — ale
i bieg wewnętrzny kolebały,

89

poto niepodobny do kwiatów
Tylko jabri całkiem wesoło.
mówiły. — Wiedziały po stacie
kompresy wyprawiające — i
excusez le mot — obejście
rycinowy... Głaziński weryfi-
ny dopiero po dwu dniach
powiedział że Ta uwertura
Dorosły całkiem była podobna
do tyfusu — a powodem
był ninieto bez miejscowe
obrzebienie. W tydzień aż
już Kazio całkiem zdrów.
Mam też nadzieję że tak
mój zostanie już wszystkich
u Kazika dobrej myśli,
ręko z całego serca bratnie!
Mam mija lato w ledwi-
wej monotonii, do czego
przyzwaja się też mocno
złota przedpołokowa

Mąż mój nie wie nic o [illegible]
[illegible] jeszcze [illegible] nic [illegible]-
ke, był tu tylko dwa razy na je-
sień — a teraz sam wiem dwó-
koro gdzie się obraca. Kiedyś między
Wiedniem a Polską. O Korzecu
mówimy oboje tylko bardzo osobno
wzajemnie dziękuję (ale obecnie,
rzadko prosto, wszystkie kropelki
zaczęło wychodzić od strony Wacka,
ale od zupełnego obcego Jasia:
Wiedzie się podróżnicą jakąś sil-
ny i wiedzie się w domu wrócić na
nowo tą [illegible] jasność i po-
godę, której słoneczny odblask
znalazłam w liście Pana Michał-
ka, jasność, którą to wiadomo
zacna młodzież „Pan przedwczyl:
„rem tego lata zawdzięcza.
Z serca ufnością że list mój
przyjdzie na Korzeniec w dobrą
porę, dwie przesyłam tęsknego
i kochającego [illegible] wyrazy
serdecznej przyjaźni od prawdziwie
Jej oddanej [illegible]

Sobota 23/I 909

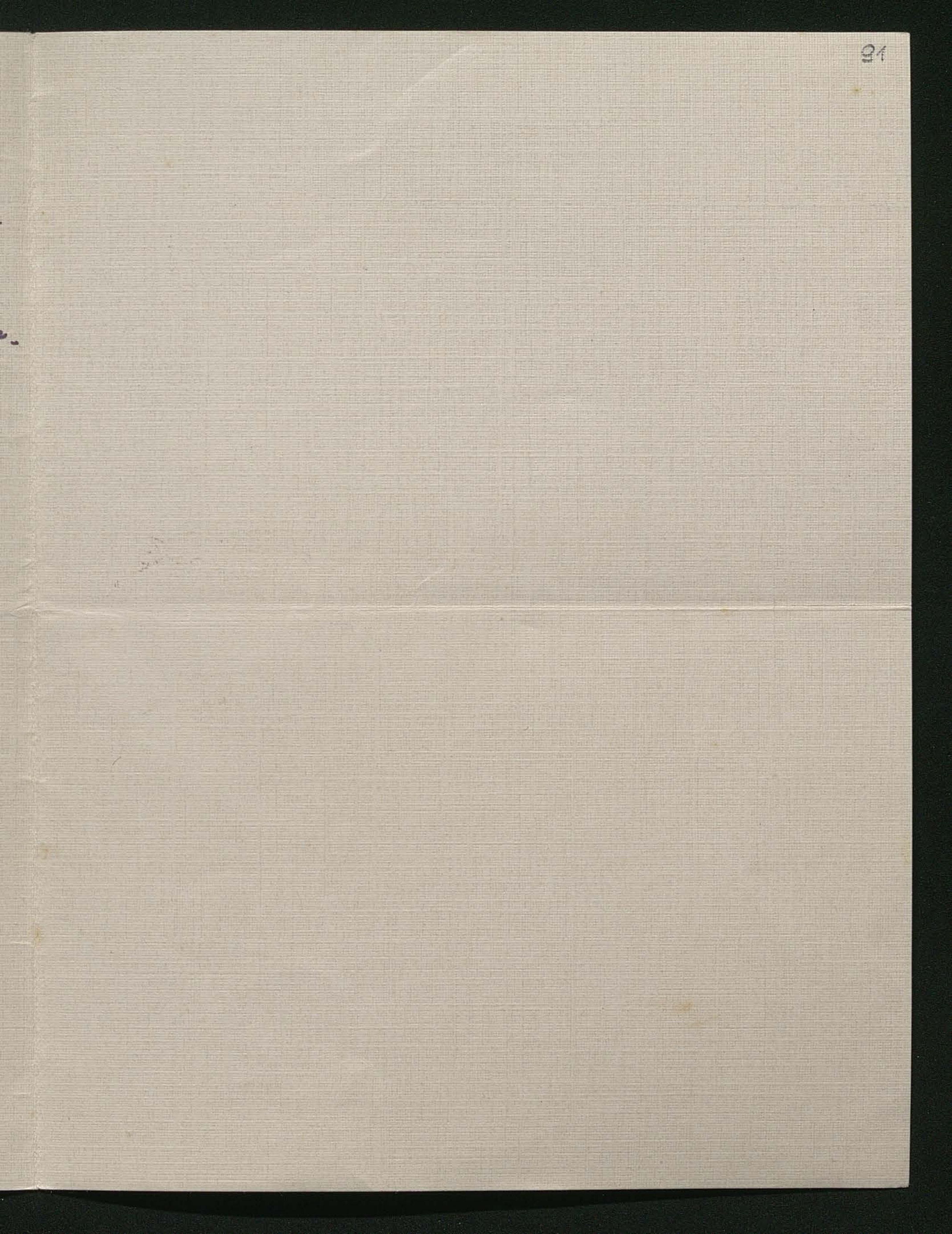
do Lwowa

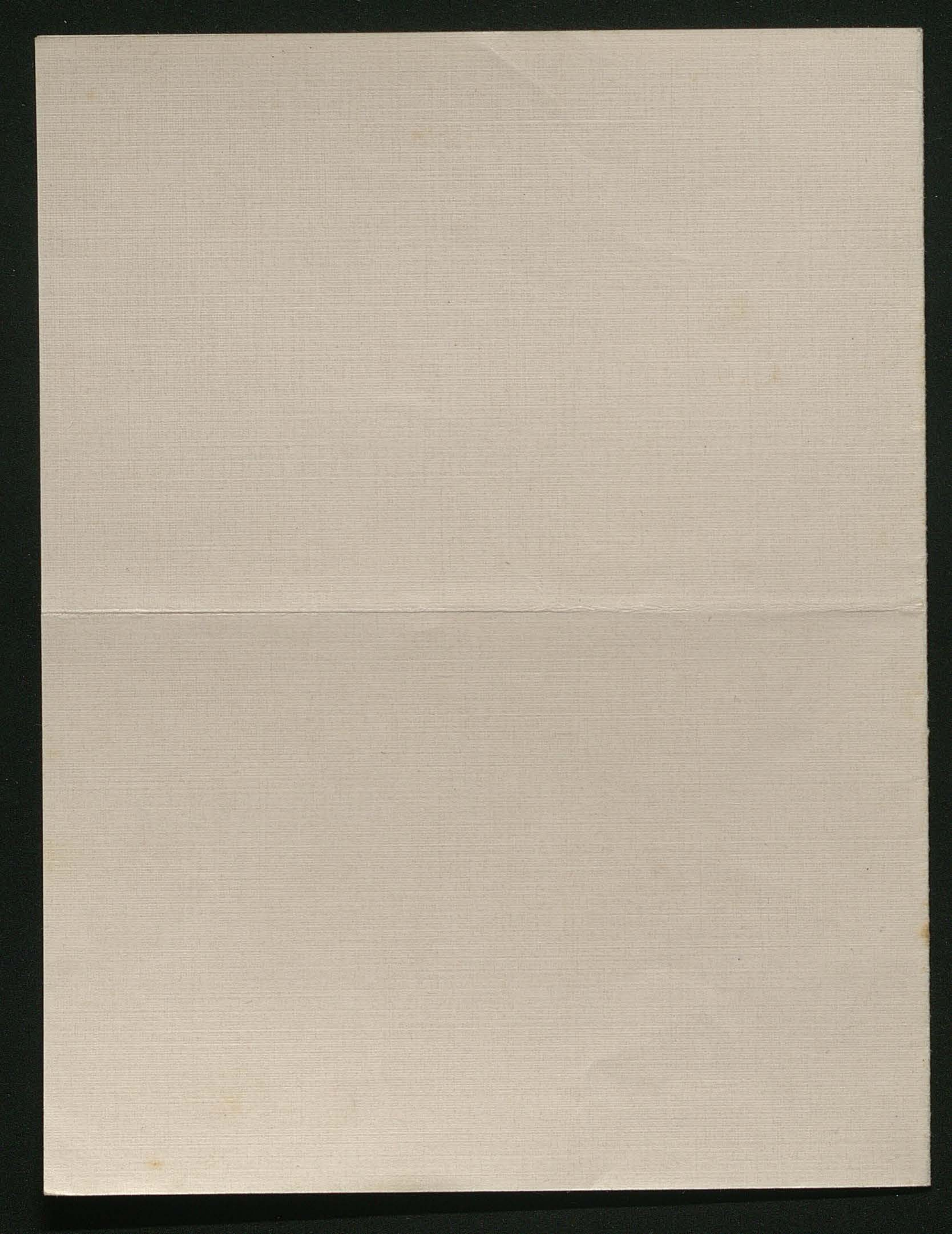
Kochana Pani!

Byłam u Lisci (Tontych) Pani nie zastałam – ale jestem upoważniona do następującego komunikatu. Ponieważ [illegible] jadzie jutro o dziś wieczór by [illegible] przysłane do [illegible] niemogę być o innej porze u Pani [illegible] pól o tej właśnie której uważała Sabinska,

mianowanie <u>dziś popołud-</u>
<u>nie około 5tej</u> – o której
to godzinie się też i stawię.
Serdeczne [illegible] dla całego
Kochanego Domu [illegible]

[illegible]





Wola 21/7 909

Łaskawa i Kochana Pani!

Nareszcie odebrałam i skorzys-tamy z wskazówek niebawem. W środę byliśmy na wycieczce jednodniowej u ... w Roz-kurdzie i mamy jeszcze dwie do odbycia w tym tygodniu: Bukowinę i Augę. W Niedzieli spowiadał się mój Mąż, a potem zaczynamy się obwozić z drogi.

Co do Beaty prosiliśmy ją odwrotnie następująco. Poczekać ją, może być 10 Sierpnia już z powrotem na Sta-

roku, z tej racji iż Mama 15 go
p. m. wyjeżdża naczelnie na
kuracyę, Beata wdaljaj być
w [illegible] całodzie parę
dni. Na parę dni zaś, wszyscy
tą drogą [illegible] całej Galicyi
racyi [illegible]. Skoro tedy
Pan Teologa uwiadomi mnie
kiedy [illegible] swój wyjazd
z Rymanowa, przedtem zjawi
się Pan Wacek, zabierze Józia
i przyśle do Stawiska. Że
kiedy przyjedzie tylko na parę
godzin, po swojemu, na
zasadzie na wstęp za telefonowanie
o swym przyjeździe, po którym
to telefonowaniu Pan tedy wyda
rozporządzenie odpowiednie
[illegible] Drohobycza, aby ją
Tadeusz zastał gotową do od-
wiezienia do domu w przelocie.
Niezadowoleni jesteśmy z
Drohobyckiego lecznictwa i badań

[illegible] podniecie się [illegible]
do nas powrocimy – a nawet na
ogromne mogę liczenie na
[illegible] [illegible] nie
[illegible]. Pani zrozumie że
nie dziękuję za wiadomości
od niej, mogę zatrzymać
pewności, że Pani była tak
sobą zupełnie nam zawsze
przy coś zostało niepokojącego
w tej chwili – ale nam
przykro niespokojnie było
tej osobistej [illegible] w
odezwaniu się do domu. To
jest wszystko łatwo ale
rodzaj niedelikatności na ~~której~~
której uprzedzić-wiecznie
Dziś jedna z tych. Lola
[illegible] za mną rozśmiejąca,
ciągle ją wspomina a Zosia
że mnie przykro dzisiaj [illegible]
sentymentalnie. Otrzymałem by
to dobrze żeby dzieci widziały
że są aż tak kochane i dobre

o tej zabawce za dróżką wysłała
Panu [illegible] wspomnianą, pro-
sząc jedynie o odesłanie jej, gdyż
nie otrzymały żadnej o tem że
[o tem, że nie nam Ministerstwu [illegible]]
do żadnego nie dojdzie
Moje pierwsze kroki; — jeżeli dziś
nie utraciła sympatji Pana i
domu — skorzystać z bieżącej po-
ry. na razie jednak, projekt
ten wedle przestarzałego [illegible]-
nilizmu.

Oczekuję tedy uwiadomienia
takiego o ostatecznym terminie
pobytu Pani u Szymanowskiej —
przesyłam moc serdeczności od
całego domu i życzę najmil-
szego od dzieci.

Szczerze oddana
Maryla Wolska

Szymanowska

Skole 22/7 909

Do Rymanowa
„willa pod Matką Boską"

Szanowna, Kochana Pani!

Mamy nareszcie autograf Dzio, z którego widzimy, że zgodnie pi-je wodę i że się przygotowuje Tusia uroczystość w niedzielę, na którą się Panie wybierają.
Posyłam tedy 3 korony, za które niech Dzio próbuje szczęścia w losach, a 100 koron na kuracyjne jej wydatki, względnie do rozporządzenia Pani samej.
Co do całości kosztów wyprawy Bracinej porozumiewamy się w Zakopanem. Tymczasem ślę

życzenie najlepszej zabawy dzie-
[illegible], a Pani szczerego współ-
czucia, ma to pewno niezbęd-
nej przyjaźni, szczęśliwej odwagi.
Jutro jedziemy do Warszawy,
gdzie mamy szereg odwiedzin.
ks. Marii Lubomirskiej, spędza-
jącej tam szybko zaledwie z
córkami. Przyjemnie bardzo
cieszymy się zostało i dla osobis-
tej przyjemności i różnych ko-
mersowych sprawozdań.
Pani Ida dostanie się
ma - a pan Michał zdrowie.
Pogoda śliczna - chłopcy
na obiad gospodarczo i do-
koła spacerując jedynie rze-
czy. Przesyłam wszystkim prawie
stołe w wodzie.

Dziękuję wszystkim raz jeszcze
za wszystką dobroć i opiekę
nad Dziećmi niespodzianki i pewno,
pewno – nieraz nie takiemu
żalić być pozwoliło się. – Ucieszę
się i listami od nas wszystkich.)
z wdzięcznością i przyjaźnią
najszczerszą ——

Marta Polska

P. S. Do Beaty:
Odział tylko dzieci nieprzepuści
owych 3 stron na żadne [illegible].
dołądi, Boże Boże, ale wyglądami
na losy!
Krajki Łotewj jadą [illegible], [illegible]
nicunistna. Robiła ją na obsta-
lunek baba z Kołomyjskiego
dla Cioci Hali Szczepanowskiej,
temu lat kilkadziesiąt. Obecnie

już takich nie wyrabiają. Szanuj ten koszyk, bo osobliwy i pomysłowy! —

Tosio sprzedał znów jeden obraz we Lwowie — „Kapliczkę" — a ten namalował bardzo dobrze widok z werandy, i było tylko troszkę za zielono.

Julo kartkę Twoją dostał a Lela i Samuncia także.

Zdrowa bywaj — i grzeczna! Całuję Cię mocno z Wunią serdecznie

Twoja Mama

Skole Hororiska 1909
4 Lipca

do Rymanowa

Łaskawa i Kochana Pani!

Bardzo, bardzo wdzięcznie i serdecznie dziękuję Pani za kochane, szczegółowe opisanie nam wszystkiego co nas tak żywo zajmuje o Dziecince naszej! Poznaję ją, jak na wiernem zdjęciu fotograficznem, z przypiętemi kokardami, patrzącą na widok zrazu, tańczącą na zabawie, potem opanowaną wesołym apetytem — słowem Dziecko rzeczywiste i autentyczne — za którem często się tu oglądamy a Babcia melancholizuje czasem nie na żarty. Niezmiernie rada jestem że się Dziewczynka z Paniami zabrała, bo wiem, że się przyjemnie [?] ogląda towarzystwo a przytem nauczy [?] Niemką [?] i roztargnienia jakieś, zwłaszcza że sobie jak czytam, przyjemne i stosowne towarzystwo dobrały. Żal nam tylko że taka fatalna pogoda w Rymanowie! U nas naprawdę nie-

nie upałów, ale za to stało się ciepło
i jeszcze bardzo [illegible]. Ładnego
nam jeszcze okresu nie zepsuły a
pora idzie już [illegible] w okolicy.
Ala wygląda [illegible] i różowo - w
jednak miejscach zostały już [illegible]
tylko Laszczad, bo przyjechała z tam-
tąd bardzo dobrze odżywiona i świe-
ża. Wyjechałam po nią do Stryja
(to z tąd parę stacji) gdzie musiała
czekać trzy godziny na Lwowski po-
ciąg i razem ten czas przebyłyśmy.
Onegdaj zaś, przyjechali panowie
chłopcy ze Lwowa. Jak dostał się
od Skolego do [illegible] wyjechali
[illegible] przez [illegible]
do Bubniszcza, chłopcy nasze [illegible]
były razem z nimi. Przyjemnie nam
było oglądać wszystkich. Zosia po
[illegible] [illegible], jeszcze [illegible]
[illegible] się było przedostać do Bub-
niszcza ze Skolego niż ze Lwowa.
Od tego czasu [illegible] się już [illegible]
[illegible] w Laszczadach, [illegible] przez [illegible]
świat.
Nam dzieci mija bardzo rozmaicie.
Ala z panem Michałem dużo mają
pisaniny [illegible] i [illegible];
sporo też czytamy razem głośno,

piszemy dalszy ciąg wobec Noego,
jemy z szyprem, rozmawiamy o
tem co jeszcze będzie zrobione w Tor-
mowcach i jeśli gdzie ktoś ..
się posadzi, czasem śmiejemy
się odrutowaniu, czasem gadamy
o bardzo mądrych i poważnych rzeczach;
wyjeżdża się na spacer, przy czem
Ala powozi bardzo roztropnie,
bardzo spokojnym jednym koniem,
na którego ani automobil ani
pociąg, ani nawet cyklista, żadne-
go wrażenia nie robi. Wieczór
rozchodzą się wszyscy wcześnie, bo
taki tu obyczaj, a tem przedtem
że się wyśpimy przy śniadaniu
i na werandzie zjawić pozwolą.
Z szczególnych rzeczy przeżyliśmy
pożar lasu na Żemnie – dosko-
nale widoczny z naszych okien,
dziś zaś śliczną, ciepłą burzę
z grzmotami, potrząsaniem drze-
wa, piorunami i błyskawicami,
po której pogoda zrobiła się jesz-
cze ładniejsza i pachnie cudow-
nie sianem, lasem i łąką.
Wczoraj zaś popołudniu odby-
liśmy piękną przejażdżkę do
jeziorka, leżącego na szczycie

dość wysokiej góry, stromą malow-
niczą drogą, nad wspaniałym
górskim potokiem, płynącym po
dzikich ogromnych głazach — zupeł-
nie takim o jakich się śniły
böcklinowskie syrenki. Na zrę-
bach po drodze kwitło całe mnóstwo
kwiatów. Arniki, storczyki, jak
małe słoneczniki, naparstnice,
całe różowe obłoki kipszczyny, wiel-
kie dzwonki liliowe i jakieś ogro-
mne pierzaste kity białe, pach-
nące migdałami. Wszystko cieszyło
się tam do pełna użyciem swego,
brodząc po pas w tem podniecaniu
wszystkiem. Niestety, rosły tam
także łopuszyska, obsypane mno-
gością kolczatych, lepkich swoich
kulek. Jak się stało trudno poj-
ąć, — dość, że opuszczony warkocz
Ilse obsypały gęsto te łopuszko-
we główki. Widok był srodze żałosny.
Pan Michał musiał zejść z wóz-
ka i zebraliśmy się we trójkę do
wyzwolenia biednego warkocza
od napaści tej zielonej hołoty.
Z godzinę trzeba było mozolo-
wać — ale warkocz wyszedł bez
uszczerbku.

W tej szkole było pierwsze cała dzie-
ciarnia, z panną Ma i panem
Mikołem na czele, zgromadzona
jest koło kurników, umawiają-
naj tego roku z nowego miejsca,
bo pod modrzewiami koło furt-
ki. Tam szczepił geograficzny
przeznaczony dla Dzio.

Babcia przemyśliwa nad czapką
wiśniowiedą dla Beaty, aby miała
na zimową obwód starej gronostajowej,
która, jak przedrowany, musi
być już mocno spłatyfowana.
Skole — na jednak pewne brak-
u obec których powtarzając ciecco
u pomysłu służbił Babcinych
zamysłów.

Co do Zosia wody tymczasowej to
myślę aby spróbować w ten sposób.
Gdy panie idą do źródła, niech Dzio
zabierze się razem i spróbuje się
napić. Jeżeli woda będzie pij sma-
kowała niech pije, — jeżeli nie, to
zmuszanie się do tego, było by dla
niego zbyt niezdrowe, aby prosić
o to śmiało. Zresztą wszystko dos-
konale jak Pan sobie zarządził, —
nawet ten jadłospis zapewne będzie
najlepszy, bo najstarszy — i wole

Tobie ogromnej potrzeby, niż dwa części.
Rozpuszczającej zaś wszystkie samotnie
nie zauważano, bo ją uważano za
ctyt pretensjonalną i niepraktyczną
z dodatkiem osobie. Tylko Stefan
i Samowcia ją protegują w wo-
szystkich wypadkach.
<u>Popołudnie</u>
Nienawiście takiego wielkiego listu
jednym tylko piszę, - bo mi ciągle coś
w domu dzieje i przeszk. A piszę do
Pani takiego dziś dopiero, - poprostu
Stefan [illegible] niedziela nadchodzi. Jej
moimi pytaniami pierwej, niż sama
będzie mieć odwetę i czas do napisania,
to co ~~[illegible]~~ wśród twarzy i takiego po-
bytu, będącego jednym prawdziwym, prze-
le nie tutaj. Podwójnie też odwiedzi
pestowa ze dobry list odrzucony, tobie
miły i obszerny.
Sędziejący odnoszący się do pani Wieda-
nu i gospodarstwa, powtórzyłam za-
<u>raz</u>, ale niczego więcej nadziei
żeby decyzja była dostatecznie spełt.
niona. Stefan prosił byś w wielkim
wypadku o kierunkach, odrazu pani
Widawa, gdzie, jeżeli Pani mnie
do tego upoważni, napiszę mogę
na czas i z pomocą dostateczny
niż ustode, rozstrzygamy podobnie.
Uważamy - ze względu na różne
rozsądkowe daty obowiązujące pani

Ma – i mnie, wyjedzie ze Stolecz[illegible]
około 25 go i przez Medykę,
Tarnowice, Kraków, do Zakopa-
nego. Sądzę tedy, że już dziś moż-
na pani Miśkuś oznaczyć według
tego porę kiedy ma na Kuźnice
podążyć, aby przed naszym przyjaz-
dem miała dość czasu na wszyst-
kie zarządzenia. Daty 25–6 go,
będziemy się trzymać, o ile w ogó-
le można na pewno przewidzieć.
<u>W każdym razie</u> parę dni przed
pierwszym Sierpnia będziemy na
Kuźnicach.
Opisując różowy wygląd panny Ma,
zapomniałam donieść, że i pani
Miśkoś wspaniale wygląda. Opaliła
się – i jakkolwiek nie jest pyzaty-
ma minę wyborną i zdrową – i włosy,
zwłaszcza z prawej strony, bardzo pięk-
nie i efektownie im podrosły. Bar-
dzo są przyjemne obie, stałem u-
kontentowaniem i rozradowaniem,
które się drugim udziela także, gdy
na nie patrzy. A przytem pracą
wspólną, która czyni z nich [illegible]
niebanalną, niebogatą [illegible]
[illegible]. Bardzo jestem rada, że
mogę je tu ujrzeć jako takie
w tych [illegible] najmilszych niż w

świecie, na którym tle osobną mam wielką oglądać tych wszystkich, którzy mi są bliscy. Z dnia na dzień oczekujemy przybycia mego Męża — ale to już stały, niezmiennie żałosny refren mojego życia... Toć naturalnie znowu nie przyjechał.

A teraz ukłaniam się pięknie — (Pani się już gniewa?) i dziękuję za wszystkie dobroci dla Józefy, wszystkie życzliwości przyjaźni dla nas i nieustającą wielką ochotę widzenia Panią kochaną i ucałować, tak jak tego osobiście nie mam możności uczynić, boć nieszczęsna woda...

Mama moja najmilsze wyrazy przesyła i za pamięć uprzejmą dziękuje.

Na ostatku pocałowanie i buziaki Panie obie serdecznie od nas, a pozdrowienia i ukłony od dziewcząt!

Serdecznie oddana

Marja [illegible]

POCZTÓWKA.

Kraków 18 wrzesień 1909
Kochany [illegible] Pańskie
dowody, że jedziesz bez
przykrości, pod ojcowską opieką
na [illegible] Retinger w
towarzystwie pana Stanisława
owej Tarnowskiej, która
ma śliczny profil i jest
[illegible] co zupełnie i
rozumowanie wobec tego że
się znamy jedynie z historyi
polskiej. Mam bezpieczny
umysł u Sollera i jestem
odważna jak lew. Raz

JWielmożna Pani
Wanda Paolinowska
Zakopane
ul. Koziniec

100

Wydawn. sal. mal. polsk. Kraków 1909. Naśladownictwo zastrzeżone. 29



Kraków Kościół Mariacki

Skole 20/8 909

Do Zulkows.

Łaskawa i droga Pani!

Mogę sobie bardzo łatwo wyobrazić jaką złością przejęła mnie telegrama odebrana w Worochcie! Żeby nie owo: „wcale przyjechać niemożliwe" z ramienia Tereszy, byłabym jeszcze siedziała w spokoju burzy na zapowiedź mojego przyjazdu – to jednak odebranie mi ostatniej nadziei zawarło mi ręce i przyśpieszyło odjazd. Tymczasem Tadka mogę znaleźć w paru dniach! Już los widocznie nie chciał, – a może ma zamiar dać mi sposobność wydarzenia drugi (choć nieco późną) której, przyznaję szczerze, skwapliwie wykorzystałam. Obecnie żal mi odrzucenia i zła jestem na siebie tak, że mam ochotę

zrobić sobie za tyle kilka bezpośrednich
min do teatru. Któż jednak mógł
przewidzieć — lub przewidzieć tego nie-
spodziewanie? Wracać zaś, tak jak
~~jak~~ radził dobry impresaryo, nie-
mogłam, bo na dnie serca zostało
coś niedowierzania i tej odporności (?)
Wackowej — a na ryzykowanie już
nie miałam czasu. Czekano mnie
już bardzo i należało się Mamie
abym z nią ostatki wakacyjne [illegible]
była. Ale wracam jeszcze do Krako-
wa. Stąd była tak bezprzykładnie
upalna, że mało kto spędzał ją
w swoim „mieście" — i nie miałam
wrażenia że całe miasto wyległo
na ulice i planty i wcale stąd
nie poszło. Rano jadąc po 6 tej rano
na dworzec widziałam gromady
włóczących się ludzi, panie w jasnych
batystach i powiewnie strojnych (?)
panów z tęsknymi uśmiechami (?),
jak po białym mazurze — wszyscy
wyglądali jakby się z nich [illegible]
[illegible]. Ja rano prosto siedziałam
w swoim mieszkaniu — ale o spaniu

mocy wiatru. Całą noc rosło się
i brzmiało na ulicy gwarem ludz-
kim i wręcz niemożliwe było oddy-
chać. Nazajutrz — dzień został je-
dnak miłosierniejszy i drogę uważam
przyjemną. Jechałam przeważnie sa-
ma, we Lwowie dość było czasu na-
zjeść na dworcu bilety, co sama
załatwiłam — a z Skolem odjecha-
łam w bardzo lepszej pogodzie.
Mama już mocno dobrze się ma —
ale przemarznięta po atakach prze-
bytych i całkiem już zgodnie zbie-
ra się z drogi po zdrowie. Dziś peł-
no jeszcze [illegible]
[illegible]
[illegible] Bartkowskiej i Tęskno-
naszej za Anusią — wyglądała doskona-
le, odmłodło, świeżo — i jeszcze jedna
[illegible]
niż zwykle. Srebrnica pije — od-
nie już znowu do najwięcej [illegible]
[illegible] wróciła. [illegible] opowiada-
ła mi różne różności o swoich [illegible]
żeniach i sąsiadach i o tem że
tylko jedno było przykro a mianowicie
wiele że [illegible] było [illegible]

serdeczna Pani. – Dziś mianowicie
na cmentarzem dla pięknych złotów
i wieczór gdy się pożegnają, Lud roz-
trząsa są podsumowaniem przed oczy
swego błyszczącego drzewa. Mamy
Tam wszyscy [illegible]. – W ogóle im
więcej dziś opowiada Tam serdeczny
uścisk przesyłam Pani kochanej za
dobroć dla mego dziecka i opie-
kę, której dla dziecka [illegible]
wspólnie okazała i dziękowała
[illegible] zostawiła. Kończę bo dziś
tam się późno do pisania zasiądę
a dziś wypowiedziałem że mamy
fiołkowe przed wieczorem. Że ma-
to nie jednał tej prawdy, i posłe-
dalszy ciąg wierszem pod adresem
redakcji – która tak smutno posłała
mi przypomina... Nikt się nie bawi
na huśtawce, prócz [illegible] z [illegible]
z serwetką dziecka na stołach, – nikt
się nie pojawia z Tedą na werandzie,
– nikt stłuczonego talerza nie pożą-
tuje.. Obie żegnam się na długo. Było
się [illegible] [illegible] jak było
miłym najlepszym i Pańskim dobrym
takim i kochanym dobrocią, którym
tyle najlepszego [illegible] Szczere przywiązanie
[illegible]

103

Karta pocztowa. — Carte postale.

Skole.

25/8 908.

Wesoła gromadka zgromadzona u dz. St. Ludwiska na Storożce pozwala sobie przesłać Łaskawej Pani wyrazy serdecznego uszanowania

Basia Lick Kazio Drio

Mł. Ofoniąż Janko Lola

M. Gwalewski Danomcia

Józ.

(Pani nie przyjechała...)

Wielmożna Pani

Wanda Pawlikowska

Zakopane

na Kozińcu

ORYGINAŁ WŁASNOŚCIĄ DRA T. GLUZIŃSKIEGO.
NAKŁAD J. CZERNECKIEGO. WIELICZKA 1908.
NR. 222. NAŚLADOWNICTWO ZASTRZEŻONE.



Ze osobna dodaję wiadomość o Jasiu
który tu [illegible] w dzisiaj ku zdrowej
radości i wygląda doskonale, świeżo
[illegible] - stosownie zupełnie zdrowo
i w Dobrzycy jest [illegible]. Powiada
iż nas [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]

Lwów 13/9 38

Kochana, droga Pani!

Myślałam że odpisując ze Lwowa na dobry list Pani - będę już mogła coś donieść o pani Skalik - Niestety też z odkładałam pisanie. Tymczasem niema pani Wróblewskiej we Lwowie jeszcze niema; - 20 dopiero powraca i [illegible] z [illegible] rozpoczęcia. Wtedy będę mogła zapytać i doniosę zaraz.

Mama we środę nareszcie wyjechała. Zwlekało się to jakoś, ale tak się czasem składa że — niewiadomo. Obecnie mokro, więc jedzie. Wiele [illegible] razem o

srogi się wybiera.
Codziennie widujemy się z Janiem, który był o 8 maj rozpoczął pi-
semną naukę i włożył przy-
szedł z wesołą miną po polskim
zdaniu. Zrobił własne i jeszcze
miał czas troszeczkę wypocząć.
Miał dobry temat: „obraz Ojczyzny
r. 1795-1831 i 63. w literaturze
polskiej." Jutro ma zdawanie grec-
kie, pojutrze łacińskie - a dopie-
ro za parę dni ustny. Takiego ciąg-
Dowiadujemy się dziś pewno
że jada obecnie z nami, czy miał-
by także się po restauracjach? Wiem
że w podobnych warunkach przy-
garnęliby każdego tak samo któ-
rego z naszych chłopców. Cudowna
pogoda porywała na zabawę w
ogrodzie i zdaje mi się że także
rozmaicie dobrze wpływa na
humor. „Tatuś odgrywa", który był
inny(?) „Ikarowy(?) na przedzie [illegible]
nadziei w pięknym(?) [illegible]
[illegible]. A humor ma istot-
nie bardzo dobry. Wczoraj, gdy my

[illegible] [illegible] jakiejś uwagi, dzięki
nam Bóg różne swoje dary, powie-
mi i [illegible] tysiącem utworów, którzy
obdarzeni z prawdziwym wdzię-
cznością i przyjemnością. Wy-
gląda jednak teraz znowu nieco
gorzej i dostrzegła że przyjdzie
[illegible] [illegible] do [illegible]
przykrości.
Ja przepisuję na prawdę (z niedo-
statkiem, trapiący [illegible] [illegible]
ra. Ale przyznam się – że jeszcze
wiele kłopotu Danusi i [illegible]
było z jej obliczeniem pracy tej
roboty, niechętnie się jej podej-
mowała. Obiecuje sobie sama
wybrać co to są trapiące doku-
menty. Ta straszna wdzięczność, [illegible]
[illegible] i dobroć niezmierna, na
którą tak rzadko jednak [illegible]
[illegible]. Pobrała [illegible] [illegible]
tą biedną [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] do szuflady niemożliwe
szyć dalej. Aby trzeba samej
do [illegible] idącego z [illegible] [illegible]
[illegible], tygodniowo [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] niż [illegible] [illegible]
się obyć bez ciepłej strawy, –

rysować Kostrzyńczanom rękami w
niezapełnionym mieszkaniu... A
potem te ostatnie listy jego ze
świadomością śmierci bliskiej..
Szkoda pana Weidel około 24 [illegible]
we Lwowie, wyobrażam sobie że
już zdołam oddać przepisanie go-
towe.
Smutno mi, że już tego roku
nie będę na Kozińcu (a jakże
tak by się miło zobaczyło!) —
ale, cóż robić z obecnym [illegible] [illegible]
my, podział się dawno według sił
posiłkowych. Proszę tylko napom-
nieć Pana o mnie życzenie przyjaź-
nie, tak jak je wyrażam i
przyjemnym myślami często
w rodzinnym domu [illegible] [illegible]
i radością zająć co się dzieje,
zastąpić co się mówi, pocieszając
~~samo~~ niejednego, tego w liście wyra-
zić ~~nie~~ nie próbuję.
Bardzo serdeczne ukłony przesyłam
wszystkim i zostaję z szczerą przyjaź-
nią, prawdziwie oddany
[illegible]

8/6 910

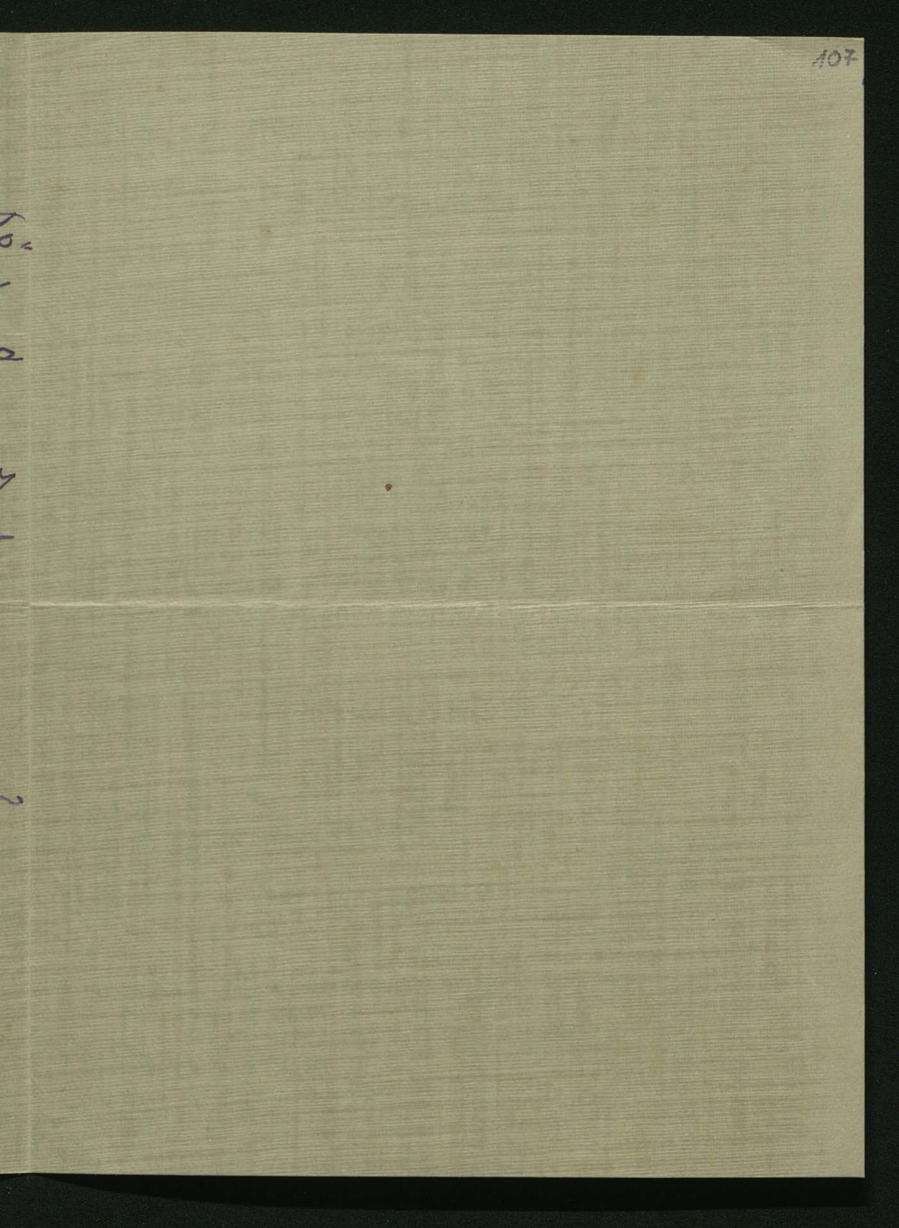
[illegible] P. Lwów

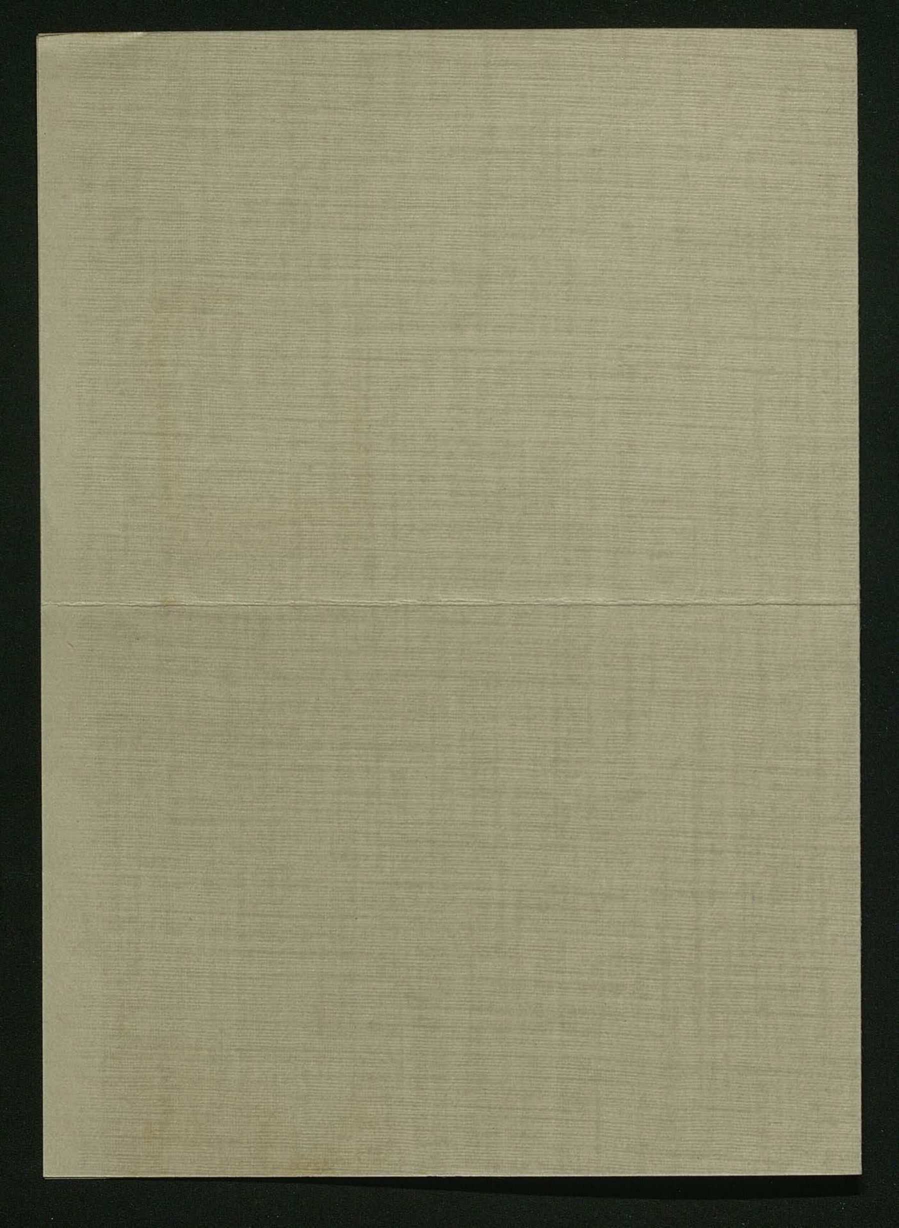
Łaskawa Pani!

Pospieszam donieść, że wobec
przyrzeczenia i obietnicy, ser-
decznego [illegible], otrzy-
mała wszystko, com tylko
mogła, do ofiarowania H. Sien-
kiewiczowi [illegible] na-
rody. Młodzi i Dorośli
w których przystąpieniu do
tej myśli [illegible] nie
[illegible] [illegible] do
[illegible] porządku, a

innej prawdopodobnie rozto-
[illegible] się to [illegible]. [illegible]
o 1/2 12 tej w pol. [illegible]
sesja w tej sprawie. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ale [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] nie-
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible].

Serdeczne uściski przesyłam
zawsze oddana
[illegible signature]





Mole-Storożka 1910
16 Sierpnia

Wł. Wanda Pawlikowska
Zakopane

Kochana i Droga Pani!

Dziękuję Drogiej Pani za miły list z żywemi echami tych wspaniałych i jedynych dni, które ja niestety odtwarzać sobie mogę tylko w wyobraźni. Z naszej całej gromady była na odsłonięciu pomnika jedynie moja Mama, jak zawsze najcierpliwsza i najmłodsza, jakby chodziło o jakiś trud lub [illegible]. Umęczyła się wszakże mocno i wróciła nazajutrz po odsłonięciu, nie doczekawszy się na [illegible] oglądania dalszego programu. Zachwycona jednak i wzruszona do głębi tą syntezą wspólnego uczucia, które Panie obie tak dzielnie przetrwały. Nie widziała się nawet z Paderewskim. Ale [illegible] tego dnia [illegible] się cała Polska – więc nikt poszczególnej uwagi nie zwracał na nieobecność. Niezmiernie pożałowałam się [illegible] – ale nie mogłam. Mamy naszą zadowo-

zanie z końcem zeszłego miesiąca odnoszę też
do przemęczenia. Był to silny atak sercowy, któ-
ry nas odrazu przeraził, ponieważ nigdy przed-
tem nie opuszczała Mamy przytomność, tym
razem nie wiedziała co się z nią dzieje i była
też zmieniona pierwszy raz od czasu jak choruje.
Obecnie już jest lepiej – ale Mamy żywość
i niedbanie o siebie utrudniało leczenie. Do
Nauheimu niestety nie pojedzie, bo we Francji
ślub brata – a w Październiku sezon tam już
zamknięty. Chyba może jeszcze do Karlsbadu
ogólnie się spróbuje we Październiku. Najgorzej
się stało że nie pojechała przed latem, – ale nie-
stety trudno ruszać z Łodzi naraz gdy
się ktoś prosi żeby został, tembardziej jeśli
ten, który jest chory i [illegible] nie ca-
-stawać. Poza tym strachem i troską, mijało
nam lato wcale pomyślnie, bo ciepło. Od roz-
poczęcia naszej powieści mamy same dobre
wiadomości – i dni przechodzą. Pogoda dość
zmienna, ja mam zresztą jak mówią, burzę
nieprzewidzianą" – i skoro wyjechać nie muszę
nic mi deszcz nie szkodzi. Wolę naturalnie
gdy jest pogoda, to rzecz prosta. Dziś radzi so-
bie zdumiewająco dobrze, nie nudzi się nic
a nic, czasem wymyśli sobie jakąś zabawę i

jednego z nią nieznanego Słopatu.

Od początku Września miałam z końcem Lipca jeden jedyny list, w którym szczerze opisują Abbazię — widocznie radzi z pobytu — ale ani o tobie, ani o stanie prac, ani o „Lamusie" ani słóweczka. Mieszkali: Willa „Szyrawa" — ale obecnie są już pewno w Dalmacyi. Dobędą się z połową Sierpnia wybierali. Potem był projekt jechania przez Tryest i Wenecję do Florencyi na tydzień. Pozatem do Lwowa oczekują na pierwsze dni Października. Zapewne przed tem będą w Zakopanem ale o tem nie piszą. Pisał też Józ z Ems, że przednie robi kuracyę. Zdarzyło mu Norymbergę, wspomina wzruszenie o dobrym Ojcu, który dużo mu opowiadał o oglądanych razem rzeczach, których tam sporo po drodze spotykać musieli. Doskonale że się ta kuracya, choćby nawet wbrew ochocie, odbędzie przed praktyką — a i to co widział pięknego zostanie na czas w pamięci. Ale wracając do „Lamusa" — proszę uprzejmie, jeżeli Zofia zgłosiła o przysłanie mi tutaj odpisu pana Drohowieckiego. Nie wiem czy się zbiorę od razu na przekład, ale mając skopię przeczytam się i zobaczę o ile mi będzie brakowało słownika do staromodnej niemiec-

ogryzy. O wyjściu nowego zeszytu nie słyszał wcale. Będę w pierwszych dniach września we Lwowie to się dowiem. Jadę dla toaletowych spraw – bo mój brat, jak według przysłowiowego „kadoka" nie bierze ślubu w mieście, gdzie się można tanio ubrać i często przewietrzyć – ale w Kocha-winie, odpustowem miejscu w żydaczowskim powiecie i to przedpotopowem w podróżnych sakach, ale że jadę teraz do Włoch! Moja obfit-na suknia, będzie mi już chyba starczyć na-sąd ostateczny, bo niechcianem [illegible] jeszcze w czasie jakie różne odłażą krafi. Już ~~[illegible]~~ niebyłto sądzone. Ubieram się więc także podróżnie – i muszę ten strój uzupełnić w mieście. Inaczej nie ruszyłabym się stąd wcale.

Przerwano mi pisanie, tak że powracam się wtedy, więc tak krótko – a miałam jeszcze o niejednem napisać.

Czy wie też Pani jak wielkie nieszczęście spotkało Paderewskiego? Ale nie będzie już nigdy grać. To co groziło od lat: osła-bienie nerwu z ramieniu już nastąpiło, tak że z graniem koniec. Jest to tak straszne i tak niemiłosierne, że ciągle jeszcze nie mogę uwierzyć rzeczy o której wiem od Ciechanowskiego i pani [illegible] jako

o prawdzie. Stracił do tego stopnia władzy
w lewem ramieniu i ręce, że najlżejszym
przedmiotem nie może władać. Widelca
nie może utrzymać. On sam podobno nie
zdaje sobie jeszcze sprawy i wierzy w ule-
czenie, — ale żona i siostra rozpaczają.
Koncertów we Lwowie nie będzie jak
Pani wiadomo. Mam od lat przekonanie
że ten człowiek jest nadzwyczajnem zjawi-
skiem, — choćby nawet wcale niezwykłym nie-
był, niemniej na płacz mi się zbiera gdy
pomyślę że jego muzyki już niema, że
jest już wspomnieniem tylko, podobnie
jak po Chopinie. Gorzej nawet nie, bo po
Chopinie została ~~tradycja~~ jego gry, prze-
kazana uczniom, po Paderewskim — zo-
staną bezduszne płyty patefonów pi-
[illegible]. Mam też wrażenie że gdy teraz przyby-
wa do kraju ponownie, powinno się go
przyjmować jeszcze słodziej gorzej; niż
gdy grał, powinno mu się dać odczuć
że jest rozumiany, czczony i kochany
jako dusza i człowiek. Tu wśród już

przemyśliwam coby tu zrobić i jak to
we Lwowie przygotować na jesieni? Będzie
pewnie szczere przyjęcie u Badeniego,
naftowy raut u [illegible] — ale
może nie się zjedzie teraz na którzyby
się mógł zetknąć z takimi ludźmi ja-
kich warto i jednych uczonych i studentów;
zetknąć się z żywą polityką kraju, po-
trzebić niejedną dobrą wrażeń, które-
gdzieby było i młodzieży i artystów także.
Poproszę nie mam gdzieby i jakby — ale
na to mógł sposobu szukać. Poproszę
ich naturalnie i do nas, ale to byłoby
małe kółko — nasz Biskup, Basiński, Sere-
panowscy, moje Kasprowicze, - obserwatorowie;
- chciałabym jednak coś więcej wymyślać, o
[illegible] niełatwo przyzwyczajenia. Przy tem
widocznie [illegible] odznacza się dopiero z całą
jaskrawością zanik życia towarzyskiego,
w wyższym niż tylko - wizytowym znacze-
niu, brak większej grupy ludzi którzy
byliby wyrazem zbiorowym jednej składni-

nej myśli i dzieli się jednemu wysokiemu,
dobremu celowi, wypowiadającej rozmaitą
służbą: pióra, pendzla, nauki, nuty
czy talentu... Wszystko to jest, - ale roz-
proszone, wodzące się z osobna, jednak
niecałe, wyzbyte doszczętnie owego cię-
żkiego pierwiastka, który ludzi ku ludziom
garnie...

Z przerażeniem widzę już drugą zaczerp-
niętą ćwiartkę i już na próżno przepraszam
Panią [illegible] za moje fioletowe runy. Gdybym
była przeczuła że mi się tyle namyśli i
napisze, wystukałabym to była na maszy-
nie. Tyle że to jednak w nieurzędowej ko-
respondencji opacznie wygląda.

Obiecywałam też pisać pod [illegible]
[illegible] miało [illegible] odebrawszy list do sie-
bie. Bardzo Pani dobra i dziękuję od sie-
bie i matki za tę radość.

A teraz kłaniam się pięknie i serdecz-
nych słów moc ślę pod pięknym Kodeny
adres. Może Pani ma mało zaufania
do moich przymiotników, w mniemaniu
że to literacka maniera wysłowienia,

niemniej zawsze pamiętać będę o Pani
i o wszystkich na Kornicu i o samym domu z wdzięcznością i przywiązaniem.
Podobnie jak owa Drzewoyna w której z moich nowel: mam przy Tobie, wstążkę — pamiętam...

Ściskam serdecznie wszystkich, Dwie ręce Pani całuję. — Szczerze oddana —

Maryla Wolska

Nusi ucałowanie.

112

Skole-Stozirka 1/9 911

Łaskawa i Kochana Pani!

Wstydzę się [illegible] przyjęła miłe Pani napisanie do mnie! Bardzo dziękuję za pamięć o kochanych podróżnikach i za [illegible] — i z wielką radością wyczytałam to co droga Pani pisze o Leli! Wiem od [illegible] że [illegible] nasz dobrze Pani, jak tylko może być najlepiej — ale osobno raduje mnie, że to małe stworzenie przypadło Pani do serca. Ona, pomimo że na [illegible] w domu jej nie zbywa, jest jednak o tyle potulna że z [illegible] bardzo [illegible] rodzicielstwa [illegible] jakby [illegible]

co przygotowana i Matejo, gdy się
znajdzie osobno, można sobie
przypisać się, że to na swoją drogę
odzyskać i Kazdtersch i nawet
takiej świątości, gdy już raz na
otworzenie bazi się odważy. (a
takiej gdy znajdzie drożkę ciężką o
której przenosić może...) Wyo-
brażam sobie też, że pobyt na
Kozińcu będzie dla niej, po za
wielką zdrowotną korzyścią —
ogromnie dodatnią i ważną. Ona
ma wielkie zamiłowanie do rysun-
ku, ma zdolności i widzi bardzo
dobrze. Że raz poza Lwowem i tej
mamowaniem nie widziała nic —
takie nagłe przeniesienie w to
tak odrębne piękno musi się stać
epoką w jej umysłowym rozwoju.
Że to wrażenie było mocne świad-
z listów Pani, która także z
wymowną żywością zachwytu pisa-
ła o domu i wszystkiem w nim.

Przecie dla mnie, bardzo dorosłej — napatrzonej dziwów po świecie, był pobyt na Korsyce chwilą niezwykle serdeczną — ale i znaczącą wiele dla mej myśli — cóż więc dopiero dla takich świeżych oczów i dziecka w którym pamięć jest najdźwięczniejsza a wyobraźnia najżywsza.

Ogromnie też, ogromnie wdzięczna jestem Pani za obsypywanie Leleśki i rada serdecznie że tej osóbce tędy sobie przyjaźń zaskarbić zdołała.

A nam tu smutno pusto po wyjeździe Pani, — wszystkim trzem [illegible]! Tak nagły był Tam wyjazd Marysiów że oswoić się trudno z ich brakiem do teraz. Ale warto było widzieć jak się ma cieszyła! Miała napełnione tedy oczki jak dziecko gdy zobaczy oświetloną [illegible]. Bodaj to [illegible] tak w kółko!

Pamiętam ja mniej więcej w tym
samym wieku pedałta do tego samego
Lasku i wzięłam się do ubraty
ida – tak samo. Niepokoję się jed=
nak także, by się kiedy stworzenie
jego niedorzęki, pomimo że widział
uważa na nie jak Pan [illegible] ta-
le coraz mniej – ale ufam w opiekę
Tatusia o bieda. Przyzwyczajałam z dzi=
ciątkiem aby czasem ani miała
nieptago ze sobą, gdy będą wchodzić do
mieszków czy kościołów – ale niewiem
czy tak zrobi:
My tu zostajemy do połowy mie=
siąca. Potem [illegible] do Lwowa,
ja zaś mam być w Przemyślu aby
wyjść przyjeżdżającego do Sanoka
naszego najlepszego dr. Rudolfa.
Jest daleki projekt jechania do Tarn=
szyny na wieś – ale wątpię czy się
na to zdobędę. U nich tam teraz sta-
le tyle obcych żołnierzy się [illegible]
że [illegible] ten [illegible]. Naturalnie
że [illegible] w Krakowie, czekały-
z wielką radością na Ukrainie – jed=
nakże [illegible] jest
tam wszystko niebodzie.
Parę dni temu byłam we Lwowie i

uroczystym przyjęciem zwalczała-
się tam dnia przybycia na świat
mojego bratanka. Nie wyobrażam
sobie żeby się kto w weselszej oko-
liczności na świat przedostał,
jak owo tłuste zadroży. Pominąwszy
wszystko co nieodzowne, niestety,
– Zaśmialiśmy się śmiechem i żeśmy wszyscy
rozbawili się koncertowo, bratowa
i nawet obrzędowa dama dała
się porwać nastrojowi niebywałe-
mu w tej zagrodzie – i śmiała się
razem...

Gdym ja wróciła na Słowacką,
przyjechała Basi z Dziadkiem, oglą-
dać nowego wnuka i przy tej
sposobności spotkała na ulicy
Ostrowina (t.z. Katza), który się
przed Marią rozwiódł z bratowa-
łami nad naszym Słowacka-
niem ojca starego Perca, o
którym Wacław Pasiutowe wspo-
minał. Widząc dał mu je do
przejrzenia (Katz jest cenzorem
i literatem w księgarni Polonia.

kiego) — on już teraz je dobrze
przejrzał i zdarza się nadzwyczaj-
nie, uważa się nad Tadziem,
to nad przekładem, na przemiany.
Zdolności jest to Tadzia z Ireną
sobota a przyszła na urodz-
onowi u nas, bo wszyscy tych
których od stulecia żegnamy
wielki dobry na polskie język się
przetłoży. Książka wyjdzie jako
przedpodobnie na Gwiazdkę w
bardzo ozdobnym wydaniu.
Cieszę się tem, bom rada że jest
wyjęta z lata. Wolałabym, więc
prosta, więc oryginalną — ale
ta się przyzwyczai nieda. Trze-
ba czekać aż się sama o głos u-
pomni.
W Poniedziałek ma do nas naresz-
cie przyjechać Wacław i zostać aż
tydzień! Dzieciaty mi nie odpisy-
wał — ale na zakończeniu soboty
Tarnowskiej, którą mu we Lwowie

Tobie nie sposób. Mimowoli
jednak odetchnie swobodniej,
kiedy powiedziałam lepszem.
Był tu u nas przez kilka dni
[illegible]. Opalony, wesoły, ale
mizerny, choć twierdzi że mu
sześć kilogramów przybyło. Za-
puścił coś w rodzaju brody, co
jest bardzo dziwne i śmieszne.
Około 10 [illegible] ma być w Zakopa-
nem. Wyobrażam sobie jak się
tam miło zaroi i rozgwarzy,
gdy się wszystka rozproszona
po świecie młodzież, znowu
pod dachem zgromadzi. Daj
Boże aby ich Pani doczekała cał-
kiem zdrowszej i wesołej. Na-
si przecie rok cały w domu
nie było. To bardzo długo. I dos-
konale że tam będzie teraz gwar-
ny gdy wiosna i jeszcze lata nie-
co zapadnie tedy i powietrze..
Rozpisałam się bez końca,

tak jak wszystkie podania i nie
już podtłomić się śledzeniu —
Pani wie już jak — i uściskać
Panią Swoją bardzo, bardzo ser-
decznie i raz jeszcze podzię-
kować za „dobroć" wszelaką.!
Mama i Dzio Tęsknią wszystko
najładniejsze! ———

Serdecznie oddana

Magda Mak

do Wandy Pawłowskiej

116

Karta korespondencyjna

Korrespondenzkarte — Carte postale

Wielmożna Pani

Wanda [illegible]

Zakopane

na [illegible]

Fot. Prof. K. Eljasz — Karol Dudra w Skolem. Nakład wzbroniony.



Skole — Na drodze z Dębiny do Kamionki

Kochana Pani!

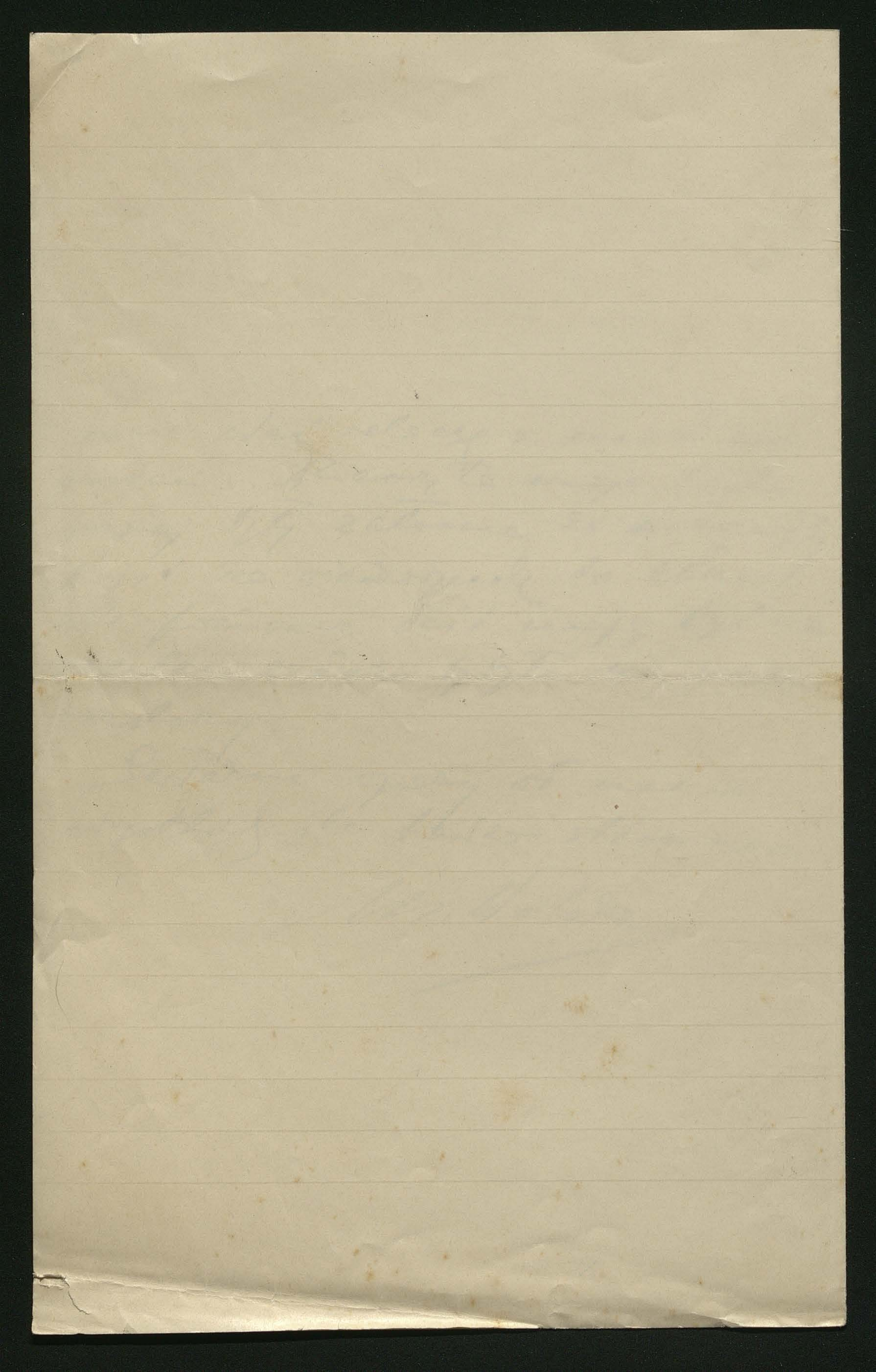
Dostałam wczorajszy list [illegible]
i bardzo z Panią współczuję że
Jej tyle utrapień nastręczył!
Stasiowi będzie dotkliwy po-
rzucenie [illegible] [illegible]
zostawić swoje [illegible] do domu
co zaraz także [illegible] [illegible]
[illegible].

Będziemy dziś na weselu
Stasia Szczepanowskiego, [illegible]
przy tej okazji w [illegible] [illegible]
i po wieczornym [illegible] także
jeszcze [illegible] nie [illegible] przyjdę
w przyszłym tygodniu do [illegible];

Pani zdaje relację z mojej podróży. Przykro że moje bardzo
srogi były zatem że nie mogłyśmy
pójść na śniadanie do Wiednia
ale powiem dziś mogę być na
weselu jedynie było na raz
rozmowy.

Serdeczne uściski od nas
wszystkich i ile bardzo dla Pani

M. Wolska



119

Lwów. 1/II 909

Kochana Musiu!

Chciałabym bez <u>wnikania uwagi</u> pana Michała, uszyko:wać Marynę — którego zamiast do Mamusi piszę do Ciebie z prośbą, abyś zechciała poprosić odemnie obie Panie o radę jakby to chytrzej urządzić? Może mi się nie uda uszykować dobrze, ~~z~~ więc wolałabym żeby się to odbyło między nami ~~na~~ ra:zie, bez wtajemniczania osoby najbardziej interesowanej..

Chodzi tylko o to, jakby zrobić żeby pani Maryna mogła

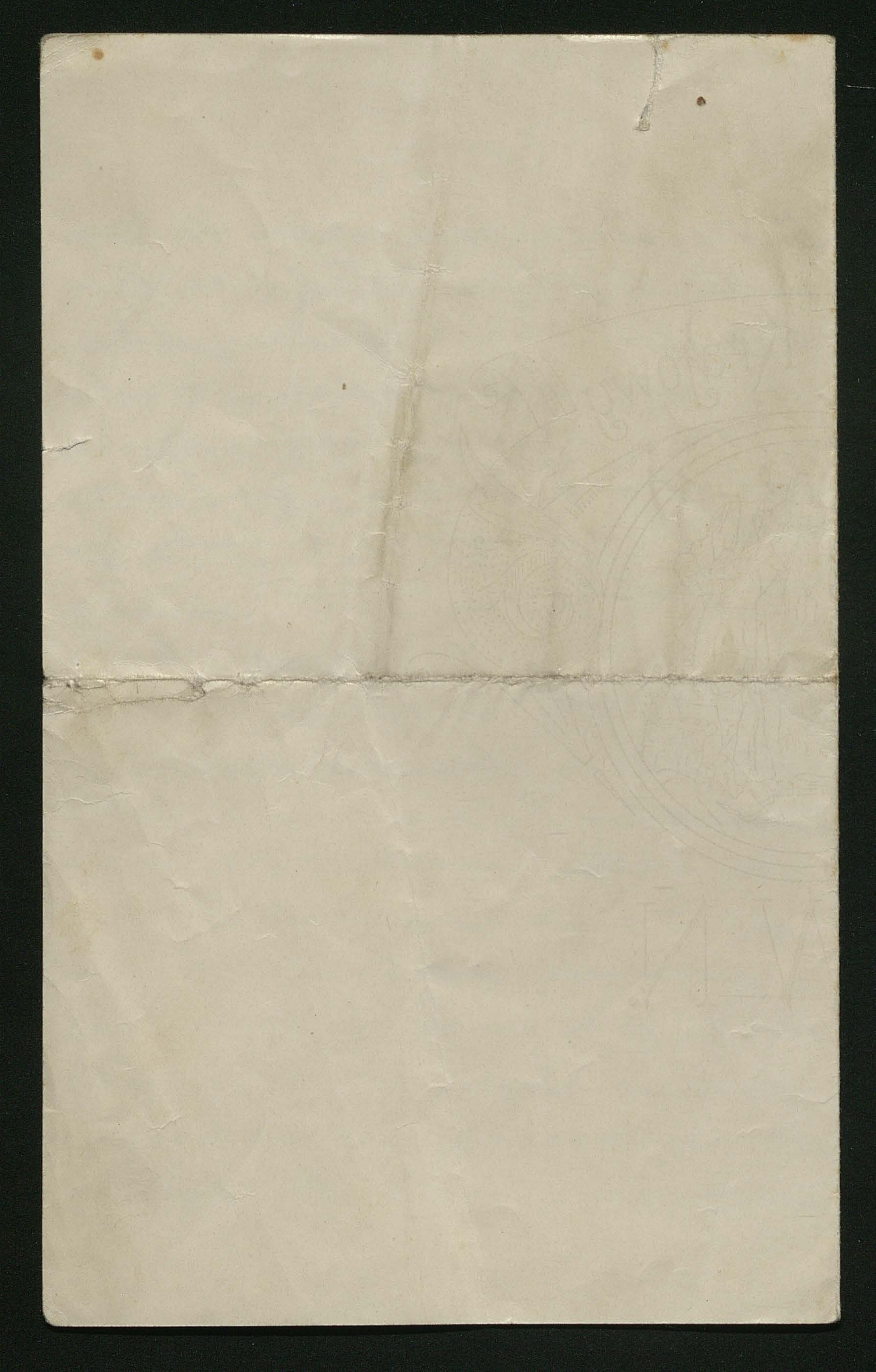
spędzić na Zwierzyńcu jeden dzień, trzy godziny przedpołudniowe, bez wiedzy p. Wiekata? Może byście przyszły obie – pan[?] no Marjon[?] i Ty – jedziemy na spacer wyszedłszy. Kraina jest najlepsze świadectwo, dłoń[?] nazwy szkole – więc chodzi[?]. Proszę Cię o przyjacielskie pośrednictwo w tej sprawie, o której wczoraj rozmawialiśmy przed ostatniego wieczoru u Państwa – i o odpowiedź przez Stowarzyszenie[?] Sławnych[?] Że rozstrzygnie się z takowi[?] się do określonej godziny i już od 10 tej rano będę gotowa. Sądzę, że jeśli się uda – jednorazowe porozumienie wystarczy. Ale bardzo uważać

bardzo delikatnie, jako dotąd
jeszcze trafiłem, Tedi niby
napisałeś: [illegible] sobie..
A tymczasem Redakcji wiado-
mości i ślę najmilsze wyrazy
uszanowania w domu - Wszystkich
całuję i pozdrawiam i ściskam bar-
dzo serdecznie ———

„[illegible]"

P.S. ——

A jak się ma wszechdostojny
Redaktor?



121

Z opłatky [illegible]
Zasie: zdrowia Tobie!
M. Wolsk[illegible]

Karta korespondencyjna.

Korrespondenz-Karte — Карта кореспонден[illegible]

SKOLE

i Babcia ze Storożki

Kochany Jasiu! Bardzo
mi żal że jesteś chory
ale mam nadzieję że
choroba rychło przemi-
nie czego ci życzę z całego
serca

Luk

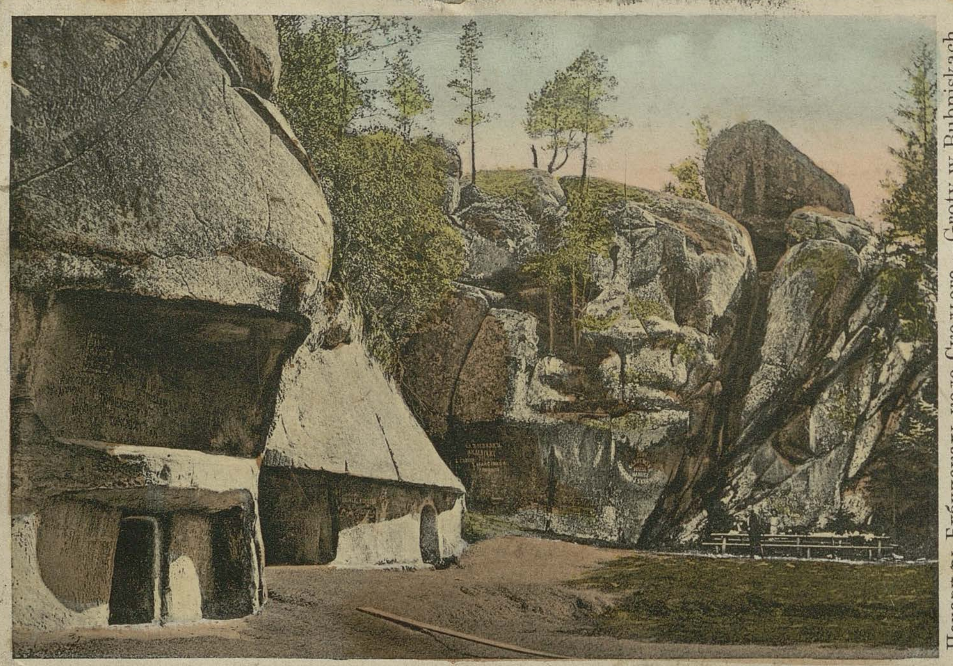
Serdecznie życzę ci
zdrowia

Dziopa

i Kario

Skole 30/X 908.

Wielmożny
P. Jan Pawlikowski
Zakopane
na Kozińcu



Печари въ Бубнискахъ коло Сколього. – Groty w Bubniskach koło Skolego.

Lwów 21/9 900. III

~~Szanowny~~ Panie! —

Listu Żeleńskiego pod wrażeniem list Pana bez odpowiedzi zostawić mi się nie godzi: zaskarżenie w nim bowiem tyle żalu i surowego sądu nad wczesnemi słowami, tyle ~~[illegible]~~, szlachetnej ~~[illegible]~~ ostrości, że muszę się wprost zobowiązać do przesłania Panu wzajemnie kilku pisma objaśnienia — i uzupełnienia.

Zdawało mi się, że dom nasz, o którym Pan tak ~~[illegible]~~ i serdecznie wspomina, żyło że tam był słowikiem i pieśniarzem — nie przez, może i poszumie[illegible] łez i dla drugich pieśni nie słowikiem to bodaj tamtą pieśnią o płomieniu ogniem przez ludzi dobrej woli rozpalo-

7/88

nę, w której światłego drogą prowadzić

by się mógł wszystkę i jednodostrał będzie przyjęcie, na-

szczenie

prostą życzliwość się przyjęła następującej.

Zawsze to mi się, też kwitnie Pan o spotkaniach przez nas talentach młodych — i istotnych, potrzebujących jednak kierunku, i życzliwej opieki moralnej

zawsze to mi się, że z całą swobodą

uczonego wiedzy i wyższej kultury

o tyle (wyższe i szczytniejsze) pod dozorem

względem rozumiejącego stanowisko,

— umiejętnie się Pan osobie

dobrotliwy i wyższy od nas, że

zdaje Pan odkrywa w nich nawet jedno

z lepszych i dobrych zadań swego życia.—

Dlatego mi wydało się Panu prostem

i możliwem polecenie takich dwu

wspaniałych niezwykłych, — którego nikt inny

zastąpić by im nie mógł, — w tym

użytą — i uczonego, świadomitego propro=
sa — i dobrego sąsiada — z wyjątkiem do=
mu naszego*, którego najżywsze pamiątki
zostanie zawsze czyste światło idące od
Twojej postaci jakże jest drogi mój — i w
którem to światło mieć Pan wiary, nie
prosi zguba widoma i — wiecznie. —
Tak z uzupełnieniem przyjdzie słowa
moich poprzednich. —
List Pana wzruszył mnie ~~[illegible]~~ przygnębił i mimo
~~[illegible]~~ wszystko odmówię Panu jestem za
~~[illegible]~~ piękne i dobre słowa w nim
zawarte o sprawie której ustąpić nie
mam prawa i które mimo wszystko
obojgu nam zrozumiałe i sprawią ocenić
potrzeby. —
Niech mi Pan wierzyć raczej że jeśli pozwolę
śladu żalu nie czuję już do tamtego —
pomimo że mi było ~~serdecznie~~
źle, że niedobrych słów Pana zabrzmy=

3/30

nic się nie dało, — że przeszły — i że zupełnie dawnego odzyskać nie potrafiłabym — więcej. Z poważaniem i uznaniem należnem

Maryla Wolska

* Sonet w którym zupełnie harmonijnie ~~[illegible]~~ splotły się z sobą dwa wręcz odmienne umiłowania oprócz ogólnej z zamiłowaniem w sztuce z którego etc.

Wielmożny Panie.

Od którego już czasu uważał Pan za stosowne zwracać się do mnie z „żartami", które były równie złośliwe jak nie stosowne. Że zaś, ~~[illegible]~~ nie wydały mi się ani trafne, ani wesołe, mógł Pan konwersyję pisząc w Zakopanem.—

Mimo to jednak, pozwolił Pan sobie powiedzieć mi wczoraj rzeczy, mające znowu pozór „żartu, niewinnego żartu", w istocie zaś tak głęboko obrażające i tak niepoczciwe, że zmuszoną jestem prosić Pana stanowczo o zaniechanie dalszych odwiedzin domu, który wedle Pana zdania, więc zepsowany i przewrotny, tak zgubne i fatalne wpływy wywiera.

Nie umiał Pan ocenić rzetelnej szczerej, otwartej i ufnej przyjaźni z jaką oboje wraz z mężem moim patrzyliśmy na Pana i jakiej w całym wzajemnie byliśmy pewni, — zapomniał Pan co gdzie i komu powiedzieć wolno a czego się wręcz nie godzi — i nie wolno — jeśli zaś ani

mieniem, ani dla słabości Pani „żartów" podobnych wczorajszym. Tłomaczyć — jak się Pan gruntownie w ocenie osoby mojej i przypuszczeniach swoich myli — uważam również za zbyteczne tudzież bezcelowe.

Wierz mi Pan szczerze, że pierwszy raz w życiu piszę list podobny, ale bo też i pierwszy raz w życiu poważył się ktoś wobec mnie w ten sposób — „żartować".

Wacławowa Wolska

Do Siemaszkowej

125 ~~41~~

odp. na list z 10/5 909 z odmową

~~532~~

Łaskawa Pani!

Wróciłem wczoraj do Lwowa po dwóch tygodniach – i właśnie otrzymuję list Pani.

Jakkolwiek nie ma w nim żadnego pytania do mnie, uważam sobie za obowiązek odpowiedzieć na tych słowach, bo że słówko wielce było przykre i smutne – a uważam za stosowne względy wyjaśnić wrażenia jakie Pani wyprowadziła z [illegible] mego obowiązku.

I tak co ludzie mówią o mnie, wobec siebie rzadko cokolwiek – o tyle dbam o ile to się odpowiada ludziom, którzy mówią. Dlatego też z tem co otrzymam, nie nie się [illegible], tak teraz, jak i dawniej. Dotknęło mnie jedynie to, co było powiedziane przez Panią o mnie – à propos sztuki Adama Krasińskiego wydanej dla Lwowa – o niesłusznym [illegible] według zdania Pani, w której Sobotę [illegible] przypisuje się do mnie. "Odpowiednio" było przeradzać. Ale czy wie Pani jednak że znajdzie się ktoś w redakcji, który to zatarł z mnie. Tymczasem nie zwalczę się – jeżeli tego samego powinno obrabiać nie wyrzutem [illegible] co mi Pani Tokarskiej wybaczy zadać.

42

Gdyby nie ów bilet Pana pisany do mnie przed widzeniem Słowackiego w [illegible], — byłabym to wszystko wypowiedziała krócej — i osobiście. Ale przyznałam otwarcie sama — jak Pan może przypomni sobie — dzielnie [illegible] — i nie spieszno mi było do tej bo z co będzie przy dalszej rozmowie. Napisała Pan w tym bilecie (zdaje się wiele innych rzeczy i te słowa) „Nad wszystko zaś cenię szczerość cudzą". Zdumiałam, — bo nie wiedziałam wcale — że co by Pan mogło szczerze odnosić słowa te do mnie. Wszędzie (samo) nie przyjść na [illegible] — to jeszcze nie racja aby wygłaszać podobną refleksję, zwłaszcza, skoro Pani wiedziała o mojej osobistej [illegible], na którą przecież także mnie się [illegible] (raz) —. Zdumiałam (i tem bardziej) same więc tem dobitniej i uważnym tem powiedzeniem Pana, zwróconem do mnie [illegible] Powiedzeniem — mojem n. b. wcale cechy prawdopodobieństwa, pomimo:

1) Istotnie i było sobie Pan tej rzeczy [illegible] a jej [illegible], pomimo [illegible] tej niewiasty

2) pomimo istotnie mnie pozwoliło

Pan przysłać dwa wiersze które [illegible]
do Zenona, które też zredagowałam, wydrukowało
się całkiem. Otóż więc innych poza tymi
mógł zestawić we mojej wiedzy,
te dwa tak [illegible] różne o przedmiotach
[illegible] swój znany (z sobą wydarzenia) fakty * musiało Pana
zwrócić uwagę, prawo zestawienia idą za
sobą, tembardziej że były (obe) (niezapomniane)
prawdziwe. Nie (niespodziany) fakt takiego zze-
stawienia mógł zwyczajnie mnie zdziwić
i dotknąć mocno. (To było jednak [illegible]) (że były dużo) mimo
jednak (wówczas twórczej wzajemnie) [illegible] (w latach)
(we rzeczy) całą wiosnę (z dziennego)
(wcześnie) przemilczeć.

Obecnie jednak odpowiedziałam się na to
i wolę powiedzieć, (że rozważnie [illegible]) że dużo dobrej szcze-
rości dozna od Pana i że dużo [illegible]
i [illegible], wspólnej wiecznie tej [illegible], aby
się ze swoją ozdrowieniem dowiedzieć – i dlatego też we-
[illegible] co było – i jak było naprawdę.
I jeżeli – cofając się od siebie – podświadomie bym nam
dziś jak szkodę – to że przedstawiłam – że cien-
tamten i my było obecne myśl i rozumowanie
wytężonej w otwarcie świecie [illegible]
niej składu, jedynie w zakresie pojmowania
tej [illegible], ale [illegible], stanie między
między nami „prawdy" i „sprawy", które obejmują

Swoją bezinteresowną odpowiedzialność i [illegible]
Towarzystwa.

4/ wszystko lotne [illegible] do samej ziemi.

Dla tego też (torturujące [illegible]) w dowód (zmartwień) ostatnich (trudów Pana w Towarzystwie [illegible]) uważam postanowienie Pana za to, że pomyślność dla Niej samej, ze swej wyzwolenia i powrotu do samej siebie.

Niech się Pan odpocznie po wszystkich wysiłkach i zapomni. Z prawdziwym poważaniem

z szczerej życzliwości ręka

Maryla Wolska

P.S.

~~45~~

~~Odczułam aż nadto~~

A propos ~~[illegible]~~ odlewu drobnę pewnie słów parę.

Odczułam aż nadto dobrze całową ironię słów ~~Pani~~, któremi w[?] dziękuje mi Pani za ~~m~~ pożyczenie ~~Jej~~ ~~Pomnika~~ przedmiotu odlew ~~ten~~ który jeszcze od Pani ~~dostałam od Pani~~ otrzymałam tak niedawno ~~podziękowania podobnie to chyba jest przykry~~. ~~Wobec niemożliwości rewanżu~~, ~~że~~, Zrozumie Pani, że obecnie, uprzytomniwszy sobie ~~[illegible]~~ zaległości poprzednie ~~[illegible]~~

~~4~~

a nie ~~mogą~~ chcą rozciągać
nowych zobowiązań ~~po~~
~~wdzięczności~~, ~~nie jest~~
~~tematu~~ wdzięczności —
żadną miarą upominku
tego przyjąć ~~ze~~ powrót
nie mogę. —

Zasyłam serdeczne pozdrowienia

(Z. życia) Moje stosunki z ...

122

ZAWRAT — TATRY.

Droga moja! — 14/4 1900.
List odebrałam i dziękuję! Zle-
cenie Twoje drugie wypełniłam
z miłą chęcią — i bardzobym jeszcze
raz robić chciała — zamiast pi-
sać do Ciebie! Skoro się tak zło-
żyło, że jutro obejmie Wielkanoc,
odstępuję od wypisania ile ci ży-
czeń serdecznych [illegible]
pomimo [illegible] Twoja
[illegible]

J. F. F. 72.



Karta korespondencyjna.

Correspondenz-Karte.

Wielmożna Pani

Anna Turowska

Kraków

ul. Kopernika 3

KRAKÓW 4
15/1 00

128

POLAR STERN

FISCHE

Złote gorące [illegible]
ślę Tobie i Twemu Króle-
wiątku życzenia szczere i
serdeczne wszelkiego bytu
dobrego w życiu, które jest
jednak bardzo prawdziwe [illegible]
jeśli się w nim dobrze [illegible]!
List napiszę niebawem Twoja
Marzla

Postkarte.

An Wielmożna Pani
Anna Turoska
Kraków
in ul. Kopernika 13

LEMBERG 2 LWÓW 27 12 00

KRAKAU 1 KRAKÓW 27 12 00

5 HELLER 5 KAIS. KOENIGL. OESTERR. POST

130

HASE.

Skole 13/III 911

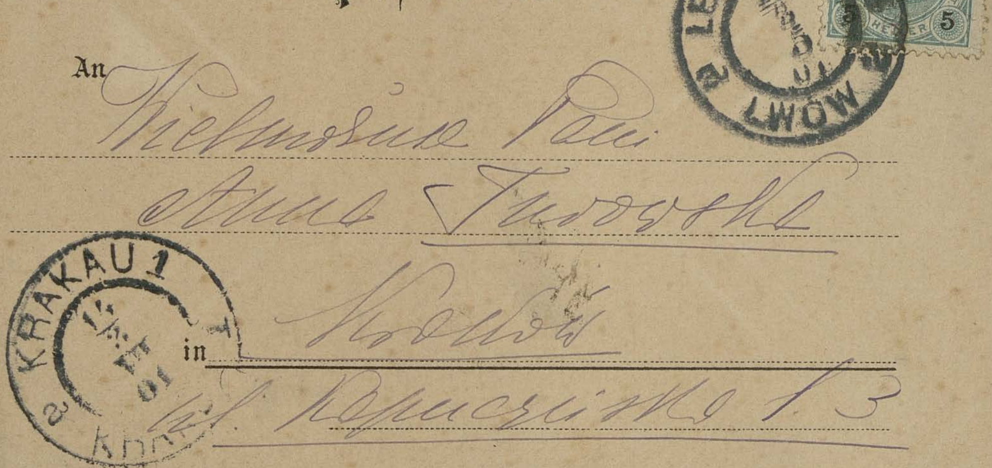
Aniołku mojej [illegible]

Dzięki za dobre słowo
i mnóstwo [illegible]. Wiem że w biblio-
tece [illegible] i że mi [illegible]
nie stanie. Multatuli [illegible]
[illegible] jest nie [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible]. [illegible] mi dostać jego listy
które po niemiecku wyszły w 1
„Liebesbriefe" [illegible] nie drogie...
„[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Przeczytaj
mego [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible]
czytam teraz [illegible] Fuoco"
D'Annunzio [illegible] na
wszystkie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Postkarte.

An

in



131

11 Lip[illegible]
V 901

Drogi Amulku!
Posyłam Ci dwa tytuły
ślicznych pieśni, francuskiej
i niemieckiej. Ta ostatnia na-
jest [illegible]. Oto są:—

„L'aveu du matin"
musique de Émile Pessard
Paris Alphonse Leduc Éditeur
mezzosoprano 3 Rue de Grammont

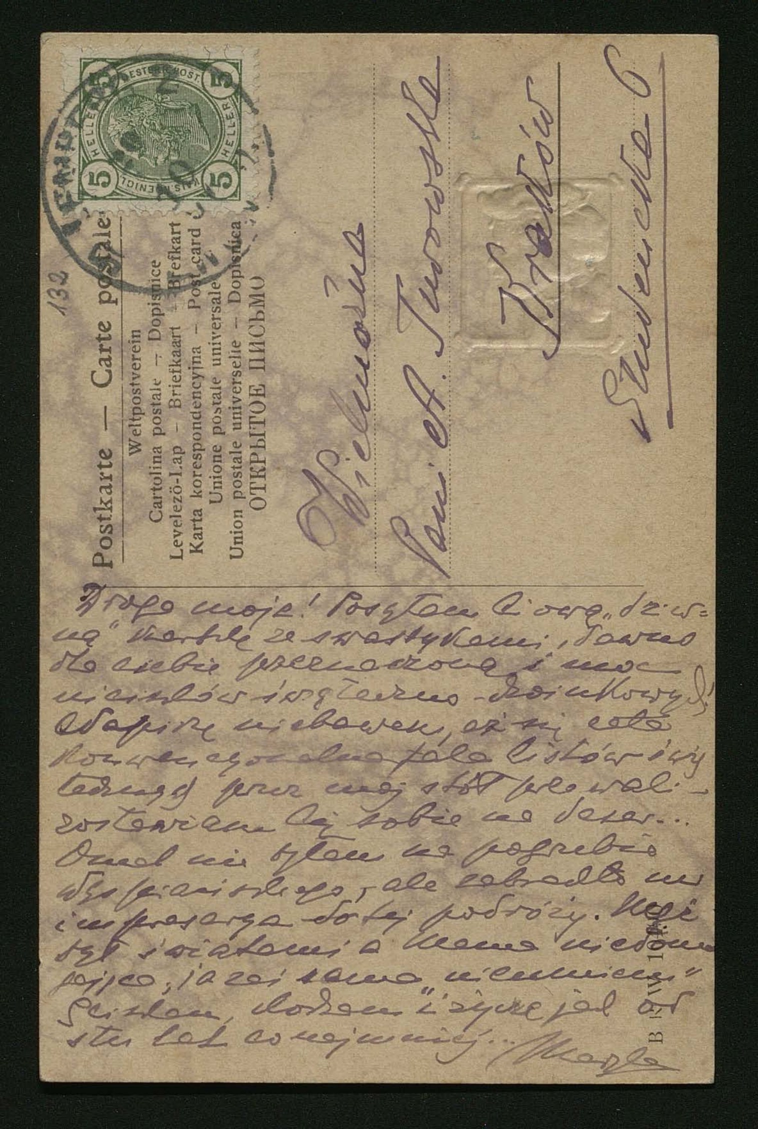
Liebesweh v. Felix Arons. Nr 2
von Op. 4. Berlin
Raabe & Plothow

Strasznie mi żal, że Ci nie [illegible]
ale [illegible] [illegible] uściski
dla Wszystkich! Śpiewaj [illegible]
[illegible]
[illegible]

Postkarte.

An

in



132

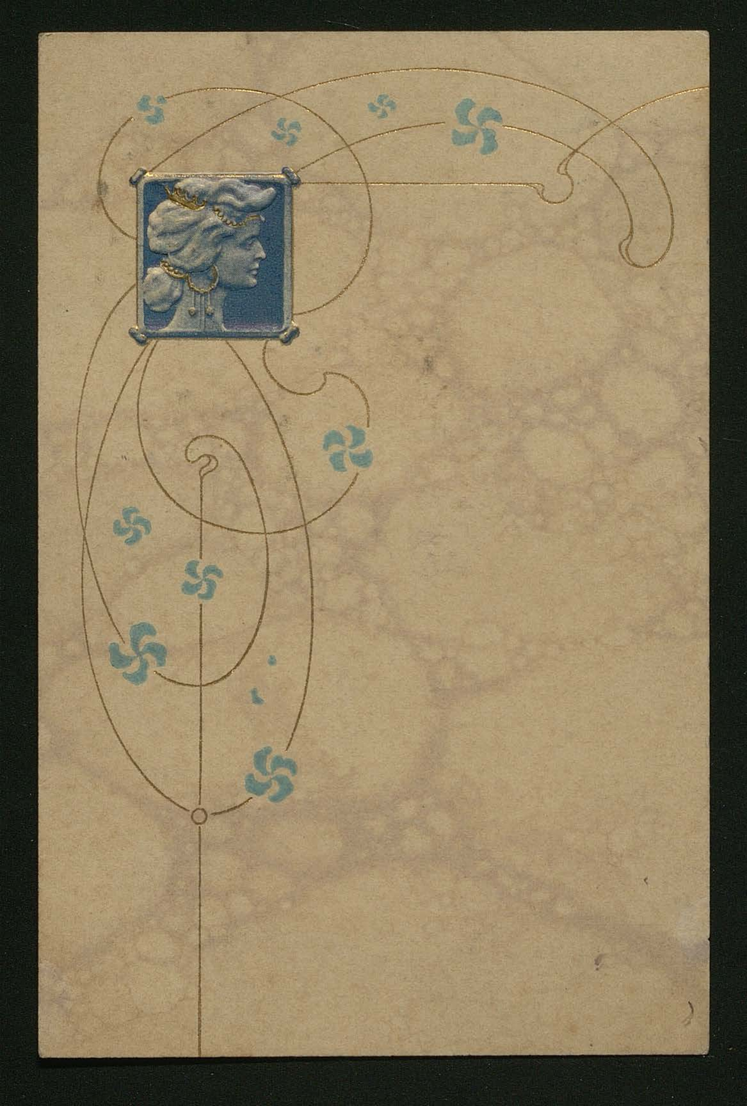
Postkarte — Carte postale

Weltpostverein
Cartolina postale – Dopisnice
Levelezö-Lap – Briefkaart – Brefkart
Karta korespondencyjna – Post card
Unione postale universale
Union postale universelle – Dopisnica
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Wielmożna
Pani A. Turowska
Kraków
Studencka 6

Drogo moje! Posyłam Ci oto „dziw-
ną" kartkę ze swastykami, dawno
do ciebie przeznaczoną i moc
uścisków i świąteczno-noworocznych!
Odpiszę niebawem, aż mi cała
[illegible] fala listów i wiz-
[illegible] przez mój stół przewali-
zostawiam [illegible] sobie na deser...
Ona nie była na pogrzebie
Wyspiańskiego, ale zabrałaby mnie
i [illegible] do tej podróży. [illegible]
[illegible] [illegible] a [illegible] [illegible]
pojęcia, jaki sama [illegible]"
[illegible] [illegible] i życzę jak od
stu lat co najmniej... Magda

B K W 1040



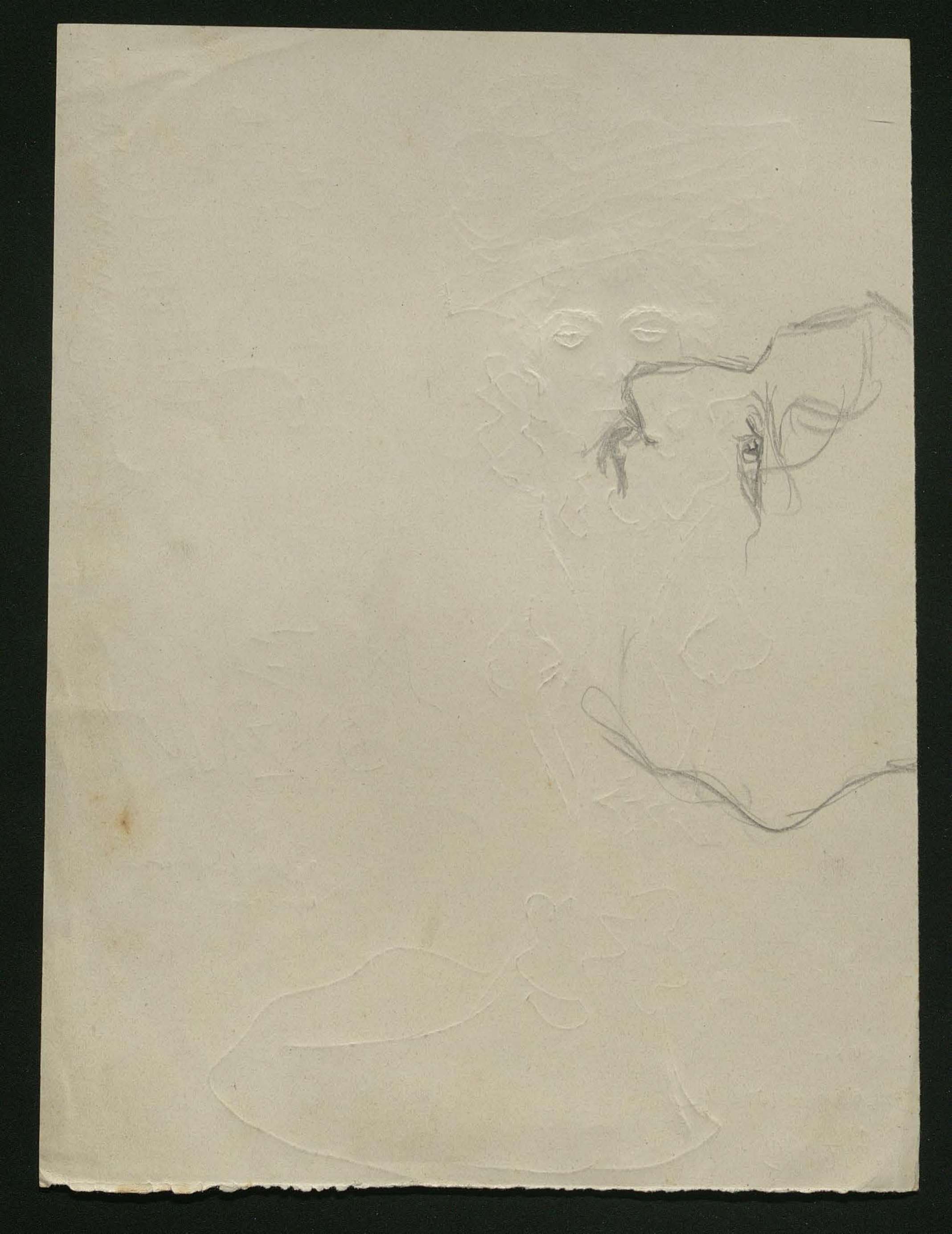
133

„JA TE
BAŻAJU".

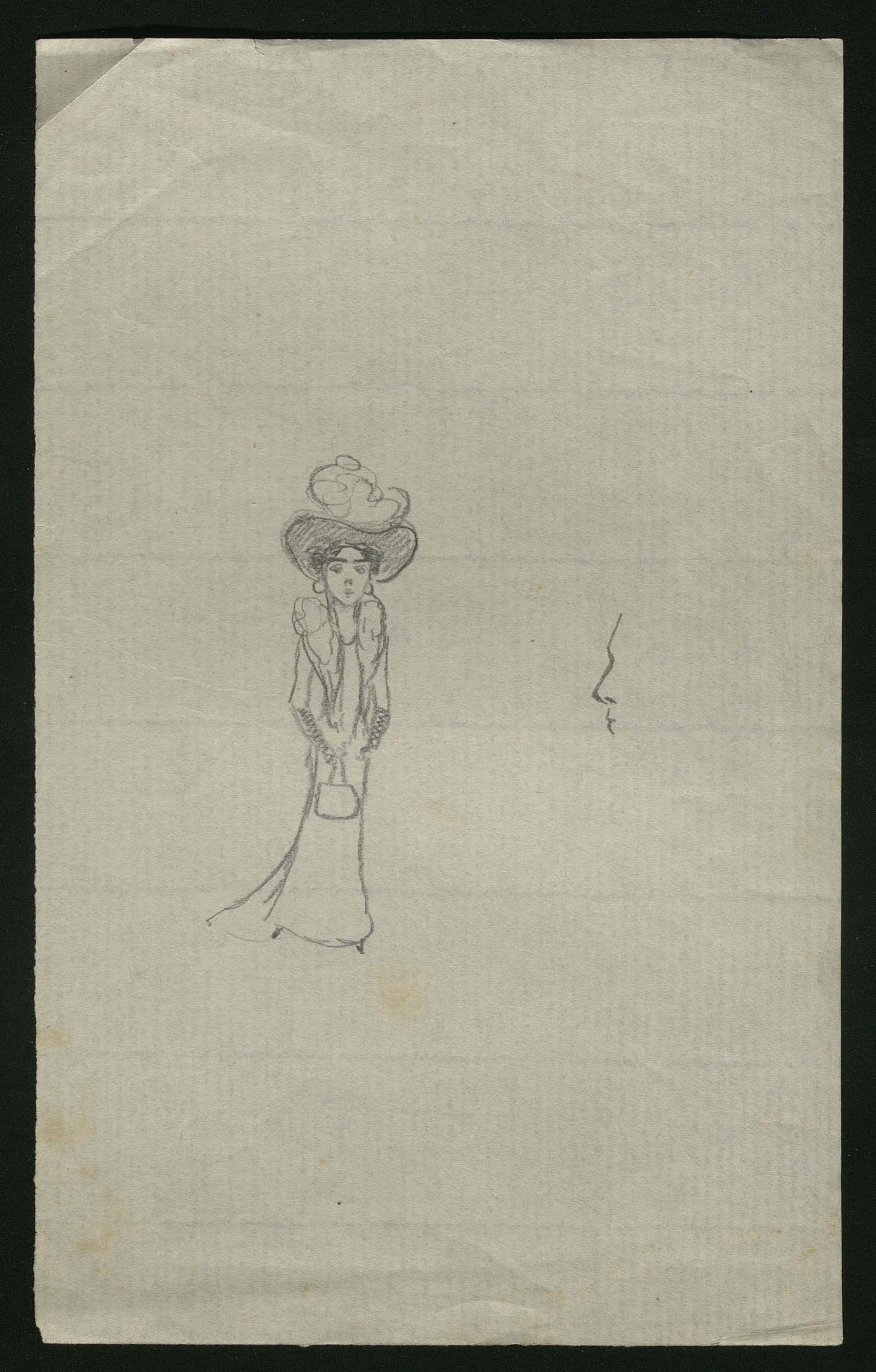
Anna (Kłopotowska)
Jurowska

Vidi Leopold Staff
Józef Ruffer
[illegible]

pinxit
Maryla Wolska
D. 21/6 903.







Lwow d.13 Lipca 1914.

Ziuziu mój najukochańszy!

Czułam to sama że znów za długa pauza w naszej listownej rozmowie, ale zadużo się nagromadziło rzeczy trudnych do napisania a ciężkich do okrążenia, żeby list był swobodny i taki jak powinien.

sza łaknie sprawiedliwości,to niech nie idzie na tę xxxx „sztukę".

Strasznie mnie obeszły wieści o waszej szkole.Rozumie doskonale twoją nieustępliwość i czekam skwapliwie wynik pomocy prawniczej? Czy tylko „takowa" może co w tamtych stronach w ogóle? Widzę też że macie z powrotem Marka, z czego radajestem dla Goszyc,bo wiem że on i pod ruskim napisem zrobi swoje.

go całkiem w sam raz,zgadzam

Gdy się

136

zobaczymy opowiedzieć może zdołam niejedno o czem pisać nijak - a może i opowiadanie będzie wówczas zbyteczne. Fakty mają wymowę stokroć dobitniejszą od słów. Znając pierwsze akty zorjentujesz się gdy ci powiem, że akcya rozwija się konsekwentnie i akt ostatni (z tych przynaj mniej na które zblizka patrzeć jeszcze możemy) jasno się rysuje tak jasno, że można oślepnąć.)+ To pewne że jeśli czyjaś du-

)+ Sprawa Dziunni ...

Byłam wczoraj z Dziodzią i Lubisiem w Lubieniu z wizytą u bawiących tam na kuracyi pp.Raciborskich,owych ze Spasowa gdzie to wbrew mej ochocie jeździła Dziodzia w Maju.Łatwiej mi było w Lubieniu oddać tę wizytę niż jechać do nich.Wróciłam ze wspomnieniem cudownej pogody rozpostartej nad nieznaną ~~[illegible]~~ okolicą,nad łąkami i stawami,ogródków których opłotki ledwie mogą ogarnąć bogact

Wa
cz
ju
dz
wi
by
ci

two kwiatów, jaskrawych jak na skrzyniach krakowskich, muzyki zdrojowej grającej omierźle miejskie walce i „kawałki", fatalnie podstrojonego „państwa", nudzącego się z wiarą w skuteczność tej siarczanej nudy - ze wspomnieniem jednak przemiłej rozmowy z P. Raciborskim, chorym, przezroczystym staruszkiem, z którym, jedząc pachnące maliny, rozmawiałam o „rzeczach wiecznych", czując już za przód, że, gdy ten pierwszy raz oglądany człowiek umrze niedługo, będę za nim płakać jak bóbr.. Wróciliśmy obładowani jaskrawemi nagietkami, nasturcyami, Luk z więzią wodnych ziół z których jedno prześlicznie kwitnące nosi piękną nazwę „rozświty" w nagrzany upałem wieczór lipcowy, z chroboczącemi po kieszeniach muszelkami krajowemi zebranemi nad stawem, radzi żeśmy tam byli i radzi że wracamy.. Dziwne a może i proste, że spokojną i normalną mogę być teraz tylko w okolicach nieznajomych, lub takich przez które nic zemną bolącego nie przeszło..

Do Skolego ciągle się jedzie ale nie wyjeżdża, ponieważ Wacek czeka na owe francuskie pieniądze, które przekazane czekiem z Banku do Banku „idą" bardzo powoli i dziś rzekomo już będą do podjęcia. Rzecz prosta że pozycya Ziozi owa będzie na pierwszem miejscu przy rozpłatach. Siedzę we Lwowie o porze niebywałej, ale nic mi nie pilno nigdzie. Niebyłabym przypuściła że się tak może uszkodzić zdolność cieszenia w człowieku! Zupełnie niemogę sobie przypomnieć

jak to było kiedy mi się dusza wyrywała na Storożkę!
Wogóle osobistej radości wręcz niemogę pojąć. Coś mi się
stłukło powalało, połamało niemiłosiernie, z poza czego
obejść może mnie tylko radość czyjaś inna „coś, gdzieś,
komuś". Straciłam jakby słuch, albo smak i jest wemnie na
wielu, tych zwłaszcza radościowych, punktach , jakaś tępa
„wszystkojedność" którą za najcięższą z doznanych moral
nych krzywd uważam. A równocześnie wiem niezbicie jak du-
żo posiadam dobrego wokół, ile najlepszego ocalało jednak mi
i rozumiejąc wdzięczna za to jestem tam gdzie należy, tyl-
ufną radość, tę co się składa z pewności i spodziewania i
spełnień godziwych, tę co to jest niby „z niczego" a do któ-
rej przecie potrzeba strasznie wiela , tę zabito wemnie na
śmierć, tak że ani zipnie.. I powiedz Ziozïu mój czy nie
dziwy się dzieją że owa pradawna Ciocisia mówi dziś o tem
wszystkiem, tak strasznie osobistem, z dawną Krasopaplą,
że z nikim na świecie niepotrafiłabym być tak szczerą jak
właśnie z Tobą, że niczyja dusza niebędzie mi taką święcie
milczącą studnią, jak Twoja?! Pod dachem mogłabym mieć zau
fanie również - ale ich bolałoby to inaczej niż Ciebie..
W Tobie zresztą jest młodość, konieczna do pojęcia niektó-
rych prostych rzeczy, łamiących się w zygzak dla umysłów
starszych - i jest ta „pewność" bez której już sobie rady
niedam z nikim.. Kocham, ściskam, całuję mocno, Matce za sło
dkie przyskrobnięcie ucałowanie gorące i kochanie wielkie

Cioci [illegible] (Goyskiej) ucałowania (ukochanie) - Tobie [illegible] jasnej
lepszej przyszłości i wszystkiego najlepszego
Kocham
(ciocisio)

Julek

Kniażyce 6/10 1923.

Ziubo mój drogi!

Oburzona i zraniona do żywego, piszę do Ciebie w ślad wczorajszej kartki. Mimo zawodów i rozczarowań okrutnych, nigdy niebyłabym przypuściła, że z tej właśnie strony ugodzi wemnie cios tak twardy i niezasłużony. Znając mnie, uwierzysz chybą że nie boli mnie wcale to, coby bolało każdą przeciętną Matkę, nie to, że mój syn ożenił się poniżej naszego świata, bom sama tego związku dla Julka pragnęła i sama uwiadomiłam o tem Stefkę, - ale do krwi ugodził wemnie straszny i niespodziany zawód na jej sercu i rozumie. Z Julkiem, dzieciakiem dożywotnim, ani się myślę prawować. Wszystko co dziś czuję i mówię, zwracam wyłącznie do niej. Nieuleczalnie łatwowierna i przywiązująca się, w niej widziałam bezpieczeństwo nieboraka, jego kierunek i opiekę, liczyłam na nią jak na starszą i mądrzejszą opiekunkę, wierzyłam, że będzie miała rozsądek za dwoje i że przez nią będzie można, skuteczniej niż dotychczas, wpływać na niego. Przez szereg lat przeżytych razem, lat i najlepszych i potem najcięższych, zbliżała się do nas coraz bardziej, dawała nam dowody najserdeczniejszego oddania; pracowitością, obyczajnością, gotowością do ulżenia we wszystkiem, prawością charakteru, wrodzoną, zdawało się delikatnością, przywiązała nas do siebie tak bardzo, że, - pomimo wszystkie istniejące różnice między nami i braki, - dość powiedzieć: od pierwszej chwili gdy sobie dali słowo z Julkiem, pozwalałam aby mi mówiła: „Mameczku." Niepodnoszę tego wcale jako jakąś ofiarę z mej ambicyi, bo mi to brzmiało samej miło i prosto, ale jako przykład, żem Stefkę przygarnęła z taką miłością i taką ufnością, że te uczucia moje dla niej i sposób w jaki je wyrażałam, były tak szczodrej i niebywałej w podobnym stosunku miary, iż miałam zupełne prawo wierzyć, że nałożyły one i na nią głębsze, wprost rodzinne już obowiązki.

Że nadzieje Spasa i pompy zawiodły strasznie nas wszystkich, że żyję skromnie z Lelą, tylko dzięki kredytowi, który mi na hipotekę Zaświecia wytwarza Michał, że Wy walczycie z niedostatkiem i brak Wam nietylko na swobodę ale na przyzwoitą odzież, że na utrzymanie i wyżywienie człowieka, (- niemogącego serjo pracować) -, potrzeba dziś z każdym tygodniem sum olbrzymich, wszystko to Stefka wiedziała, gdyż nie taiłam się z niczem nigdy wobec niej. Że zaś Julek z tych czy innych powodów, zapracować na utrzymanie rodziny niepotrafi, mogło jej być chyba jasnem także. Że zatem <u>tylko</u> jakaś pomyślność możliwa, ale tylko możliwa, niespełniona

jescze, może dać mam możność łożenia na ich egzystencyę. A nie idzie tu o bagatelę tylko o grube miljony rocznie, których „grubość", w miarę wzrostu drożyzny i liczby głów pod dachem, rosnąć musi, nie maleć. To, zdawało się, jeżeli nie on, to ona rozumieć była powinna. Nieraz mówiło się na ten temat, niczego, powtarzam, przed nią nie kryłam - i chyba tylko brak wiary w prawdę tego co o naszych długach i kłopotach słyszała, mógł się stać powodem niesłychanego postępku Stefki. Zawiodłam się tedy zarówno na jej sercu jak na rozumie. Uważałam ją za dziecko domowe, a jej zależało bardziej na tem aby się - nieczekając - do Julka przymocować, niż na tem aby dać nam, mnie przedewszystkiem, która byłam oddawna dla niej jak Matka, dowód że rozumie i ocenia prawo członka rodziny, jakie jej, jeszcze przed ślubem z Julkiem, dałam w mojem sercu. Obeszła się zemną, jakby się nieobeszła żadna dziewczyna z folwarku. Każda jeszczeby przyszła po błogosławieństwo i krzyżyk do Pani. A mnie przecież Stefka nazywała : „Mameczkiem". . Wyszła na jaw, poza wszystką niezaprzeczoną wartością jej i cnotą, natura skryta, pierwotna i nieokrzesana, zupełnie jeszcze, niestety, do rodzinnego współżycia z nami niedojrzała. Jeżeli nie serce czy rozum, to bodaj instynkt jakiś lepszy powinienby ją był powstrzymać od takiego za-ocznego ślubu, który, bez naszej obecności, wyglądać musiał jak podstęp czy bunt, słowem taki (ślub) do jakiego uciekać się zwykli tacy tylko, którzy albo sami muszą - albo chcą na rodzinie wymuszenia dokonać. Zastrzegam się tu najuroczyściej, że jakkolwiek uważam dziś Stefkę za kogoś całkiem innego niż ten, za którego ją uważałam, wierzę bezwzględnie w jej cnotę i skromność obyczajów i wiem, że spieszyć się z Sakramentem niepotrzebowała. Ale to pewne, że oprócz nas kilkorga, mało kto drugi tak pomyśli, że do jej osoby przywrze nazawsze podejrzenie krzywdzące, które dotyka dziś nietylko ją samą, ale i nas. Czy niebyłoby jednak i mądrzej i godziwiej przeczekać choćby jeszcze lat parę, niż się tak wybrać chyłkiem z pod tego dachu, który był dla niej jak rodzony, w którym żyła szanowana i pieszczona, jak dziecko własne, bez słowa, wiedzy, błogosławieństwa?.. I żebyż się choć „wybrać"! Ale i to nie. Nie donosząc mi o niczem, nie pytając, pobrali się a potem, na dobitek, zakwaterowali się w moim domu oboje, jakgdyby nigdy nic, ani czując nieprzystojność takiego postępku. Bo skoro się już zlekceważyło Matkę, można było mieć jeszcze wzgląd na właścicielkę domu, i nim się wzięło ślub, należało pomyśleć o wspólnej jednej, czy dwu osobnych posadach, o natychmiastowych przesiedlinach gdzieś, gdzieby ustała odrazu pomoc osoby z którą przestało się liczyć, tak jak ustały względy na jej zdanie i serce. Bo jedno z dwojga. Albo się zostaje w

rodzinie,dzieli z nią dolę i niedolę,odnosi do niej jak ktoś swój,albo się rodzinę rzuca i idzie zaraz na swój chleb.Ale tak sobie zakpić niewdzięcznie i bez ceremonii z kogoś i dalej korzystać z jego dachu,to już szczyt - niewiem - upośledzenia,czy śmiałości, dość,że czegoś na co niemam słów.

Bóg i najbliżsi świadkiem,że chciałam Stefkę kochać i dać jej z mej strony całe zadośćuczynienie za przedział,jaki nieuchronnie wytworzyć się musi między członkami rodziny,z których nie każdy zechce tak patrzeć na małżeństwo Julka,jak się mnie patrzeć podobało. Chciałam aby wyjechała do ślubu z mego domu,prowadzona do kościoła przezemnie,w białej sukni i wianku,jak się to jej cnocie i naszemu przywiązaniu do niej należało.Chciałam żeby cały świat wiedział żem ją szanowała i błogosławiła,że mi się do rodziny niewśliznęła,alem ją sama przygarnęła do serca,pożądaną i szanowaną.Chciałam moją powagą(- z którą ona tymczasem nie liczyła się wcale,-)wynagrodzić jej wiele kolców jakich obcy ludzie i wówczas niebyliby jej poskąpili.Słowem pragnęłam na całe życie zostawić jej pamiątkę i świadectwo, że na ten związek była serdeczna nasza zgoda,że choć niewykształconą,ubogą i prostą,przyjmujemy ją z miłością i zaufaniem. Osoba taka za jaką Stefkę uważałam latami,byłaby na to wszystko poczekała niechybnie.Niestety to,że się tego własnowolnie i bezmyślnie pozbawiła,dowodzi nietylko braku istotnego przywiązania do nas,ale rozpaczliwego braku rozumu.U osoby bez mała trzydziestoletniej jest takie odkrycie czemś prawie beznadziejnem.

Zlekceważywszy mnie,zraniła osobę która była dla niej najpoczciwsza a sobie uczyniła szkodę ciężką,która zemści się nietylko na niej samej.Nikt bowiem z poza koła najbliższych,nieuwierzy już dziś,że to było coś jednak innego niż gruby„kawał"i sprytne zaskoczenie nieobecnych,celem wymuszenia,jeżeli nie coś, czci żony Julkowej jeszcze bardziej uwłaczającego,coś co i nas obecnie srodze dotknąćby musiało.

Jakże po tem wszystkiem łudzić się dłużej,że przybywa nam w niej ktoś, kto Julka poprowadzi i rozsądnym przykładem od głupstw ustrzeże,skoro ich nowe życie zaczęło się właśnie od największego z głupstw, od niewdzięczności i zaślepienia?..A za to - powtarzam - tylko ona jest odpowiedzialna.Zamiast tępić w Julku,wyrostku nieuleczalnym,skrytość,krętactwo i zarozumiałość,usterki,które do pewnego stopnia jednak za uleczalne uważam,zamiast go umacniać w szlachetnej ambicyi odzyskania naszej ufności i pierwszej odrzucić ,jako niegodną siebie, pokusę podstępnego związku,wytłomaczyć mu,że byłoby to wobec mnie podejście i

najniezasłużeńsze nadużycie zaufania, ona uległa tej pokusie, dopomagając jeszcze złemu, które się stało i nieodstanie. Niemam tu na myśli wziętego ślubu, ale pedkreślam winę, że został wzięty chyłkiem, bez mojej zgody, ani nawet wiedzy, że tym sposobem zostało zmarnowane wszystko com dla Stefki czuła i robiła, com jej jeszcze bardziej okazać kiedyś pragnęła, a co tylko sercem i uczuciem wzajemnem, zrozumieniem i poszanowaniem mogło być odpłacone. To wiem i to mi daje pewien spokój w tej chwili, że ani trochę nieczuję się wobec niej dłużna, bo za jej całe poświęcenie, oddanie i ciepło jakie nam w dom wniosła, odpłacałam tą samą miarą, a może nawet głębiej i niepowszedniej w stosunku do tego czem byłyśmy dla siebie poza tem. Zdawało mi się też, że ją znam tak, jak znam samą siebie.

Na jej odpowiedzialności, pierwszy raz, zostawiłam tego roku Zaświecie. Słodką była mi myśl że mam takiego przyjaciela, któremu mogę oddać pod straż nietylko szafy, skrzynie, klucze, ale nietykalność pamiątkowych ścian tego domu, że nie uczyni w nim niczego coby się w mojej obecności stać niemogło, że pamiętąć będzie o tem czego chcę, a czego sobie nie życzę. Wiedziała, że Julek dopiero po roku wykazując się roczną pracą, może przybyć na Zaświecie. W myśl tego umieścił go Michał dla odpoczynku w szpitalu, a potem skierował do Zdziska, który bez najmniejszego uszczerbku, mógł i pewno był gotów, przetrzymać go nieco u siebie.

Jak samowolnie i nieprawdopodobnie rozporządziła się swoją swobodą Stefka wiadomo nam dzisiaj. Jeżeli to było wyrachowanie i podejście, celem wykorzystania okazyi i, pomimo wszystek wiadomy, wielki brak i długi, zarówno Twoje jak zaświeckie, program zmuszenia nas do zadłużenia się jeszcze cięższej (- boć nie skąd innąd będzie się na nich czerpać fundusze! -) byleby tylko bez zwłoki postawić na swojem, a wykonać to bez śladu przyzwoitości i rozsądku, - trzebaby to nazwać słowem tak szpetnem, że go wymówić niechcę. Jeżeli podstawą ich czynu była głupota, nie chytrość, bezmyślność a nie potworny egoizm, potrzeba krwi poprostu i dziecinne branie spraw najpoważniejszych, to także źle, bo daje nam dowód jak dalece są niedojrzali do zawiadowania sobą oboje, jak szalenie lakkomyślni i samolubni równocześnie. Najgorszę że nigdy już niezdobędę pewności jak było istotnie i która z tych dwu przyczyn spowodowała ich klęskę. Mówię „klęskę", bo wiem, że postępek ich nie stworzy na zawołanie sumy takiej jaka by ich opatrzyła dostatecznie. Nie zyskali więc nic prócz satysfakcyi, że zrobili co chcieli. Julek zyskał prawa męża a Stefka Julka i biedę z nim. Straciła zaś powagę, jaką ja jedna wobec rodziny i świata dać jej mogłam, straciła dom mój, nie zyskując swojego. A mogła, stanowczo mogła bez

żadnej krzywdy, przeczekać jeszcze czas jakiś na Zaświeciu, gdzie jej ani zaciężko ani za cudzo niebyło, aż będzie pora myśleć o ślubie i wyjeździe. W żadnym bowiem z naszych projektów niebyło mowy o tem by Stefka po ślubie mieszkała dalej zemną. Mogła zresztą, gdyby jej niedogadzało Zaświecie, uczyć się w szkole gospod. w Albigowej lub Snopkowie, co jej rok temu dawałam do wyboru. Niechciała i skorzystała z pierwszej sposobności, by, zostawszy samą w moim domu, pokazać jak dalece jest niezależną i - nieznajomą.

Chodzi teraz o to co z obojgiem począć, skąd wyrwać dla nich najskromniejsze choćby fundusze, a na razie przedewszystkiem dokąd ich oboje przesiedlić, gdyż w obec tego co, i jak zwłaszcza, się stało, o zetknięciu się naszem na Zaświeciu mowy być niemoże. I to jest właściwa przyczyna dla której wezwałam Cię kartką. Musicie jaknajspieszniej postanowić z Michałem co do najbliższej przyszłości, gdyż z końcem b.m. musimy do Lwowa wrócić. Co do mnie zaznaczam jeszcze jedno, i to z całą stanowczością, że Storożkę z wszelkich możliwych projektów wykluczam. Nazwałam ją wówczas, wierząc w bliskość finansowej swobody, tylko jako przystanek na krótko, tymczasem, nim coś się im da osobnego. Później, widząc przewlekanie się przednowka, wielkie podrożenie życia, fatalne moralnie warunki Skolego i nieporadność a pewność siebie Julka, przedtem jeszcze rozmyśliłam się od tego ryzyka. Dziś zaś, wobec nieobliczalności i samowoli obojga, utwierdziłam się jeszcze w mojem postanowieniu i najmilszego mi kąta ziemi nie oddam w ręce dziecinne i zawodne. Kto wie zresztą, czy, gdy tak dalej pójdzie, niebędę zmuszona sama osiąść na Storożce? Kocham Was wszystkich, ale mam naturę niezależną i muszę, jak długo mogę, mieć jakiś kąt „swój" na świecie. O ile zaopatrzenie które Tateczek w formie Zaświecia mi zostawił, niewystarczy, zostanie mi tylko tamten dom rodzinny. Dawszy na rozproszenie Zaświecie, ostatka mojej ojcowizny będę się trzymać sama, stanowczo i z wszelkiem prawem.

Mówić wprost z nieszczęsną parą ani próbuję. Niema celu. Do Stefki napisałam i tak zbyt wiele listów, które nas sobie nie uczyniły bardziej znajomemi ani bliskiemi. Więcej zresztą cenione i brane w rachubę są takie Matki które nienadto są dobre. Dziś mam wrażenie, że właśnie tą dobrocią uczyniłam jej więcej złego niż gdybym była dla niej nieprzystępna i zwyczajna jacy byliby wszystcy inni na mojem miejscu. Ośmieliłam ją nietylko do siebie, ze skutkiem, który widzimy, ale bardzo możliwe, że postępowanie moje uczyniło ją zbyt ufną w swój własny rozsądek, pewną siebię życiowo i że ja po części winną jestem temu iż się jej słaba głowa

zawróciła. Dlatego też i dla wielu innych względów, niegniewam się na nią i, choć oburzyła mnie wiadomość o jej przewinie, więcej czuję głębokiego żalu niż gniewu. Ale nie o mnie chodzi. Dziś główną moją troską jest świadomość, że stanęli wobec życia i jego twardzizny bez przygotowania, że wpierw zrobili krok niż pomyśleli czy ma sens, że okazali najzupełniejsze dzieciństwo, na swoją i naszą szkodę, - oboje. Jest-to prawda zupełnie opłakana, z którą coś radźcie i zróbcie. Ja niemam sił na nic więcej, jak na napisanie Ci tego listu i prośbę byście mi do uporządkowania sytuacyi pomogli.

Całuję Cię serdecznie z całego serca

[illegible]

Odrów [?] 26/3 923

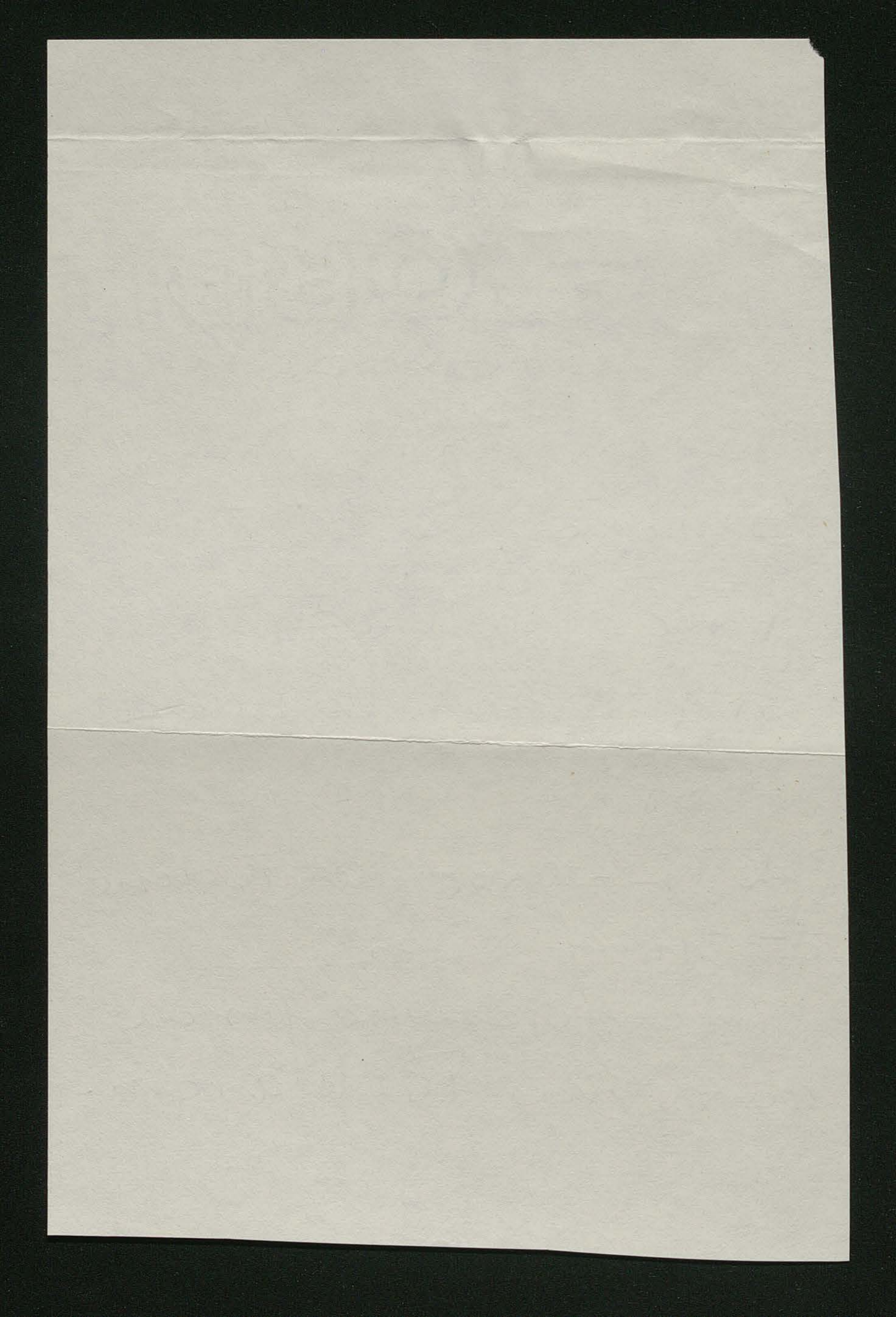
Łaskawa i Droga Pani!
Z jaknajgłębszem
wzruszeniem odczyty-
wałam Jej najmilsze
słowa. Jej myśli obej-
mujące i życie i
śmierć równocześnie
Jej życzenie. Dla twarz[?]
pokolei przesłane-
go dla mnie, dla Du-
szy naszej Kochanej — i
dla tej bezimiennej
jeszcze a już umiło-
wanej odrobiny
[illegible] Pani Droga

pozwoli potrzymać
sobie ucałowaniem
najczulszemu i wierzy
iż słowa Tej - jak tak
dobrej wróżki - porzadno:
wany na pamiątkę dla
maleńkiej [illegible] a na zawsze
sama krzepimy się wia:
rą i nadzieją.
Matka moja biedna
ucierpiała tak strasznie
i fizycz., tak odważnie
i pogodnie przeszła śmier:
ci - i, gdy wreszcie zgas:
ła nie śmieliśmy pła:
kać. Teraz jednak pust:
ka staje się coraz bole:
śniejsza - i tylko droga
ma dobrze te [illegible]
zaczynam żyć jedynie
twórczem życiem, w

którem otrzymujemy. Sta-
ja tu codziej że dzwonią-
sze od jazdy. Wszyscy dla-
są zemną i te obie moje
nieustannie martwią się
wszystko mi wielkiej zgody-
ny bez pieniędzy — ale
podobno przez Którem
przyjeżdżają wszystko
najgorsze jest...
Odprowadzić że wszystko
pojedzie trzeba się
dziś dla naszej żałobnej
gromadki w tem biednem
zawinięte z którego
potrzeba dużo teraz
żebyś potrzeba ufnie
i pociechy. Obyś mu
życie było łatwiejsze
obyś mu Bóg pozwolił
dobrym być szczęśliwym
i uczciwym!
Osobno nasze radość

Kanoszi Ciotce – tak
dziś zdrowa, świeża i
raźna, – jak była w de-
cydujących momentach
i chwilach, poprzedzających
je godzinach, – dzielna
i budująca.
Jest niedziwiące, że Ciotce,
na całej przestrzeni
naszych bliskich sobie
adresów wiele błogo
i pogodnie.
Raz jeszcze dziękuję
Łaskawej i dobrej Pani
za tej przyjaźń i pamięć,
której Matka moja tak
bardzo ceniła, – a które
mnie jest jedną z naj-
cenniejszych duchowych
pamiątek po czasach
niepowrotnych i niezapomnianych dla nas.
Łączę i [illegible]
[illegible]

List Mamy do
p. Woźniakowskiej
w odpowiedzi na
kondolencje po
śmierci Basi -
Wróciła do nas
via Andrzeja Kasiarza
Kiedy po śmierci
J.W. - wróciła do domu
do niej. Ona
nieodchorowane jeszcze
odwołane K. Marcin.



(Pod dyktandem leżącej Mamy, pisze Dzio) 26/I 44

Mizinulu najsłodszy! Za kartkę Jankowi i Twoją bardzo dziękuję. Cieszę się że przesyłka tak ~~[illegible]~~ mile została przyjęta. Że innych ciągle brak to niedawno moje trwa, jakieś dziwne komplikowanie i nieumówiła. Już po wyjściu Janka położyłam się w przeziębieniu na zapalenie gruczołu tarczykowego. Przez dnie poważną jak odrapanie bolesne i jakby [illegible] cały szereg lekarzy mówili. [illegible] i depeszy [illegible]. Ma mnie z Kuracji dwóch lekarzy a trzeci prawdopodobnie wołanie ~~[illegible]~~ dobrany do garnituru. Jacek, niestety ciągle we Wiedniu. Leży [illegible]. Dziś mi już mówili lepiej [illegible] go.

M. Wolska
Lwów
Kalecza 20 a

- rzeczki opadły i boleści
swej dziś umniejsza. Wiecie
już teraz przyczynę dla której
oszczędny korespondent wy-
rzekać się musi sekretarza.

Niechże się sekretarz w cichości
oszczędnych dowoli (w których z
wielu przyjaznych woli) wyrazi
mój serdeczny udział w waszej
obecnej szczęśliwości i raz jeszcze
podziękowanie Jankowi za obiecane

Kwiatki. ucałuj pieścicu !:! Mar

KAISERLICHE KÖNIGLICHE ÖSTERREICHISCHE POST
1908
5 HELLER 5

LEMBERG 1 LWÓW

K. u. K. Militärzensur

Jw. Pani
Marya Zawiszyna
Goszyce
p. Kocmyrzów

Mimo wszystko najbardziej! Tak to na
wolności bieda przyszła, że trzeba tę-
[illegible] [illegible] [illegible] do życia
reszty — ale Ty wiesz jakie są te
[illegible], Siostrzyczko moja jedyna-
na, najsłodsza, najukochańsza,
wiesz że wszystkie nasze przejścia
są wspólne i wszyscy wiem, życzymy
i sobie!
Pomyśl co za ironia — w [illegible]
[illegible] wyobrażałam sobie żeby się ze-
jść z Tobą w [illegible] odrobinę inacze-
j — a tu na [illegible] ulicy zrobiło

nas tej zadaleko. Zostając mi już bez
w [illegible] się, pozostawia, uświado-
mienia że [illegible] [illegible] jedynej — a teraz
trudniej o to zobaczenie! Dziś znów
spotyka szczęściem — i ja teraz wyjeżdżam
niedojda się stanie.
Całuję Cię [illegible] mojo kochany
najmilszym, [illegible], [illegible] i
[illegible] najmilsze całuje i
wszystkiego nawet niezmierzone
pozdr. [illegible] [illegible] — [illegible]-
a cała wokół [illegible] [illegible]
[illegible]

Wiedzie Pan będzie tylko, że to głęboko, i wielkie wzruszenie i jedynie te oto słowa piszę!

W imię moje, dzieci naszych i moim imieniu, dziękuję Panu za „Popioły", że wszystko wyrażone, że wszystko wypowiedziane, że wszystko umiłowanie cierpień ziemi naszej i za wszystko co już nie z tego świata, że całe ogromne, bolesne, wstrząsające tchnienie tych dziejów [illegible] ostatnich!

I niech te słowa moje wdzięczne i proste dojdą ~~[illegible]~~ jeszcze przed skończeniem ~~[illegible]~~ Pana, niech ustami dzieci naszych idą na cześć [illegible], niech będą odgłosem [illegible] [illegible] i [illegible] wszystko odnowi [illegible] Pana ale [illegible] z [illegible] [illegible] — dobra i wiary!

Z wyrazami ~~szczerej~~ [illegible] serdecznej

Maria Wiktorowna Wokulska

Pod wrażeniem tego numeru "Tyg. Ill." w którym w "Pokłosiu" zastąpił [illegible] gdy brat "Piotr" przesyłając Ojczulku za podziękowanie. —

94

Lwów Zniesienie
1908 - Luty

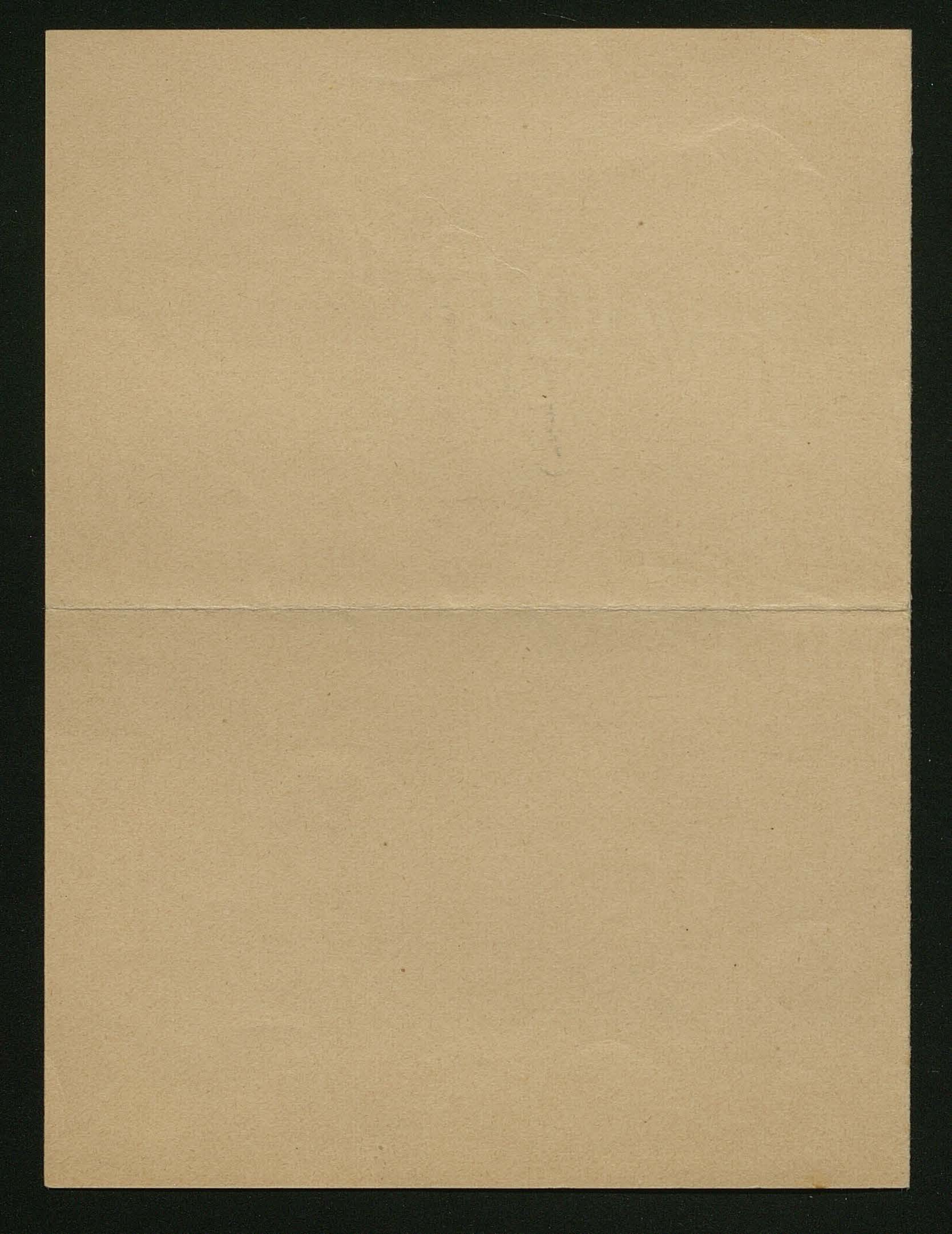
Proszę tylko — ale prawdziwie
z serca dziękuję za radość
śliczną i niespodzianą!!
Dobrzy cali są ludzie i bliżsi
mi istotnie i wiem Wam
będzie dobra pasma i nieto-
czna!!

Wolę napisać — bo głos
mój ma tę właściwość, że
~~ściem~~ cieplej coś chce wy-
razić — tem się staje bar-
dziej drżący i nudny.

Może dlatego że tak rzadko mówi rzeczy najwłaściwsze.

Z szczerą przyjaźnią

Maryla Wolska



149

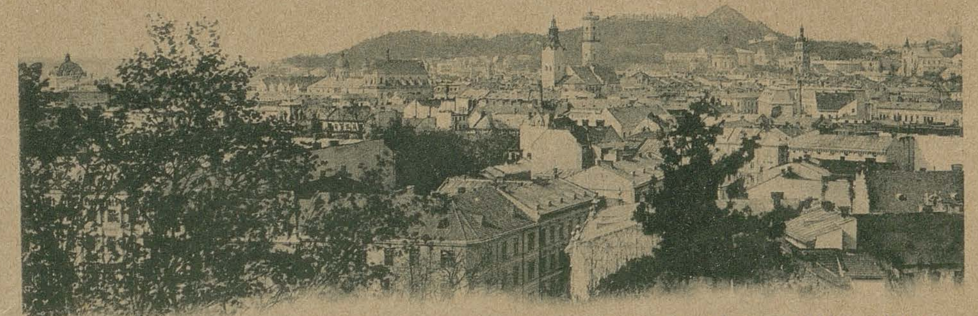
Herb rodziny
Mouné de la Tour
z l. Teresa
Albina Mounéjko -
koperta adresowana
do Wodzili Mouné

CUTEX

FIVE MINUTE SET

CUTICLE REMOVER LIQUID POLISH
POWDER POLISH ORANGE STICK
EMERY BOARD

MADE IN U.S.A.



LWÓW – ZAŚWIECIE.

